

Zbiór artykułów pierwotnie opublikowanych w „Didaktycznym Czasopiśmie”  
gazecie przeznaczonej dla nauczycieli w Rosyjskim Systemie Szkolnictwa

# KLUCZOWE KONCEPCJE BIBLIJNE

# **KLUCZOWE KONCEPCJE BIBLIJNE**

**KLUCZOWE  
KONCEPCJE  
BIBLIJNE**

**David Gooding  
& John Lennox**

AREOPAG

Tytuł oryginału: Key Bible Concepts

Tłumaczenie: Adam Mariuk

Korekta polonistyczna: Anna Stachura

Polska wersja okładki: Bożena Fuchs

Skład komputerowy: Alicja i Grzegorz Turkanik

Copyright © of the English original and of the Polish edition  
is reserved by:

The Myrtlefield Trust

P. O. Box 42, Newtownards, Northern Ireland,  
United Kingdom, BT23 3FD

**Wydawnictwo AREOPAG**

ul. Cieszyńska 30

44-337 Jastrzębie Zdrój

e-mail: [areopag@areopag.gf.pl](mailto:areopag@areopag.gf.pl)

<http://www.areopag.gf.pl>

**ISBN 83-85391-23-1**

# SPIS TREŚCI

Przedmowa autorów .....	7
1. Wstęp .....	9
2. Świętość: Boży Majestat, Czystość, Piękno i Miłość .....	17
3. Grzech: Choroba, jej oznaki i lekarstwo na nią .....	25
4. Pojednanie: Droga do pokoju .....	33
5. Usprawiedliwienie: Prawne załatwienie sprawy .....	41
6. Okup i wykupienie: Cena wolności .....	49
7. Życie wieczne: Tu i teraz .....	57
8. Upamiętanie: Coś więcej niż zwykły żal .....	65
9. Wiara: Nie skok w ciemność .....	73
10. Wiara: Odpowiedź na dowody (część pierwsza) .....	79
11. Wiara: Odpowiedź na dowody (część druga) .....	87
12. Wiara: Kwestia tego, komu się ufa .....	95
13. Uświęcenie: Być jak Ojciec i jak Syn .....	103
14. Uświęcenie: Synostwo zamiast niewoli .....	111
15. Sąd Ostateczny: Wymagania sprawiedliwości .....	119
16. Sąd Ostateczny: Dobroć i Surowość Boga .....	127
17. Zbawienie: Wielki zbiorczy termin .....	135

# PRZEDMOWA AUTORÓW

Mając na uwadze troskę rosyjskiego Ministerstwa Edukacji o moralne wychowanie dzieci szkolnych w Rosji, główny wydawca *Uchitelskiej Gazety*, wskazał nam w 1993 roku konieczność pomocy nauczycielom w przedstawieniu swoim uczniom wiarygodnego i atrakcyjnego systemu etycznych wartości i obowiązków. Jego zdaniem, bez takiego systemu, całe pokolenie dzieci mogłoby pogrążyć się w narkomanii, alkoholizmie i przemocy.

W oparciu o tę sugestię opublikowaliśmy w ciągu dwóch lat serię czterdziestu dwóch artykułów w *Uchitelskiej Gazecie*, zatytułowaną *Biblia a nauczanie etyki w szkołach*. Artykuły nie dotyczyły żadnej szczególnej grupy wiekowej uczniów. Ich zadaniem było zaoferowanie nauczycielom szerokiego, reprezentatywnego materiału biblijnego wraz z ilustrującymi go ideami oraz praktycznym zastosowaniem. Nauczyciele mogli dostosować materiał do grupy wiekowej, za którą byli odpowiedzialni.

Reakcja na serię artykułów była bardzo zachęcająca. Tysiące nauczycieli ze szkół i uniwersytetów napisało do nas, aby wyrazić swą wdzięczność i przekazać, że kwestie poruszane w artykułach były dla nich niezwykle pomocnym materiałem w przygotowaniu własnych kursów etyki.

Napisali do nas nie tylko nauczyciele szkolni, ale również ludzie zainteresowani systematycznym studiowaniem i nauczaniem Biblii, stwierdzając, że nasze artykuły były dla nich pomocą i inspiracją.

Zachęceni tą reakcją, a także pytaniami zadawanymi przez czytelników *Uchitelskiej Gazety*, w 1995 roku rozpoczęliśmy prace nad kolejną serią i w ciągu następnych dwóch lat ukazało się siedemnaście nowych artykułów zatytułowanych *Kluczowe koncepcje biblijne*. Zajmowały się one terminami technicznymi używanymi w Biblii w celu zdefiniowania jej podstawowych doktryn. W Biblii jest bardzo dużo poezji, która pobudza wyobraźnię i emocje różnych ludzi. Podstawowe doktryny Biblia opisuje jednak przy pomocy starannie dobranych terminów technicznych, które należy precyzyjnie interpretować i rozumieć, podobnie jak terminy techniczne w każdej innej dziedzinie. Naszym celem było pomóc czytelnikowi w takim precyzyjnym zrozumieniu, które spowodowałoby, że podstawowe myśli Nowego Testamentu byłyby jasne i oczywiste.

Ponownie odpowiedź czytelników była bardzo zachęcająca. Dlatego też, żeby udostępnić te artykuły szerszej publiczności w bardziej trwałej formie, zebraliśmy je w niniejszej książce. Książkowa wersja pierwszej części artykułów ukazała się już pod tytułem *Biblia i moralne wykształcenie*.

Ufamy, że obydwa zbiory okażą się przydatne do zrozumienia i przekazania ponadczasowego przesłania Biblii we współczesnym świecie.

# I

## WSTĘP

Nikt nie może nazwać się człowiekiem w pełni wykształconym jeżeli nie posiada pewnej znajomości Biblii. Księga ta miała i ma wielki wpływ na myśl świata. Była pierwszą ważną książką, która została wydrukowana i pierwszą, którą można było przenosić z miejsca na miejsce (łacińskie tłumaczenie Biblii Gutenberga wydane w Mainz, w Niemczech, w 1455 r.). Żadnej innej książki nie przeczytało więcej osób i żadna inna nie została przetłumaczona na więcej języków.

Kiedy ją czytamy, wciąż napotykamy słowa i idee, które, choć w pewnym sensie są nam znane, nie od razu są zrozumiałe, ponieważ zostały użyte jako terminy techniczne. Nie powinno to ograniczać naszego zainteresowania, wręcz przeciwnie, powinno się ono zwiększać. Żyjąc w dzisiejszym świecie, wcześniej czy później będziemy zmuszeni nauczyć się znaczenia terminów specyficznych dla jednej czy wielu dziedzin wiedzy, właśnie te terminy będą przedmiotem naszego zainteresowania. Dziewczyna, która chce zostać kucharką, powinna dowiedzieć się jaka jest różnica pomiędzy pieczeniem, smażeniem, opiekaniem, duszeniem i gotowaniem, oraz tego, jakie jest zastosowanie poszczególnych procesów. Chłopiec, który pragnie zostać mechanikiem, powinien wiedzieć czym jest tłok, gaźnik, cylinder, znać różnice pomiędzy benzyną a olejem napędowym, oraz wiedzieć do czego służą



sprzęgło, skrzynia biegów i gaz. Wszyscy, którzy chcą (lub muszą!) nauczyć się obsługi komputera, stają wobec całej gamy technicznych terminów, które powinni opanować.

Tak jak w każdej innej dziedzinie, opanowanie tych technicznych terminów w Biblii prowadzi nie tylko do głębszego zrozumienia, ale również zwiększa zdolność do przekazywania ich znaczenia uczniom, przez co otwiera się im okno na całkiem nowy świat.

Dlatego też, w tej serii artykułów zamierzamy studiować te terminy, a we wstępie krótko przedstawimy zakres materiału, którym będziemy się zajmować.

Logiczne wydaje się rozpoczęcie od Boga, a skoro najważniejszym słowem opisującym Go jest słowo „Święty” od niego właśnie zaczniemy. Już na samym początku możemy spotkać się ze sprzeciwem. „Nie wierzę w Boga”, ktoś może powiedzieć, „dlatego nie interesuję się Jego świętością ani tym, co oznacza. Żyję bez uznawania żadnego boga”.

Są to bardzo interesujące stwierdzenia. Pierwsze dwa są wiarygodne, ale trzecie nie może być prawdziwe. Całe wieki ludzkiego doświadczenia i historii świadczą przeciwko niemu. Oczywiście, wszystko zależy od tego, co ma się na myśli mówiąc „*bóg*”. W ciągu wieków mnóstwo osób zdecydowało wraz z Nietzsche'm, że „Bóg jest martwy” i postanowiło wyrzucić ze swych umysłów wiarę w Jedyne Prawdziwego Boga. Do pewnego stopnia im się udało, ale wiązało się to z pewnymi kosztami. Okazało się, że w pozbawionym Boga świecie jest praktycznie niemożliwym życie czy to intelektualne, czy to emocjonalne. Celowo bądź podświadomie wypełnili próżnię powstałą przez wyrzucenie Jedynego Prawdziwego Boga różnego rodzaju substytutami.

Nawet najbardziej zagorzały ateista nie może uniknąć myśli o tym, jakie siły spowodowały, że zaistniał świat i on sam, a także, jakie siły w końcu obydwu zniszczą, może, ale nie musi nazywać je „bogami”, ostatecznie to one kontrolują jego, a nie on je. Ateista odrzuca ideę osobowego Stwórcy i stwierdza, że materia i bezmyślne, nieosobowe, ślepe siły odpowiadają za egzystencję jego i wszechświata. W ten sposób za jednym zamachem niszczy wszelką nadzieję na to, że istnieje jakikolwiek powód jego egzystencji. Potem odkrywa jednak, że nie

może po prostu istnieć bez żadnego celu, dla którego warto żyć, bez jakiegokolwiek rzeczy większej niż on sam, w którą mógłby uwierzyć, bez jakichkolwiek wartości, które mógłby szanować i bez jakiegokolwiek przyczyny, której mógłby się oddać i – jeżeli taka będzie potrzeba – poświęcić się. Skoro nie może żyć dla Jedyne go Prawdziwego Boga i służyć Mu, stwarza inne, mniejsze cele, niektóre ważne i szlachetne, inne małe i mniej szlachetne. Nie nazywa ich „bogami” choć mógłby, w rzeczywistości sprowadza się to do tego samego.

Od zawsze ludzie czynili sobie bogów: boginię seksu (Grecy nazywali ją Afrodytą), boga alkoholu (dla Greków był nim Dionizos albo Bachus), boga wojny (czy pamiętasz germańskich bogów wojny, którzy tak inspirowali Niemców w przeszłości?), boga pieniędzy, przyjemności, sławy, boga państwa, a czasem nawet siebie uważali za bogów (jak czyniło wielu dyktatorów w państwach totalitarnych). Kiedy nieoczekiwanie ateista stanie przed zmiennością życia, najczęściej uzna, że wszystkim rządzi przypadek i kupując los będzie miał nadzieję, że Los się do niego uśmiechnie. Wielu starożytnych Greków sądziło podobnie. Uczynili sobie boginię i nazwali ją Tyche. Zarówno starożytni jak i dzisiejsi ewolucjoniści twierdzą, że to przypadek odpowiada za pojawienie się człowieka na ziemi. Inni przyjmują przeciwny pogląd twierdząc, że ludzie są zaprogramowanymi maszynami i że wolna wola jest iluzją. Starożytny świat znał również ten pogląd, określił to zjawisko jako fatum i również z tego uczynił sobie boga.

Wieki doświadczeń pokazują, że ważne nie jest to czy wierzysz w boga, czy nie, ale czy uwierzysz w Jedyne go Prawdziwego Boga, który cię stworzył, czy może w jedną z tych wielu rzeczy, z których uczyniłeś sobie zastępczych bogów.

Dlatego też zaczniemy od tego, co Pismo Święte ma na myśli, kiedy mówi o świętości Jedyne go Prawdziwego Boga. Nawet ateista może uznać za pouczające porównanie Jego charakteru i cech z właściwościami zastępczych bóstw.

Oczywiście, jeżeli dopuścimy możliwość, że my ludzie zostaliśmy stworzeni przez osobowego, świętego Boga, bardzo szybko grzech (nasz drugi termin techniczny) pojawi się w naszych rozważaniach. Wszyscy ludzie posiadający zdrowy rozsądek są przeciwni zbrodniom

## WSTĘP

i uważają, że należy się z nimi rozprawić sprawiedliwie i stanowczo. Dlatego mamy więzienia i zakłady dla psychicznie chorych. Kryminaliści stanowią jedynie mały odsetek populacji. O wiele większe znaczenie ma fakt, że każdy członek społeczeństwa jest w mniejszym lub większym stopniu ułomny moralnie. Nie ma na świecie ani jednej moralnie doskonałej osoby. Oczywiście, kryminaliści powodują wiele szkód i bólu. Jednak przeciętny człowiek o wiele bardziej cierpi z powodu egoizmu, złego usposobienia i nierozsądku, które sprawiają, że trudno wytrzymać nawet z najlepszymi przyjaciółmi; z powodu niewierności, pogardy, okrucieństwa psychicznego i przemocy fizycznej, które rozbijają rodziny, prowadzą do rozwodów i uszkadzają psychikę dzieci. Jasno wynika z historii, że na przestrzeni wieków w wielu krajach społeczeństwo o wiele bardziej cierpiało z powodu złamanych obietnic polityków, fałszywych filozofii i uciskania słabych przez klasy rządzące niż z powodu kryminalistów, których te władze wtrącały do więzienia.

Jak doszło do tego, że wszyscy, bez wyjątku, jesteśmy ułomni moralnie? Czy powinniśmy obwiniać za to nasze geny, powiedzieć, że nic nie możemy na to poradzić, zrzucić całą odpowiedzialność na naszą naturę i zmienić się w zwykłe maszyny? Jedno jest pewne: jeżeli nie będziemy w stanie postawić prawdziwej i dokładnej diagnozy tego, co jest złe moralnie w istotach ludzkich, nie będziemy mieli realnej nadziei na poprawę, pomijając już wyleczenie.

Dlatego też, studiowanie Pisma Świętego będzie diagnozowaniem tego, co jest nie w porządku z człowiekiem. Grzech jest ogólnym terminem, który jest użyty przy opisie bezpośredniej przyczyny samej choroby jak i jej różnych odmian. Ogólny termin „*grzech*” zawiera kilka elementów, które Pismo Święte określa szczegółowymi terminami i objawy, których jest przyczyną także mają różne nazwy. Z tego powodu przyjrzymy się zarówno przyczynie jak i objawom, abyśmy byli w stanie osądzić, jak realny jest sposób, który Biblia proponuje po to, by się rozprawić z grzechem.

Ogólnym biblijnym terminem opisującym ten sposób jest oczywiście *zbawienie*. Jest to termin, który wymaga dokładnej i szczegółowej analizy, ponieważ nie jest przesadą twierdzenie, że potoczne wyobrażenie o tym, co Nowy Testament rozumie przez „*zbawienie*”,

jest tak naprawdę przeciwieństwem faktów zawartych w Nowym Testamencie.

Potoczny pogląd redukuje zbawienie do napomnienia by prowadzić porządne, moralne życie, codziennie poprawiać swój charakter, będąc do tego motywowanym niejasną nadzieją na niebo, ze strachem, że bardziej prawdopodobne jest skończenie w piekle. Problemem jest to, że dla wielu osób takie ujęcie wydaje się prawdziwe. Jeżeli masz pójść do nieba, argumentują, oczywistym jest, że musisz być dobry. Ta idea jest tak głęboko w nich zakorzeniona, że nie czują potrzeby czytania Nowego Testamentu, by dowiedzieć się co mówi. Po prostu przyjmują, że mówi on to, co oni twierdzą.

Prawda jest taka, że Nowy Testament naucza czegoś sprzecznego z potocznym wyobrażeniem. „Zbawienie” nie jest po prostu inną nazwą na kodeks moralny, którego powinniśmy przestrzegać, by zarobić sobie na przyjęcie przez Boga i na miejsce w niebie. „Zbawienie” opisuje dokładnie to, co oznacza. Jego największą wartością jest to, że jest prawdziwe. Jest to operacja ratunkowa, którą Bóg stosuje wobec tych, którzy nie potrafią uratować się sami, nieważnie jak by się starali. To nie jest rada, jak należy wykonywać dobre uczynki, aby zakwalifikować się do nieba. Nowy Testament otwarcie i wiele razy stwierdza, że zbawienie nie jest z naszych uczynków: jest to dar Boży dla tych, którzy nigdy nie będą mogli nań zasłużyć ani zań zapłacić.

To uzasadnia użycie różnych słów, które są zawarte w Nowym Testamencie (a którymi zajmiemy się później) i które opisują poszczególne elementy zbawienia. Jednym z tych słów jest *wykupienie*, które odnosi się do ceny, którą Bóg już zapłacił – nie którą my musimy zapłacić – aby uwolnić nas z moralnej i duchowej niewoli. Kolejnym słowem jest *usprawiedliwienie*. Ono również następuje przez Bożą łaskę i miłosierdzie, nie jest naszą zasługą. Wyrównuje ono nasze rachunki z Bogiem i daje nam pokój z Nim tu i teraz.

A zatem, osoba *usprawiedliwiona* może wieść swe życie w radosnej ufności, że już została zaakceptowana przez Boga, nie martwiąc się o to czy po śmierci zostanie przyjęta. Słowo *pojednanie*, którym również będziemy się zajmować, podkreśli ten fakt. To, co uczynił Chrystus, powoduje całkowite pojednanie Boga z człowiekiem, dlatego też tu i

## WSTĘP

teraz, w tym życiu, możemy być dopuszczeni do pokoju i społeczności z Bogiem.

Dzięki temu mamy, tu i teraz, radość *życia wiecznego*. Albowiem, wbrew powszechnej opinii, życie wieczne nie jest możliwe jedynie po śmierci. Życie to możemy otrzymać i cieszyć się nim tu, na tym świecie, a jeżeli nie otrzymamy go teraz, nie będzie to możliwe w przyszłym świecie.

Wiele osób uważa przedstawioną w powyższy sposób nowotestamentową doktrynę zbawienia, za niewłaściwą, by nie powiedzieć absurdalną. Po pierwsze, uważają, że jeżeli zbawienie nie jest nagrodą za dobrze wykonaną pracę, a jedynie darem, który ludzie otrzymują niezależnie od tego czy czynią dobrze, czy źle, wystarczy po prostu uwierzyć, wszelki uczciwy wysiłek w kierunku poprawy samego siebie jest pozbawiony większego sensu. W rzeczywistości, argumentują, jeżeli człowiek mógłby być całkowicie pewny, że jest już zbawiony „przez wiarę a nie uczynki”, oznaczałoby to, że może resztę swego życia wieść w niemoralny sposób i ciągle pozostawać zbawionym, co jest moralnym bezsenssem.

Te obiekcje wydają się na pierwszy rzut oka uzasadnione, jednak opierają się na nieporozumieniu i znikają, kiedy otworzy się Nowy Testament i sprawdzi, co naprawdę głosi. Nie ma innej księgi na świecie, która bardziej podkreśla znaczenie świętości niż Nowy Testament. Dlatego też celem naszego studium „świętości” jest odkrycie, co Nowy Testament przez nią rozumie; co uważa za jedyny, możliwy do przyjęcia powód dążenia do świętości (właśnie dlatego utrzymuje, że zbawienie musi być darem a nie zapłatą za bycie świętym); i jaką moc oferuje ludziom, przez co prowadzenie życia prawdziwej dobroci staje się realną możliwością.

Tę moc, według Nowego Testamentu, można otrzymać pod dwoma warunkami, pierwszym z nich jest *upamiętanie*. Znaczenie tego terminu może wydawać się oczywiste. Odkryjemy jednak, że w Nowym Testamencie słowo to niesie w sobie o wiele bardziej radykalne znaczenie niż w języku potocznym.

Drugim warunkiem jest *wiara*. Wiele osób uważa, że jest to słaby punkt chrześcijaństwa. „Religia”, powiadają, „polega na wierze, podczas

gdy nauka opiera się na faktach. Dlatego też nauka ma solidne podstawy. Można ją udowodnić. Prawdziwości chrześcijaństwa nie można udowodnić i dlatego nie posiada ono podstaw, którym można zaufać.”

Ci ludzie zapominają jednak, że sama nauka jest w swej istocie oparta na wierze, i że wiele współczesnych teorii i interpretacji zjawisk zachodzących we wszechświecie opiera się nie na udowodnionych faktach, ale na „filozoficznych presupozycjach” naukowców. Zapominają również, że osobiste relacje muszą opierać się na wierze. Skoro Bóg Biblii jest Osobą, a nie bezosobową siłą, nasza relacja z Nim powinna opierać się na wierze. Zasadniczym pytaniem jest: Co Nowy Testament rozumie przez wiarę? Jedną z rzeczy, którą z pewnością możemy zauważyć, jest to, że nie uważa on za wiarę ślepego zaufania nieusprawiedliwionego żadnymi dowodami. Pismo Święte oferuje obfitość dowodów, na których możemy oprzeć swą wiarę.

Na koniec zbadamy, co Biblia rozumie przez *drugą śmierć*. Słowo to jest powiązane z tym, co potocznie rozumie się jako piekło. Jednak dla wielu ludzi słowo „piekło” przywodzi na myśl obrazy diabłów spychających widłami ludzi do rozżarzonego pieca, dlatego odrzucają całą ideę jako prymitywny przesąd. Nie trzeba mówić, że ta koncepcja jest odległa od tego, co Nowy Testament rozumie przez drugą „śmierć” o całe lata świetlne. Oczywiście Biblia naucza, że Bóg musi ukarać grzech, nie tylko dlatego, że jest bezwarunkowo święty i sprawiedliwy, ale również z powodu Jego niezmiennej miłości. Żadna odpowiedzialna moralnie osoba w cywilizowanym społeczeństwie nie twierdzi, że zbrodnie powinno się puszczać płazem i nie karać winnych. Takie same jest Boże zdanie na temat grzechu.

W poniższych artykułach nie będziemy zwykle cytować długich fragmentów Biblii, podamy jednak odnośniki. Chcemy zasugerować, że warto sprawdzić każdy fragment, przeczytać go głośno i zobaczyć czy potwierdza tezy zawarte w tej książce.

## 2

# ŚWIĘTOŚĆ

## *Boży Majestat, Czystość, Piękno i Miłość*

Nie można zaprzeczyć, że dla wielu ludzi samo wspomnienie Boga i Jego świętości jest zagrożeniem. Bóg jest dla nich jakimś ponurym, wszechmocnym tyranem, który pragnie ograniczyć ludzką wolność i odmówić człowiekowi prawa do życia pełnego przyjemności. Tak więc wmawiają sobie, że idea Boga jest przeżytkiem z przednaukowych czasów i starają się wyrzucić ją poza zasięg swoich myśli (nigdy im się to jednak w pełni nie udaje).

Wszystko to pozostaje w sprzeczności do tego, co ludzie w Biblii mówią i myślą o Bogu. Opisują Boga jako swoją radość (Psalm 43,4) i entuzjastycznie ogłaszają to, co nazywają Jego cnotami. Oczywiście mówią o bojaźni Bożej, w sensie oddawania Mu szacunku, o staniu w zachwycie przed Nim. Jednak te uczucia nie odpychają ich od Boga, nie są uczuciami odrzuconych niewolników, ale zdrową odpowiedzią inteligentnych stworzeń stojących przed majestatem, potęgą i czystością ich wszechmocnego Stwórcy. Nawet ateistyczni naukowcy są czasami pod wrażeniem ogromu, złożoności i czystego piękna wszechświata. A którzy rodzice nie byli zachwyceni doskonałością paluszków ich nowonarodzonego dziecka! Nic więc dziwnego, że kobiety i mężczyźni



## ŚWIĘTOŚĆ: Boży Majestat, Czystość, Piękno i Miłość

w Biblii wzywają się nawzajem do entuzjastycznego oddawania czci Bogu w pięknie Jego świętości (porównaj I Kronik 16,29).

Dlatego też, Boża świętość jest przede wszystkim sposobem na opisanie relacji pomiędzy Stwórcą a wszechświatem z wszystkimi stworzeniami, nie wyłączając człowieka. Wskazuje ona na to, że:

1. Bóg jest oddalony i oddzielony od wszechświata. Nie jest on jedną z jego sił, nie jest nawet największą z tych sił. Stworzył je: nikt i nic nie stworzyło Jego. Istniał wcześniej i niezależnie od nich. *„On jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane”* (Kolosan 1,17). On podtrzymuje, utwierdza i kontroluje wszechświat: Jego nikt nie podtrzymuje (zobacz Izajasza 46,1–7). Nie jest On najwyższym Bogiem w hierarchii aniołów (choć poganie czasami w ten sposób o Nim mówili). One nie są tej samej kategorii, której jest On. One są stworzeniami, On ich Stwórcą. *„Nikt nie jest tak święty, jak Pan, Gdyż nie ma nikogo oprócz ciebie”* (I Samuela 2,2).

2. Bóg jest wyłącznym stwórcą wszechświata. Nie zlecił, jak twierdzą niektóre religie, stworzenia wszechświata jakiemuś podrzędnemu bogu bądź czynnikowi. Słowo, przez które wszystkie rzeczy zostały stworzone i bez którego nic nie zostało stworzone, samo było Bogiem (Jana 1,1–3). Materia i człowiek nie są jakimiś drugorzędnymi produktami drugorzędnego boga. Posiadają zaletę bycia stworzonymi przez celowy akt Jedyne-go Świętego Stwórcy wszystkich rzeczy. *„Tak mówi Pan, Święty Izraelski... Ja uczyniłem ziemię i stworzyłem na niej ludzi, moje ręce rozciągnęły niebiosy i Ja daję rozkazy wszystkiemu ich wojsku... Bo tak mówi Pan, Stwórca niebios – On jest Bogiem... Ja jestem Pan, a nie ma innego”* (Izajasza 45,11.12.18).

3. Jedynie Bogu, jako Stwórcy człowieka, należy się uwielbienie z jego serca. Człowiek nie został stworzony przez Boga, został stworzony dla Boga. *„... i nie odpoczywając ani w dzień, ani w nocy śpiewały: Święty, święty, święty jest Pan, Bóg Wszchemogący, który był i który jest, i który ma przyjść... godzien jesteś, Panie i Boże nasz, przyjmąc chwałę i cześć, i moc ponieważ Ty stworzyłeś wszystko, i z woli twojej zostało stworzone i zaistniało”* (Objawienie 4,8–11). *„Będziesz przejęty czcią dla Pana, twój-go Boga, i jemu będziesz służył”* (Deuteronomium 6,13).



Tu spoczywa godność i chwała człowieka. Oddawanie czci komukolwiek i czemukolwiek oprócz Boga zawsze poniża i zniewala ducha człowieka. Pierwsi chrześcijanie musieli stanąć przed totalitarnym systemem, który nakazał im oddanie czci „głowie państwa”. Jednakże apostołowie nauczali ich, aby nie bali się władzy, ale uświęcali Chrystusa Pana w swych sercach (I Piotra 3,14–15). Oznacza to, że we wnętrzu swego serca zawsze musieli utrzymywać świadomość świętości Syna Bożego i Jego wyłącznego prawa do odbierania czci. We wspomnianiu Jego świętości znaleźli odwagę by odrzucić żądania totalitarnego rządu, i przez ofiarowanie swego życia, uwielbić przyczynę ludzkiej wolności.

Nazwanie Boga świętym odnosi się również do Jego absolutnej i zaskakującej czystości. „*Pan jest prawy... i nie ma w nim nieprawości*”, głosi Stary Testament (Psalm 92,16). Nowy Testament powiada, że „*Bóg jest światłością, a nie ma w nim żadnej ciemności*” (I Jana 1,5) ani intelektualnej, ani moralnej, ani duchowej. W fizycznym świecie światło nadaje rzeczom kolory, a w intelektualnej, moralnej i duchowej rzeczywistości to właśnie światłość Boża wydobywa pełne piękno i sens życia. Grzech czyni coś przeciwnego: przytępia kolory życia, zabija wrażliwość, zaciemnia umysł i oślepia ducha.

Z drugiej strony światłość Boża obnaża grzech. I nie tylko obnaża; ponieważ Boża świętość nie jest zwykłą, pasywną cechą, nie przypomina zamrożonej kolumny śniegu. Wyraża się aktywnie, w egzekwowaniu słusznego gniewu i sądzie nad ludzkim grzechem. Czasami ten sąd objawia się w sposobie, w jaki Bóg kazał działać prawom natury. Na przykład, jeżeli ludzie trwają w zboczeniu seksualnym, odkrywają, że sama natura zwraca się przeciw nim i niszczy ich ciała: „*ponoszą należną za ich zboczenie karę*” (Rzymian 1,27). Czasami Bóg zezwala na to, by ekonomiczna i polityczna katastrofa ogarnęła tych, którzy buntują się przeciw Niemu. Kiedy to czyni, Biblia mówi, że „*Święty uświęca się w swej sprawiedliwości*”, przy czym „uświęca się” oznacza, że „okazuje swoją świętość” poprzez sprawiedliwe osądzenie grzechu.

W czasach proroka Izajasza winą jego narodu była niesprawiedliwość i przemoc, bezwzględne wykorzystywanie ekonomiczne, oddawanie się pijaństwu, celowa perwersja moralna, całkowite odrzucenie i zaprzeczenie Boga. Dlatego Izajasz nie tylko wykazywał ich grzech:

## ŚWIĘTOŚĆ: *Boży Majestat, Czystość, Piękno i Miłość*

ostrzegął, że Bóg zademonstruje swą świętość przez wykonanie sądu nad nimi i przywiedzenie narodu do ekonomicznej, społecznej i politycznej ruiny:

*„Tak więc ludzie będą ukorzeni a ludzkość poniżona, oczy dumnych będą spuszczone. Lecz Pan Wszechmocny będzie wywyższony w swej sprawiedliwości, a Święty Bóg okaże się świętym przez sprawiedliwość... ponieważ odrzucili prawo Pana Zastępów i wzgardzili Słowem Świętego Izraelskiego”* (zobacz Izajasza 5,7–30).

Musimy jednak zagłębić się w szczegóły. Boża świętość nie tylko pokazuje wielkich grzeszników. W jej światłości, to, co w nas najlepsze, okazuje się grzeszne. Izajasz miał wizję, zobaczył Boga otoczonego przez zastęp aniołów, wołających nieustannie „Święty, święty, święty Pan Zastępów, cała ziemia jest pełna jego świętości”, sam jednak był ogarnięty jasnym poczuciem swego osobistego grzechu i zawołał „*Biada mi! Zginąłem, bo jestem człowiekiem nieczystych warg i mieszkam pośród ludu nieczystych warg, gdyż moje oczy widziały Króla, Pana Zastępów*” (Izajasza 6,5). Tak właśnie każdy z nas czułby się, gdybyśmy byli świadomi Bożej świętości. Kłamstwo, hipokryzja, oszustwo, niewłaściwe rozmowy, obmawianie, sarkazm, chwalenie się i inne grzechy zostałyby obnażone jako zepsute i ohydne rzeczy, którymi są w swej istocie. Stalibyśmy się boleśnie świadomi tego, że takie zepsucie nie może wejść do nieba i znieważać jego prawdy i piękna.

Jednakże dokładnie w tym miejscu napotykać nie zwykły paradoks. Ludzie w Biblii, po tym jak doświadczyli bólu spotkania z Bożą świętością, nagle zaczynają entuzjastycznie nazywać Bożą światłość czymś wspaniałym. Oto typowy fragment: „*Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości; wy, którzy niegdyś byliście nie ludem, teraz jesteście ludem Bożym, dla was niegdyś nie było zmiłowania, ale teraz zmiłowania dostąpiliście*” (I Piotra 2,9–10). Oczywiście jest, że ci ludzie odkryli, że Boża świętość nie jest jedynie negatywną siłą. Jest to pozytywna moc, która może oczyścić grzeszników i zmienić ich w świętych.

W dziewiętnastym rozdziale Leviticus Bóg najpierw nakazuje swemu ludowi: „*Świętymi bądźcie, bo ja Pan wasz Bóg jestem święty*” (wiersz 2). Potem objaśnia im szczegółowo, co oznacza w praktyce bycie świętym. Stwierdza między innymi: „*Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Jam jest Pan!*” (wiersz 18). Świętość oznacza zatem miłowanie; a Bóg, który jest najświętszy, najbardziej miłuje, ponieważ Bóg jest miłością (I Jana 4, 16). Ta sama cecha Bożej świętości pojawia się w ogłoszeniu Bożego, świętego i niesamowitego imienia (zobacz Exodus 34, 5–7).

Zakończymy ten rozdział, wskazując światopoglądy, które, uwłaczając świętości Bożej, skazują człowieka na nieuchronne zniszczenie:

1. Ateizm. Odmawiając uznania istnienia Stwórcy, ateści są zmuszeni przyjąć, że ślepe, bezosobowe siły natury są najwyższymi siłami, które nieświadomie stworzyły, obecnie kontrolują, a ostatecznie zniszczą inteligentne, moralne istoty ludzkie. Dlatego człowiek jest więźniem fizycznych sił wszechświata. Jego inteligencja jest zdewaluowana, a on jest pozbawiony jakiegokolwiek powodu i celu swego istnienia. Obdarto go z ostatecznej nadziei na poprawę sytuacji.

2. Panteizm. Panteizm utożsamia Boga ze stworzeniem. Twierdzi, że wszechświat jest bogiem, ziemia jest bogiem, słońce jest bogiem, człowiek jest bogiem, zwierzęta są bogami, wszystko jest bogiem. Jeżeli jednak wszystko jest bogiem, to zarówno zło jak i dobro moralne jest bogiem. To nie może być prawdą. Kiedy Bóg stworzył wszechświat, zobaczył, że wszystko co zostało stworzone jest dobre (Genesis 1, 31). Boga nie można utożsamiać z moralnym złem. On jest święty. Na tym fakcie oparta jest nadzieja na to, że zło pewnego dnia zostanie przewycięzone.

Jeżeli zło byłoby Bogiem, jak naucza panteizm, nie byłoby nadziei, że zło zostanie kiedykolwiek przewycięzone. Panteizm jest nie tylko fałszywy; pomimo swej powierzchownej atrakcyjności jest najgorszą formą pesymizmu.

3. Różne odmiany reinkarnacjonizmu. Niektóre religie i światopoglądy utrzymują, że materia jest w swej istocie zła. Nauczają, że nadrzędny Bóg nigdy nie stworzyłby materii. Twierdzą, że tym, co uczynił, było

stworzenie mniejszych bogów, którzy, tak jak On, mieli moc stwarzania. Oni z kolei stworzyli jeszcze mniejszych bogów i ostatecznie jeden z nich bardzo niemądrze stworzył materialny wszechświat i istoty ludzkie. Dlatego też istoty ludzkie są nieudaną mieszanką duszy (która jest dobra) i ciała (które jest złe). Materia zaraża i zanieczyszcza duszę, zmusza człowieka do złego postępowania, które z kolei doprowadza go do nieuniknionego cierpienia. Jeżeli to cierpienie nie byłoby przerwane przez śmierć, dusza byłaby skazana na reinkarnację w kolejnym materialnym ciele. Następnie, jeżeli w tym życiu byłaby winna kolejnego zła, byłaby skazana na dalsze cierpienia i reinkarnacje. Jedyną nadzieją jest to, że pewnego dnia dusza wyczerpie całe swe cierpienie, będzie całkowicie wolna od dalszych grzechów i powróci przez to do czystego Świata Dusz, uciekając od dalszej reinkarnacji w materialne ciało.

Ta doktryna podwójnie narusza świętość Bożą: a) Tak naprawdę istnieje tylko jeden Stwórca, a nie wielu pomniejszych stwórców. b) Materia nie jest w swej istocie zła, ale, jak już widzieliśmy to wcześniej, jest w swej istocie dobra. Problemy człowieka nie wypływają z faktu, że ma materialne ciało, ale z jego grzesznego nadużycia swej wolnej woli i nieposłuszeństwa Bogu.

Dodatkowo doktryna ta jest nie tylko fałszywa, jest bardzo okrutna. Twierdzi, że jeżeli dziecko rodzi się upośledzone, dzieje się to na skutek grzechów popełnionych w poprzednich wcieleniach. Jeżeli po wszystkich możliwych tysiącach wcieleń dziecko ciągle nie wyczerpało całego cierpienia poprzednich grzechów, jaką ma nadzieję, pracując nad cierpieniem w obecnym życiu, pomijając nawet możliwość popełnienia dalszych grzechów w tym życiu i dodanie przez to konieczności dalszych reinkarnacji?

Doktryna ta przeraża swoją nieprawdą i okrucieństwem. Człowiek nie jest zbawiony przez swe własne cierpienia, ale przez cierpienia Chrystusa:

*„Lecz On zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze. Ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni”* (Izajasza 53,5).

Ludzie nie muszą prowadzić swego życia w bojaźni przed tłumem pomniejszych, nieodpowiedzialnych, czasami złośliwych bogów. Jest tylko jeden Bóg. Bóg ten miłuje nas i oferuje samego siebie jako naszego Zbawiciela:

*„Nierozumni modlą się do Boga, który nie może wybawić... Oprócz mnie nie ma żadnego boga sprawiedliwego i wybawiciela. Do mnie się zwróćcie, wszystkie krańce ziemi, abyście były zbawione, bo ja jestem Bogiem i nie ma innego” (Izajasza 45,20–22).*

*„Bo Ja, Pan, jestem twoim Bogiem, Ja, Święty Izraelski, twoim wybawicielem (Izajasza 43,3) ... zwany Bogiem całej ziemi” (Izajasza 54,5).*

# GRZECH

## *Choroba, jej oznaki i lekarstwo na nią*

Nie trzeba bardzo długo żyć na tym świecie, aby odkryć, że coś złego dzieje się z ludźmi. Niektóre nieszczęśliwe dzieci odkrywają to zbyt szybko, kiedy ich rodzice, od których mieli prawo oczekiwać, że zawsze będą uprzejmi i kochający, tracą cierpliwość i krzywdzą je. Potem odkrywają, że to „coś złego” nie ogranicza się do ich rodziców i rodziny: w różnych formach, w mniejszym bądź większym stopniu, coś złego dzieje się z każdym człowiekiem.

Historia ukazuje, że to „coś złego” jest obecne w międzynarodowych stosunkach w każdym bez wyjątku okresie; nawet dzisiaj, pomimo ogromnego, korzystnego postępu nauki i technologii, objawia się w wyjątkowo nieracjonalnym zachowaniu. Gdyby tylko narody mogły sobie zaufać i współpracować, zamiast współzawodniczyć w wykorzystaniu zasobów ziemi, mogłyby zmienić ten świat w raj. Pustynie mogłyby obfitować, nędza, głód i epidemie zostałyby wyeliminowane, ludzie byłoby bogatsi i żyłoby dłużej. Narody nie chcą jednak i nie mogą sobie zaufać i w konsekwencji ogromne ilości pieniędzy, czasu i energii przeznaczają się na coraz bardziej wyszukane narzędzia zniszczenia.

## GRZECH: Choroba, jej oznaki i lekarstwo na nią

Nie tylko narody zachowują się nieracjonalnie. Wszyscy tak czynimy. Zarówno ty jak i ja. Wcześniej czy później, pomimo wszelkich postanowień i dobrych intencji musimy przyznać to, co Paweł stwierdził przed wiekami: „*Albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię*” (Rzymian 7, 19).

Co jest w nas złego? Czym jest ta powszechna choroba, na którą wszyscy cierpimy? Starożytni tragicy greccy Ajschylos, Sofokles i Eurypides studiowali jej objawy i starali się zbadać przyczyny. Tak samo postępowali i postępują filozofowie. Podobnie czynią wielcy pisarze: Dostojewski, Tolstoj i Solżenicyn. Pewne jest, że nigdy w pełni nie zrozumiemy ani siebie, ani świata, w którym żyjemy, jeżeli naprawdę nie zmierzmy się z tą chorobą. Biblia ufnie i radośnie podkreśla, że możemy znaleźć trwałe i wzrastające wyzwolenie, to wyzwolenie nazywa zbawieniem. Nie zrozumiemy jednak, co oznacza termin *zbawienie* i jak działa, jeżeli nie zrozumiemy najpierw biblijnej definicji choroby.

Terminem określającym ją jest „grzech”. Aby łatwiej było nam to zrozumieć, użyjemy analogii fizycznej choroby. Personel medyczny powinien odróżniać objawy choroby, od jej ukrytej przyczyny. Jeżeli ktoś ma otrzymać lekarstwo, niedobrze jest ograniczyć się do walki z objawami bez pozbycia się przyczyny. Nie ma nadziei na powrót do zdrowia, dopóki nie zaatakuje się i nie wyeliminuje ukrytej przyczyny.

Posłużmy się przykładem żółtaczki, która, technicznie mówiąc, nie jest chorobą, ale zewnętrznym symptomem jakiegoś wewnętrznego rozstroju, chorej śledziony, raka wątroby itp. Oczywiście jest, że walka z żółtaczką nie ma sensu, jeżeli nie zajmiemy się wewnętrzną przyczyną.

### OBJAWY GRZECHU

Nowy Testament podaje nam listy różnych objawów grzechu, zwykle dodaje też ostrzeżenie przed ich powagą. Oto jedna z list:

*„Jawne zaś są uczynki ciała, mianowicie: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, wrogość, spór, zazdrość, gniew, knowania, waśnie, odszczepieństwo, zabójstwa, pijaństwo, obzarstwo i tym podobne; o tych zapowiadam wam, jak*

*już przedtem zapowiedziałem, że ci, którzy te rzeczy czynią, Królestwa Bożego nie odziedziczą” (Galacjan 5,19–21).*

Oto inna lista, która podaje ponury opis symptomów, które pojawiają się, kiedy choroba grzechu jest w zaawansowanym stadium:

*„Jak napisano: Nie ma ani jednego sprawiedliwego, nie masz kto by rozumiał, nie masz, kto by szukał Boga; wszyscy zbroczyli, razem stali się nieużytecznymi, nie masz kto by czynił dobrze, nie masz ani jednego. Grobem otwartym jest ich gardło, językami swoimi knują zdradę, jad żmij pod ich wargami; usta ich są pełne przekleństwa i gorzkości; nogi ich są skore do rozlewu krwi, spustoszenie i nędza na ich drogach, a drogi pokoju nie poznali. Nie ma bojaźni Bożej przed ich oczami” (Rzymian 3,10–18).*

Oczywiście żadna z tych list nie dowodzi, że wszystkie objawy znajdują się w równych proporcjach w każdym człowieku. Z drugiej strony, Nowy Testament podkreśla, że u każdego pojawiają się pewne symptomy tej choroby, ponieważ jest ona uniwersalna.

Są również objawy, które możemy nazwać bardziej ogólnymi. Jednym z nich jest **moralna słabość**. *„Wszak, gdy jeszcze słabi byliśmy...” (Rzymian 5,6).*

Przykładem może być tutaj Poncjusz Piłat, gubernator rzymski, który był odpowiedzialny za ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa (Mateusza 27,11–26; Łukasza 23,1–25; Jana 18,28–19,16). Był on ostatnim człowiekiem, którego można by podejrzewać o słabość. Przecież był wysokiej rangi żołnierzem, dowódcą rzymskiej armii w Judei, odpowiadał również za ład i porządek w kraju.

Piłat podobny był do drzewa, które na powierzchni wygląda na mocne i trwałe, ale wewnątrz jest zjadane przez korniki, a kiedy się je naciśnie, pęka.

Kiedy rozmawiał z Jezusem na osobności, stał się świadomy rzeczywistości Boga i ogromnego grzechu jaki popełnił, zezwalając na ukrzyżowanie niewinnego Syna Bożego, zdecydował więc, że właściwą rzeczą będzie uwolnienie Jezusa (Jana 19,8–12). Jednak, kiedy wyszedł na zewnątrz, tłum groźnie krzyczał, a przywódcy szantażowali go, grożąc donosem do cesarza rzymskiego. I Piłat się poddał. Pomimo



## GRZECH: Choroba, jej oznaki i lekarstwo na nią

tego, że wiedział, że to, co uczyni, będzie zdradą sprawiedliwości, strach pokonał jego opór i ze strachu skazał Jezusa na ukrzyżowanie.

To prowadzi nas do pytania: czy kiedykolwiek skłamałszy ze strachu przed konsekwencjami powiedzenia prawdy? Czy nigdy nie uczyniliśmy czegoś, o czym wiedzieliśmy, że jest złe, ponieważ grupa, do której należeliśmy nalegała, a baliśmy się wystąpić przeciwko nim?

Kolejnym ogólnym symptomem grzechu jest **Bezbożność**:

*„Wiedząc o tym, że zakon nie jest ustanowiony dla sprawiedliwego, lecz dla nieprawych i nieposłusznych, dla bezbożnych i grzesznych, dla bezecnych i nieczystych, dla ojcobójców i matkobójców, dla mężobójców, rozpustników, mężołożników, dla handlarzy ludźmi, dla kłamców, krzywoprzysięzców i dla wszystkiego, co się sprzeciwia zdrowej nauce, zgodnej z ewangelią chwwały błogosławionego Boga, która została mi powierzona” (I Tymoteusza 1,9–11).*

Oryginalne greckie słowo, przetłumaczone tu jako „bezbożny”, oznacza ludzi, którzy nie mają szacunku ani poważania. Tym, dla kogo przede wszystkim nie mają szacunku ani poważania, jest Bóg. Na tym się jednak nie kończy. Człowiek został stworzony na obraz Boga, kiedy ludzie tracą szacunek i poważanie dla Stwórcy, zaczynają dewaluować jego stworzenie, człowieka. Tracą szacunek dla świętości ludzkiego ciała – własnego i innych ludzi. To powoduje wiele okropnych grzechów seksualnych, nadużycia alkoholu i narkotyków, które uszkadzają ciało i osłabiają umysł. Tracą szacunek dla prawdy, stąd wszelkie kłamstwa i złamane obietnice. W końcu tracą szacunek dla świętości życia. To jest przyczyną niekończących się gwałtów i zbrodni.

**Alienacja i Wrogość wobec Boga** są kolejnym objawem:

*„Ci zaś którzy są w ciele Bogu podobać się nie mogą” (Rzymian 8,8).*

*„I was, którzy niegdyś byliście mu obcymi i wrogo usposobionymi, a uczynki wasze złe były” (Kolosan 1,21).*

Dowody na wielką skalę tego szczególnego symptomu były doskonale widoczne w mijającym stuleciu. Rządy w wielu krajach używały całej swej potęgi, próbując systematycznie wymazać wszelką wiarę w Jezusa Chrystusa. Jednakże wrogość wobec Boga nie ogranicza

się do walczących ateistów. Czasami nawet religijni na zewnątrz ludzie mogą być w swych sercach wrogami Boga. Chrześcijański apostoł, Paweł, był bardzo religijny zanim się nawrócił; był jednak zawziętym wrogiem Jezusa Chrystusa (I Tymoteusza 1,12–17).

Prawdą jest, że bunt przeciwko Bogu leży w sercu każdego z nas. Kiedy Bóg nakazuje nam poprzez Biblię, żebyśmy coś robili albo czegoś nie czynili, jego przykazanie często wzbudza w nas sprzeciw i sprawia, że chcemy postąpić na przekór. Apostoł Paweł przytacza przykład z własnego doświadczenia (Rzymian 7,5; 7,9). Przez wiele lat żył nieświadomy Bożego przykazania: „Nie będziesz pożałował”. Potem Bóg ukazał mu to przykazanie i Paweł odkrył, że wzbudziło ono wiele różnych pożądlivości w jego sercu, których, pomimo wielkiego wysiłku, nie mógł opanować – i co ważniejsze, których tak naprawdę nie chciał opanowywać.

Oczywiście postawa sprzeciwu wobec Boga niekoniecznie i niezbyt często przejawia się jako otwarta wrogość. Częściej przybiera postać obojętności.

Jeżeli ktoś powie: „Nie interesuje mnie muzyka ani sztuka”, możemy powiedzieć: szkoda, ale nie denerwujemy się tym, jest to przecież jedynie kwestia gustu. Jeśli jednak kobieta stwierdzi: „Nie interesuje mnie mój mąż” jest to tragiczne, ponieważ oczywiste jest, że jest odseparowana od swego męża. Miłość została zniszczona. A jeżeli ktoś powie: „Bóg mnie nie interesuje” jest to jeszcze tragiczniejsze. Nasze istnienie zawdzięczamy Bogu. Nieinteresowanie się Nim jest objawem tego, że gdzieś w przeszłości doszło do oddzielenia od Boga.

To są niektóre objawy. Natomiast choroba przejawia się:

**Pragnieniem uniezależnienia się od Boga, naszego Stwórcy:** Według Biblii (Genesis 3), pierwszym grzechem popełnionym przez człowieka nie było coś okrutnego i szokującego jak morderstwo bądź niemoralność. Grzech pojawił się, gdy Adam i Ewa zostali skuszeni przez szatana, by uniezależnić się od Boga, aby sami mogli decydować, co jest dobre, a co złe. Wyobrazili sobie, że będą mogli być bogami dla samych siebie. Skosztowali więc zakazanego owocu. Doprowadziło to do oddzielenia od Boga, poczucia winy i wstydu, które kazało im uciec i ukryć się przed Bogiem, który, jak przeczuwali, zwróci się teraz

## GRZECH: Choroba, jej oznaki i lekarstwo na nią

przeciwko nim. Wszyscy szliśmy tą ścieżką nieposłuszeństwa i niezależności. Takie życie jest życiem w nieprawdzie i oderwaniu od rzeczywistości. Nie stworzyliśmy samych siebie. Jesteśmy stworzeni przez Boga. Życie w oddzieleniu i niezależnie od Niego jest sprzeczne z fundamentalnym prawem naszej egzystencji.

Nowy Testament stwierdza również, że **grzechem jest bezprawie**:

*„Każdy, kto popełnia grzech, i zakon przestępuje, a grzech jest przestępstwem zakonu” (I Jana 3,4).*

Wiemy już na jakie niebezpieczeństwo narażamy się przekraczając prawa fizyczne Stwórcy, na przykład prawa elektryczności. Przypuśćmy, że człowiek kupi elektryczny samowar, ale nie będzie starał się postępować zgodnie z instrukcją obsługi. Podłączy go tak, jak będzie uważał za stosowne i w rezultacie narazi się na porażenie prądem. Nie powinniśmy go żałować: powinniśmy nazwać go głupcem, ponieważ nie stosował się do instrukcji producenta i nie zważał na prawa elektryczności. Podobnie, fundamentalne zaniedbanie i nieposłuszeństwo moralnemu i duchowemu prawu Stwórcy musi prowadzić do moralnej i duchowej katastrofy. Jest to immanentna przyczyna wszelakich objawów grzechu.

Godną zauważenia rzeczą jest to, że według Biblii istnieje lekarstwo: *„Prawdziwa to mowa i w całej pełni przyjęcia godna, że Chrystus Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników.” „ Bo nie posłał Bóg Syna na świat, aby sądził świat, lecz aby świat był przez niego zbawiony” (I Tymoteusza 1,15; Jana 3,17).* Dlatego też w następnych rozdziałach będziemy zajmować się słowem, którego Nowy Testament używa dla opisanego zbawienia i tego jak ono działa.

Są dwie rzeczy, które powinniśmy podkreślić. Wiele osób uważa, że sposobem na osiągnięcie zbawienia jest usilne staranie się, aby wyeliminować objawy grzechu z życia. Rzecz ta jest dobra sama w sobie, nie da nam jednak zbawienia. Można zerwać jabłka z jabłoni, jednakże drzewo pozostanie drzewem. Taka jest jego natura. Nawet jeśli będziemy w stanie zapanować nad każdym symptomem grzechu, wewnątrz ciągle będziemy mieli grzeszną naturę. Nowy Testament stwierdza, że nie jest to naszą winą. Tacy się narodziliśmy,

odziedziczyliśmy grzeszną naturę po naszym praojcu, Adamie. Jeżeli jednak chcemy, możemy w podobny sposób otrzymać od Chrystusa jego nieskażone, pobożne życie, które podoba się Bogu. *„Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka (Adama) wielu stało się grzesznikami, tak też przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi usprawiedliwienia”* (Rzymian 5,19).

Drugą godną podkreślenia rzeczą jest to, że Bóg kocha nas, gdy jesteśmy jeszcze grzesznikami. W tym tkwi sekret tego, że Boże zbawienie jest tak praktyczne i skuteczne. Nie musimy poprawić się zanim Bóg będzie gotów nas przyjąć i rozpocząć w nas swe wielkie dzieło zbawienia. Miłuje nas i jest gotów przyjąć nas takimi, jakimi jesteśmy. To właśnie przesłanie zawarte w argumentacji Listu do Rzymian 5,6–11, fragmentu, który każda osoba, którą zajmuje problem grzechu, powinna starannie przemyśleć.

# POJEDNANIE

## *Droga do pokoju*

W poprzednim rozdziale zajmowaliśmy się moralną i duchową chorobą, na którą wszyscy cierpimy, jak również jej symptomem, którym jest oddzielenie od Boga. Obecnie zaczniemy badać terminy, które opisują lekarstwo.

Najpierw pojawia się wspaniałe słowo *pojednanie* wraz z towarzyszącym mu czasownikiem „pojednać”. Być może jest to najłatwiejszy do zrozumienia termin, ponieważ z naszych relacji z ludźmi wiemy, co on oznacza. Większość z nas doświadczyła przeżycia podobnego do przedstawionego poniżej. Zrobiliśmy, czy też powiedzieliśmy, coś złego, co głęboko zraniło, wręcz uraziło naszego przyjaciela. W końcu nasz przyjaciel uświadomił nam nasz postępek. Jednak duma lub strach sprawiły, że zamiast się przyznać i prosić o wybaczenie, zaprzeczyliśmy naszemu postępkowi albo nawet skłamałiśmy i zdenerwowaliśmy się, w odwecie oskarżając naszego przyjaciela. Potem odeszliśmy mamrocząc: „Nie chcę już z nim rozmawiać ani go widzieć”. Wraz z tym rozpoczął się długi okres alienacji, oddalenia i ciszy. Gdyby w tym czasie ktoś przypadkiem zaczął chwalić naszego przyjaciela, byłibyśmy temu przeciwni. Następnie

## POJEDNANIE: *Droga do pokoju*

próbowałibyśmy przedstawić naszą wersję wydarzeń, trochę ją przekręcając, po to, by oczernić charakter naszego byłego przyjaciela i usprawiedliwić w ten sposób naszą niechęć.

Dla wielu ludzi tak właśnie wygląda ich relacja z Bogiem. Wspomnienia i nieczyste sumienie sprawiają, że są świadomi tego, że jeżeli Stwórca istnieje, musi wystąpić przeciwko ich grzechom i, jak sobie wyobrażają, przeciwko nim samym. Dlatego też, zamiast wyznać swe grzechy, zaprzeczają istnieniu Stwórcy. Jeżeli napotkają kogoś, kto wierzy w Boga i oddaje mu cześć, miłując Go, wewnątrz odrzucają taką osobę i oskarżają Boga (tak jakby On był temu winien, jak gdyby ateści nigdy nie uczynili nic złego) o całe zło popełnione przez religijnych ludzi, ewentualnie obwiniają Boga o to, że zezwala na tak dużo cierpienia na świecie, i tak dalej. W ten sposób ich oddzielenie od Boga pogłębia się, życie pozostaje szare z czarnymi cieniami bezcelowości i beznadziei, rozpalanymi jedynie przez wstrząsy złego sumienia, które stale odmawia uspokojenia się.

Pojednanie jest słowem, które mówi nam, że sam Bóg wystąpił, aby przezwyciężyć to oddzielenie, wyjaśnić nieporozumienia, na których się opiera i usunąć przeszkody stojące na drodze do pokoju. Dwa fragmenty Nowego Testamentu mówią nam, jak się to stało:

*„On (Jezus Chrystus) jest obrazem Boga niewidzialnego, pierwotnym wszelkiego stworzenia, ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czyto trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone. On też jest przed wszystkim rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane, on także jest Głową Ciała, Kościoła; On jest początkiem, pierwotnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy, ponieważ upodobał sobie Bóg, aby w nim zamieszkała cała pełnia boskości i żeby przez niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża jego. I was, którzy niegdyś byliście mu obcy i wrogo usposobionymi, a uczynki wasze złe były, teraz pojednał w jego ziemskim ciele przez śmierć, aby was stawić przed obliczem swoim*

*jako świętych i niepokalanych, i nienagannych*” (Kolosan 1,15–22).

Drugi fragment znajduje się w II Liście do Koryntian 5,18–21. Pierwszą rzeczą, którą należy zauważyć w tym, co te fragmenty mówią o pojednaniu, jest to, że to Bóg uczynił pierwszy krok:

*„Bo w nim (to jest w Chrystusie) zamieszkała cała pełnia i przez niego (Bóg) pojednał z sobą cały świat. Bo w Chrystusie Bóg pojednał świat ze sobą.”*

Warto zauważyć, że zwykłą zasadą dla Boga jest przejęcie inicjatywy przez tego, który zawiódł; to on ma wziąć na siebie odpowiedzialność za dzieło pojednania. *„Jeślibyś więc składał dar swój na ołtarzu i tam wspomniałbyś, iż brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw dar swój na ołtarzu, odejdź i najpierw pojednaj się z bratem swoim, a potem przyszedłszy, złóż dar swój”* (Mateusza 5,23–24). Jednakże Bóg nie uczynił światu nic złego, dlatego też nie ma za co przepraszać. To ludzie zapoczątkowali wrogość poprzez swój bunt wobec Boga. Niemniej jednak, to właśnie Bóg, poprzez to, że posłał swego Syna na świat, uczynił pierwszy krok na drodze pojednania nas ze sobą.

Warto zauważyć jeszcze jedną rzecz. Bardzo często, kiedy dwie osoby pokłócą się, pragną wykonać krok, który przywróciłby ich przyjaźń. Jednak oboje obawiają się bycia odrzuconym przez drugą stronę. Bóg posłał swego Syna na świat wiedząc z góry, że będzie On odrzucony, poniżony i ukrzyżowany. Właśnie dlatego Syn Boży, przez którego został stworzony cały świat, przyszedł pomiędzy nas, zakrywając ludzkim ciałem swą boską chwałę. Gdyby jego chwała była widzialna, ludzie nie byłiby w stanie zbliżyć się do niego, nie mówiąc już o okazaniu mu wrogości. Tak zaś mogli całą swą wrogość przeciw Bogu obrócić na Jezusa Chrystusa i ukrzyżować go. Kiedy to uczynili, Bóg powiedział, że ciągle ich miłuje i że jest gotów przebaczyć im wszystkie grzechy (Dzieje 2,36–39). Ponieważ On ich umiłował, kiedy jeszcze byli wrogami.

To była Boża odpowiedź na potwarz, którą diabeł zaszczepił w myśleniu ludzi, że Bóg jest tyranem i czeka jedynie na pierwszą okazję, aby powstrzymać ludzi od pełnego wyrażania swej osobowości i pogoni

## POJEDNANIE: *Droga do pokoju*

za własnymi, zdrowymi ambicjami (Genesis 3).

Nie oznacza to jednak, że Bóg łagodnie potraktował grzech i że był gotów skapitulować przed ludzką arogancją i zepsuciem, aby utrzymać albo odzyskać przyjaźń ludzi. Wszzechmocny nie daje sobą pomiatać. Nie mógł przyjąć poglądu, że grzech ludzi nie ma znaczenia. Dlatego też musimy zrozumieć, co Nowy Testament ma na myśli przez „pojednanie”, kiedy mówi: „*Przez Chrystusa Bóg pojednał świat ze sobą*”. Aby to zrozumieć, musimy się zastanowić nad znaczeniem tego słowa w starożytnej grece, języku, w którym został napisany Nowy Testament.

Jeżeli X uczynił coś bardzo złego Y, wtedy Y miał prawo rozgniewać się na X i przedstawić mu jego uczynek. Dlatego też, aby pojednać ich z sobą, nie tyle trzeba było zmienić zdanie X o Y, ile usunąć przyczynę sprawiedliwego gniewu Y wobec X.

Boży gniew wobec człowieka nie jest jedynie chwilową utratą panowania nad sobą, która powoduje zachowanie niezgodne z jego naturą. Nie jest to również uczucie zranienia, które w końcu minie ani prywatne uczucie niezadowolenia, które zachowuje się dla samego siebie. Grzech jest wyzwaniem rzuconym samemu istnieniu i charakterowi Boga, a jako Moralny Władca wszechświata Bóg musi otwarcie i aktywnie wyrazić gniew, jaki cała Jego istota żywi przeciw grzechowi. Oznacza to, że nie może On nie dostrzegać grzechu albo też zachowywać się jakby on nic nie znaczył. Dopóki grzech nie zostanie publicznie, na oczach całego świata ukarany, dopóty Bożego gniewu nie można uśmierzyć, a jego charakterowi oddać należnej chwały. Aby więc pojednać świat ze sobą, Bóg musi najpierw usunąć przyczynę gniewu wobec świata; musi ukarać jego grzech. Bez tego nie może być mowy o pojednaniu, Bóg nie może przyjąć z powrotem kobiety i mężczyzny.

Właśnie dlatego, na skutek zgodnej decyzji Trójcy, Syn Boży stał się człowiekiem, nie przestając być Bogiem. Skoro cała pełnia Boskości mieszkała w nim, mógł reprezentować Boga przed ludźmi. To, co ludzie z Nim uczynili, uczynili z Bogiem. On z kolei reagował tak, jak czyniłby to Bóg. Ludzie mogli zobaczyć w Nim, jaki Bóg jest naprawdę.

W tym samym czasie, ponieważ był prawdziwym człowiekiem (choć



nie tylko człowiekiem), mógł stanąć jako przedstawiciel rasy ludzkiej przed Bogiem. Dlatego też mógł przyjąć na siebie, jako na Przedstawiciela i Zastępcę ludzkości, publicznie Boży gniew i odcierpieć karę za grzech i uczynił to. Dzięki temu całkowicie usunął przyczynę Bożego gniewu wobec świata i umożliwił człowiekowi pojednanie i pokój z Bogiem.

Czytamy w II Koryntian 5,18–21 „*Bóg w Chrystusie pojednał świat z sobą, nie zaliczając im ich upadków...ponieważ tego (Jezusa Chrystusa), który nie znał grzechu za nas grzechem uczynił, żebyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą.*” Oznacza to, że kiedy Chrystus, choć sam był bez grzechu, wziął na siebie grzech świata jako przedstawiciel ludzkości, Bóg potraktował Go, jakby grzechy świata były Jego grzechami. Sprawiedliwa kara za grzechy ludzkości została więc poniesiona przez Chrystusa, na skutek tego nie ma już przeszkody na drodze powrotu człowieka do Boga. Wszyscy mogą przyjść do Boga przez Chrystusa, dostąpić pojednania i żyć z Nim w pokoju teraz i na zawsze. Ludzie nie muszą zawierać własnego pokoju z Bogiem. Wszystko, co człowiek powinien uczynić, to przyjąć pojednanie i pokój zapewniony przez Chrystusa. Przez przyjście do Boga odkrywa, że jest przyjęty jak gdyby sam był Chrystusem, albo, by ująć to w słowa zawarte w Biblii być uważanym za tak doskonale sprawiedliwego przed Bogiem jak Chrystus (*stać się w nim sprawiedliwością Bożą*).

Czy to oznacza zatem, że wszyscy ludzie są albo będą ostatecznie zbawieni, bez względu na to czy dalej będą ignorować Boga i prowadzić grzeszne życie, a nawet, czy pozostaną ateistami czy nie? Oczywiście, że nie. Prawdą jest, że Chrystus przywrócił pokój i pojednał ludzkość z Bogiem. Pozostaje jednak otwartą kwestią czy chcemy przyjąć ten pokój. Zdarzało się czasami w historii, że przywódcy dwóch walczących ze sobą narodów wzywali do pokoju, a następnie go podpisywali, jednakże w jednym z narodów znajdowała się grupka odstępców, którzy nie chcieli zaakceptować porozumienia o pokoju. Dalej uważali drugi naród za wroga, a tych członków własnego narodu, którzy podpisali pokój za zdrajców. Dlatego też kontynuowali walkę.

Tak samo jest pomiędzy nami i Bogiem. O tych, którzy przyjęli pokój, który przyniósł Chrystus Nowy Testament mówi, że „*przyjęli*

*pojednanie*” (Rzymian 5,1) i przez to dostąpili wiecznego pokoju z Bogiem. Ludzie mogą jednak odrzucić pojednanie i pozostać obojętnymi i wrogimi wobec swego Stwórcy. Stworzenie, które uczyni coś takiego, jest nieuchronnie skazane na zagładę.

Dwie kolejne korzyści wynikają z pokoju, który mamy z Bogiem przez Chrystusa. Pierwszą z nich jest to, że ci, którzy osobiście pojednali się z Bogiem, odkrywają, że oznacza to także pokój pomiędzy nimi i wszystkimi, którzy, podobnie jak oni, zostali pojednani z Bogiem przez Chrystusa.

*„Przeto pamiętajcie o tym, że wy, niegdyś poganie w ciele... byliście w tym czasie bez Chrystusa, dalecy od społeczności izraelskiej... ale teraz wy, którzy niegdyś byliście dalecy, staliście się w Chrystusie Jezusie bliscy przez krew Chrystusową. Albowiem On jest pokojem naszym, on sprawił, że z dwojga jedność powstała, i zburzył w ciele swoim stojącą pośrodku przegrodę z muru nieprzyjaźni, on zniósł zakon przykazań i przepisów, aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka i pojednać obojga z Bogiem w jednym ciele przez krzyż, zniweczywszy w nim nieprzyjaźń; i przyszedłszy, zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy są blisko. Albowiem przez niego mamy dostęp do Ojca, jedni i drudzy w jednym Duchu” (Efezjan 2,11–18).*

Ten fragment opisuje Chrystusa, który zakończył długi okres wrogości pomiędzy Żydami i poganami<sup>1</sup>. Tą samą zasadę stosuje się do innych barier, które spowodowały tak głębokie podziały wśród ludzi: różnic rasowych, nacjonalizmu, statusu społecznego i religii. Niestety, prawdą jest, że na przestrzeni wieków narody i ludzie, którzy nazywali się chrześcijanami często walczyli z innymi narodami i ludźmi, którzy również nazywali siebie chrześcijanami (podobnie jak czasami wyznawcy marksizmu zwalczali innych wyznawców marksizmu). Takie zachowanie powoduje poważne wątpliwości czy strony konfliktu były naprawdę pojednane z Bogiem. Sugeruje ono, że ich wyznanie

<sup>1</sup> Biblia słowem *poganie* określa ludzi, którzy nie należą do narodu izraelskiego.

chrześcijaństwa było raczej formalne i powierzchowne, że, jak ujmuje to Nowy Testament, „*nadaremne przyjęli łaskę Chrystusa*” (II Koryntian 6, 1).

Drugą niesamowitą korzyścią jest to, że pewnego dnia Bóg pojedna z sobą cały wszechświat inteligentnych istot (zobacz cytaty z Kolosan 1,20 strona 34). Jeszcze raz trzeba podkreślić, że niestety nie oznacza to, że każda istota we wszechświecie, włączając w to szatana, stanie się lojalnym przyjacielem Boga, ponieważ Bóg nie pogwałci wolnej woli stworzeń, nawet w celu zmiany buntowników w świętych. Sytuacja wygląda tak – Bóg nie będzie czekał wiecznie. Pewnego dnia odnowi i odbuduje ziemię i wszechświat. Oznacza to, że będzie musiał siłą zniszczyć tych, którzy uparcie buntują się przeciwko Niemu. Kiedy to uczyni, nikt nie będzie w stanie podnieść głosu w moralnym proteście. Krzyż Chrystusowy uciszy wszelkie zastrzeżenia. Wszycymogli zostać zbawieni przez wszechmocną łaskę Bożą dostępną nam dzięki ofierze Chrystusa. Nawet ci, którzy zginą nie będą mieli moralnej podstawy do krytyki Boga za to, co uczyni. Całkowity pokój zapanuje we wszechświecie (Objawienie 5, 11–14).

# 5

## USPRAWIEDLIWIENIE

### *Prawne załatwienie sprawy*

Kolejnymi dwoma słowami, których używa Nowy Testament, aby opisać to, co Bóg przygotował dla nas, są *usprawiedliwić* i *usprawiedliwienie*. Są to terminy prawnicze, a to niektórych niepokoi. Twierdzą, że jeżeli istnieje Bóg, musi on kochać nas tak, jak ojciec kocha swe dzieci i być gotowym na przyjęcie swych błądzących dzieci tak, jak to uczynił ojciec w przypowieści o synu marnotrawnym (Łukasza 15). Ojciec ten nie zachowywał się jak sędzia, nie ciągał swego pokutującego syna do sądu, i podobnie, jak twierdzą krytycy, będzie z Bogiem.

Jest to jednak myślenie powierzchowne. Nawet w przypowieści, gdy ojciec przebaczył synowi marnotrawnemu i przywrócił go do synostwa, nie wziął części dziedzictwa należącej do starszego brata i nie oddał połowy wracającemu marnotrawnemu, aby wyrównać mu to, co zdążył przehulać! Byłoby to wielce niesprawiedliwe, a Boże przebaczenie nie może odbywać się kosztem sprawiedliwości czy to w stosunku do Boga, czy innych ludzi.

Przypuśćmy, że twoja córka pracuje w banku. Pewnego dnia do banku wpadł przestępca, zastrzelił ją i zrabował wielką kwotę pieniędzy.

Co byś pomyślał o sędzim, który powiedziałby podczas procesu: „Chociaż ten człowiek jest przestępcą, jest moim synem i kocham go. Mówi, że mu przykro. Dlatego też przebaczę mu i nie nałożę na niego kary.” Czy nie protestowałbyś, że takie przebaczenie byłoby wielce niesprawiedliwe tak dla ciebie jak dla twojej córki, i że podcinałoby korzenie sprawiedliwości w cywilizowanym społeczeństwie? Prawdą jest to, czego naucza przypowieść o synu marnotrawnym: Bóg z pewnością jest gotowy przebaczyć swym dzieciom. Jest to jednak tylko jedna strona prawdy. Drugą stroną jest fakt, że Boże przebaczenie musi pozostawać w zgodzie z powszechną sprawiedliwością.

Dowiemy się, że słowo „usprawiedliwić” niesie z sobą dwa znaczenia:

1. Ogłosić, że ktoś jest sprawiedliwy.
2. Zademonstrować, że ktoś lub coś jest sprawiedliwe.

Nie oznacza ono „uczynić kogoś sprawiedliwym”. Ewangelia Łukasza 7,29 mówi, że „cały lud... *sprawiedliwego Boga*”. Nie oznacza to, że ludzie *uczynili* Boga sprawiedliwym. Bóg nigdy nie był mniej sprawiedliwy, nikt nie musiał czynić Go sprawiedliwym. Oznacza to, że „ludzie *ogłosili*, że Bóg jest sprawiedliwy”.

Zacznijmy jednak od początku. Oto przykład użycia tego słowa w ludzkim sądzie, w czasach biblijnych.

*„Jeżeli wyniknie spór między mężczyznami i staną oni przed sądem gdzie się ich osądzi i usprawiedliwi<sup>1</sup> sprawiedliwego i potępi winowajcę” (Deuteronomium 25,1).*

Znaczenie ustępu „usprawiedliwi sprawiedliwego i potępi winowajcę” jest oczywiste. „Potępić winowajcę” nie oznacza „uczynić go winnym”, ale „ogłosić go winnym” albo „tym, który zawinił”. Podobnie, „usprawiedliwić sprawiedliwego” oznacza, że nie wystarczy dowieść, że określony człowiek zachowywał się sprawiedliwie, należy również jego sprawiedliwość ogłosić.

Niestety, czasami zdarza się w ludzkich sądach, że człowiek, który rzeczywiście uczynił coś złego, może przekupić sędziego, aby ten wydał

<sup>1</sup> *Uniewinni* w Biblii Warszawskiej.

falszywy wyrok. Biblia zdecydowanie potępia takie pogwałcenie sprawiedliwości:

*„I ten, kto uwalnia winnego, i ten, kto skazuje niewinnego, obaj są ohydą dla Pana” (Przypowieści 17,15).*

Mając to na uwadze przeczytaj poniższą przypowieść Jezusa. Będzie ona zawierać kilka niespodzianek.

*„I powiedział także do tych, którzy pokładali ufność w sobie samych, że są usprawiedliwieni, a innych lekceważyli, to podobieństwo: Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak się w duchu modlił: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, oszuści, cudzołożnicy, albo też jak ten oto celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę z całego mego dobytku. A celnik stanął z daleka i nie śmiał nawet oczu podnieść ku niebu, lecz bił się w pierś swoją, mówiąc: Boże, bądź miłosierny mnie grzesznemu. Powiadam wam: Ten poszedł usprawiedliwiony do domu swego, tamten zaś nie; bo każdy, kto siebie wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Łukasza 18,9–14).*

1. Pierwszą rzeczą, którą warto zauważyć, jest to, że Jezus używa tu słowa „usprawiedliwić”: „celnik poszedł do domu usprawiedliwiony”. Jest to bardzo ciekawe. Faryzeusz i celnik nie poszli do ziemskiego sądu, aby stanąć przed ziemskim sędzią. Poszli do świątyni, aby się modlić. Jednak kiedy stali przed Bogiem i przypominali sobie swe życie, Bóg wystąpił jako ich sędzia i wydał na nich wyrok.

2. Drugą godną podkreślenia rzeczą jest to, że, według Chrystusa, jeden z tych mężczyzn wrócił do domu usprawiedliwiony, oznacza to, że Bóg jako sędzia, ogłosił tego człowieka sprawiedliwym przed sądem Bożym.

3. Trzecią wartą zauważenia rzeczą jest to, że tylko jeden z tych ludzi wrócił do domu usprawiedliwiony przez Boga. Jest to bardzo przerażające! Przecież celnik był w swych oczach grzesznikiem, a większość ludzi uważała pobór podatków dla rzymskich najeźdźców za jeden z najbardziej pożałowania godnych grzechów. Jednak Bóg

usprawiedliwił właśnie jego! Faryzeusz był zaś człowiekiem, który starał się żyć jak najlepiej pod względem religijnym, społecznym i majątkowym: nie był niesprawiedliwy, nie był wyrzutkiem ani cudzołożnikiem, pościł dwa razy w tygodniu, oddawał Bogu na rzecz innych dziesięcinę z całego swego majątku. Jednakże Bóg nie usprawiedliwił go.

Na pierwszy rzut oka jest to nie tylko przerażające, jest to szokujące. Sama Biblia, jak już to zauważyliśmy, zabrania ziemskim sędziom usprawiedliwiać złego, a potępiać sprawiedliwego. Dlaczego więc, kiedy ci dwaj mężczyźni stanęli przed Bożym sądem, Bóg usprawiedliwił celnika, który był „złym człowiekiem”, a nie usprawiedliwił faryzeusza, który był „dobrym człowiekiem”? Odpowiedź na to pytanie jest częściowo zawarta w poniższych zasadach.

**1. Standardy Bożego prawa są absolutne.** Boże standardy różnią się od naszych. Jeżeli uczeń odpowie na 70 pytań ze stu, najprawdopodobniej zda egzamin, pomimo faktu, że nie odpowiedział na trzydzieści pytań. Boże prawo jest jednak inne. Cały czas wymaga stuprocentowej doskonałości, a tej nie osiągnął nikt z nas. Niektórzy są lepsi od innych, ale Bóg jest prawdomówny, nie może udawać, że jesteśmy lepsi niż w rzeczywistości. Jego wyrok jest następujący: *„wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej (oznacza to, że nie sprościli Jego doskonałym standardom)”* (Rzymian 3,23).

**2. Boże prawo jest całością.** Złam jedno przykazanie, a będzie tak, jakbyś złamał wszystkie (Jakuba 2,10). Na pierwszy rzut oka może się to wydać niesłuszne, jednak prawo Boże nie jest zbiorem niezwiązanych ze sobą przykazań, co oznaczałoby, że złamanie jednego z nich pozostawia resztę nietkniętą. Boże prawo jest spójną całością. Jego celem i dążeniem jest doskonałość. Złam jedno ogniwo, a cały łańcuch pęknie i statek zacznie dryfować. Pomył jedną cyfrę, a cała suma wyjdzie niewłaściwa. A nawet najlepsi z nas złamali więcej niż jedno z Bożych przykazań.

**3. Boże prawo potępia nas wszystkich.** Obojętne czy staraliśmy się dobrze czynić jak faryzeusz, czy grzeszyliśmy jak celnik, wszyscy złamaliśmy Boże prawo. A Biblia mówi: *„A wiemy, że cokolwiek zakon mówi, mówi do tych, którzy są pod wpływem zakonu, aby wszelkie usta były zamknięte i aby cały świat podlegał sądowi Bożemu”* (Rzymian 3,19).

## RECEPTA NA POŁOWĘ NASZEGO PROBLEMU

Możemy teraz otrzymać odpowiedź na część naszego problemu: Dlaczego faryzeusz nie został usprawiedliwiony? Ponieważ, kiedy przyszedł przed Boga, wyrecytował wszystkie swe dobre uczynki, wszystkie uczciwe wysiłki, aby zachować Boże prawo. Miał nadzieję, że na tej podstawie Bóg go usprawiedliwi. Było to jednak niemożliwe. Nieważne jak dobre były jego starania, ciągle czegoś mu brakowało, złamał Boże prawo. Dlatego też zasługiwał na karę. Bóg nie mógł udawać, że jest inaczej. Jego słowo mówi: „*Z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony przed nim (Bogiem) żaden człowiek, gdyż przez zakon jest poznanie grzechu*” (Rzymian 3,20).

„Jeżeli tak jest” – ktoś może powiedzieć – „musi to oznaczać, że Bóg nikogo nie może ogłosić sprawiedliwym; nie może usprawiedliwić nikogo, kto przychodzi przed Jego sąd. Co jednak z celnikiem? Z pewnością złamał Boże prawo bardziej niż faryzeusz. Jak więc Chrystus mógł powiedzieć, że celnik wyszedł ze świątyni będąc usprawiedliwionym?”

## ODPOWIEDŹ NA DRUGĄ POŁOWĘ NASZEGO PROBLEMU

Teoretycznie są dwa sposoby, na które możemy zostać usprawiedliwieni przez Boga. Jednym z nich jest doskonale przestrzeganie jego prawa: Bóg wtedy ogłosi, że jesteśmy „w porządku przed Bogiem”. Jednakże, jak już wiemy, przez to, że złamaliśmy jego prawo, ten sposób nie jest dla nas dostępny.

Drugim sposobem na bycie usprawiedliwionym jest poniesienie kary za nasze grzechy. Jeżeli jednak mielibyśmy to uczynić, oznaczałoby to dla nas wieczne oddzielenie od Boga. Właśnie w takiej sytuacji się znajdujemy.

Boże rozwiązanie jest następujące: Jego jedyny Syn, jako przedstawiciel ludzkości, poniósł za nas karę, przyjmując Boży gniew za grzech i umierając na krzyżu. Dlatego też, jeżeli złożymy swą wiarę w Jezusa, Bóg może potraktować Jego śmierć jako naszą śmierć. Dzięki temu, że nasza kara została poniesiona przez Jezusa, Bóg może nas usprawiedliwić, to znaczy ogłosić nas prawymi przed swym sędziowskim tronem.



## USPRAWIEDLIWIENIE: *Prawne załatwienie sprawy*

Oto jak ujmuje to Biblia:

*„Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwaly Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z laski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę, dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów, dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa”* (Rzymian 3,23–26).

Czy oznacza to, że wszyscy mężczyźni i kobiety są automatycznie zbawiani? Nie – zgodnie z przypowieścią, faryzeusz nie został usprawiedliwiony. Inaczej było z celnikiem, kiedy stał przed Bogiem i bił się w piersi wyznając swoje grzechy, potępiając się i uznając, że zasługuje na karę za złamanie Bożego prawa, dostał usprawiedliwienia. Następnie, przez wiarę zdał się na Boże miłosierdzie mówiąc: *„Boże bądź miłościw mnie grzesznemu”*. Właśnie wtedy i tam Bóg usprawiedliwił go, to znaczy ogłosił, że jest w porządku przed Bogiem, wolny od kary za grzech, usprawiedliwiony raz na zawsze.

Co więcej, Biblia powiada nam, że *„postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd”* (Hebrajczyków 9,27). Oznacza to, że Bóg nie wzywa nas przed swój sędziowski tron każdego dnia. Będzie tylko jeden dzień sądu, stanie się to po naszej śmierci. Podczas tego sądu całe nasze życie będzie sprawdzone, potem Bóg ogłosi swój wyrok.

Cudowną rzeczą jest to, że nie musimy czekać na dzień sądu, aby się dowiedzieć jaki będzie wyrok (porównaj Jana 5,24). Bóg mówi tym, którzy uwierzyli w Chrystusa, że Jego śmierć na krzyżu wystarcza, aby zakryć całe ich życie w świetle dnia sądu, dlatego też nie mają się czego obawiać. Raz usprawiedliwieni przez wiarę w Chrystusa, są usprawiedliwieni na zawsze, a będąc usprawiedliwionymi przez wiarę, mają permanentny pokój z Bogiem (Rzymian 5,1).

Podsumowując, jeżeli zapytamy się jakie warunki są potrzebne, abyśmy zostali usprawiedliwieni przed Bogiem, odpowiedź Nowego Testamentu będzie następująca: *„Uważamy bowiem, że człowiek bywa usprawiedliwiony przez wiarę, niezależnie od uczynków zakonu”*

(Rzymian 3,28). „Dlaczego więc” – ktoś może powiedzieć – „w innym miejscu Nowy Testament mówi: *„Widzicie, że człowiek bywa usprawiedliwiony z uczynków, a nie jedynie z wiary.”*” (Jakuba 2,24). Czy nie ma tu sprzeczności?”

### **ZNACZENIE USPRAWIEDLIWIENIA PRZEZ UCZYNKI**

Nie, nie ma w tym sprzeczności. Jakub używa słowa „usprawiedliwić” w jego drugim znaczeniu: nie *ogłosić* kogoś sprawiedliwym, ale *udowodnić* albo *zademonstrować*, że ktoś jest sprawiedliwy. Zapewne prawdą jest, że ogłasza się, że człowiek jest w porządku przed Bogiem na podstawie jego wiary, nie zaś uczynków. Jednak jedynym sposobem w jaki człowiek może pokazać swojej rodzinie i przyjaciołom, że ma tę wiarę, jest pokazanie tego przez zachowanie, to znaczy uczynki.

Przypuśćmy, że pewien człowiek powie swym przyjaciołom: „W zeszłym tygodniu otrzymałem list mówiący mi, że mój bogaty krewny zmarł i zostawił mi bardzo dużą sumę pieniędzy. Jedyne co musiałem uczynić to pójść do banku i przyjąć ten dar. Uwierzyłem w ten list, poszedłem do banku i jestem teraz niesamowicie bogaty.”

Czy jego przyjaciele nie mieliby racji odpowiadając: „Mówisz, że jesteś bogaty, ponieważ po prostu uwierzyłeś w list. Jednak prosimy, pokaż nam przez swe zmienione życie, że twoja wiara i dar są prawdziwe, że nie jest to tylko historia, którą wymyśliłeś. Potwierdź swą historię czynami.” Tak więc ci, którzy zostali usprawiedliwieni przez Boga z wiary, a nie z uczynków, muszą pokazać, że ich wiara była i jest prawdziwa. Jedynym sposobem w jaki możesz to pokazać są, jak mówi Jakub, twoje uczynki.

# OKUP I WYKUPIENIE

## *Cena wolności*

W tym rozdziale zbadamy kolejne dwa kluczowe słowa Nowego Testamentu – okup i wykupienie.

W dosłownym znaczeniu były one używane w starożytnym świecie tak, jak są i teraz. Ludzi porywano i przetrzymywano dla okupu. Ich rodzina i przyjaciele musieli zapłacić wielką kwotę pieniędzy za ich uwolnienie. Nowocześni terroryści porywają samolot i grożą, że będą po kolei zabijać pasażerów, jeżeli ich żądania nie zostaną spełnione. Nie muszą żądać pieniędzy: ich żądaniem może być uwolnienie innych terrorystów, wcześniej złapanych i uwięzionych przez rząd. W tym wypadku dalej używamy takich słów jak „cena”, „koszt” i „okup”, jednak w metaforycznym sensie mówimy, że uwolnienie tych terrorystów jest ceną, jaką rząd będzie musiał przeznaczyć na okup za samolot pełen pasażerów, jeżeli nie podejmie ryzyka szturm na samolot.

Warto zauważyć, że słowa „wykupić” używa się jedynie jeżeli wykupuje się kogoś z więzienia albo z niebezpieczeństwa śmierci do wolności. Nie używa się słowa „okup” albo „wykupienie” na opisanie działalności skorumpowanych biznesmenów, którzy, w niektórych krajach, są gotowi zapłacić sporo pieniędzy za kupno młodych

dziewcząt, po to by wykorzystywać je jako młodociane prostytutki. Nie płacą za nie po to, aby wykupić je z niewoli, ale aby je uwięzić.

W pewnych okolicznościach ludzie mogą wykupić nawet coś, co jest ich własnością. Człowiek pilnie potrzebujący pieniędzy może zastawić swój zegarek. Właściciel lombardu weźmie zegarek, w zamian za pewną kwotę pieniędzy. Jednakże zegarek nie staje się automatycznie własnością przyjmującego zastaw. Przez pewien okres zegarek zostaje własnością tego, kogo przyniósł do lombardu. Jeżeli chce on odzyskać faktyczne posiadanie zegarka, musi go wykupić w tym okresie, to znaczy, zapłacić cenę znacznie przewyższającą kwotę pierwotnie otrzymaną od właściciela lombardu.

Tak więc w mowie potocznej słowa „okup” i „odkupienie” niosą z sobą kilka znaczeń, niektóre z nich są dosłowne, niektóre są przenośniami. Podobnie jest w Nowym Testamencie, chociaż tutaj, w kontekście teologicznym, słowa te są zawsze używane w sensie metaforycznym. Nie ma mowy o transakcji pieniężnej. „*Nie zostaliście wykupieni srebrem ani złotem*” – mówi apostoł Piotr (I Piotra 1,18). Jednak, bez względu na sens, w jakim te słowa są użyte w Nowym Testamencie, przewijają się następujące tematy:

1. Wykupienie albo odkupienie ludzi z długów, z niewoli, z więzienia, z zagrożenia karą, albo od śmierci.

2. Jeżeli mowa o wykupieniu albo o odkupieniu zawsze czynią to Bóg lub Chrystus. Nie ma mowy o tym, że człowiek wykupuje siebie samego albo innego człowieka.

3. Zapłata ceny albo okupu. I znowu jest tutaj mowa tylko o Bogu albo o Chrystusie, jako o tym, który płaci cenę albo ponosi koszt okupu. Ludzi nie prosi się ani nie pozwala się im, aby dołożyli cokolwiek do ceny, którą trzeba zapłacić za ich wykupienie. Pozostaje to w uderzającym kontraście do wielu religii, w których ludzie muszą osiągnąć zbawienie poprzez własne wysiłki, cierpienie, albo nawet poprzez zapłatę pieniędzy. Kiedy ludzie, patrząc na kapłanów i sprzedawców w świątyni mieli wrażenie, że muszą zapłacić za zbawienie, Chrystus wyrzucił przekupniów (Jana 2,13–16).

4. Celem wykupienia jest wprowadzenie ludzi do wolności i ubogacenie ich wiecznym dziedzictwem.

## WOLNOŚĆ OD CZEGO?

**1. Wolność od winy przeszłych grzechów.** Nie można odwrócić przeszłości. Sam Bóg nie może zmienić historii. To, co się stało, nie może zostać zmienione. To co Bóg oferuje nam przez Chrystusa, to uwolnienie od winy przeszłych grzechów. Przeszłość ściga wielu ludzi. Nie ważne jak bardzo starają się zapomnieć o tym, co się stało i zacząć od nowa, nie mogą strząsnąć z siebie winy wcześniejszych grzechów.

Inni, których sumienie nie jest tak czujne, odkrywają, że łatwo mogą zapomnieć o przeszłości, tak jak nierządnicą w Księdze Przypowieści Salomona (30,20), która: *„je i obciera sobie usta, i mówi: Nic złego nie uczyniłam.”* Taka nieodpowiedzialność nie rozrywa łańcucha prawdziwej winy (nie zajmujemy się w tym miejscu psychologiczną koncepcją kompleksu winy). Kilkadziesiąt lat temu bandyci napadli na pociąg w Wielkiej Brytanii, zabili maszynistę i uciekli do Ameryki Południowej z milionami funtów. Tam przekupili władze, aby nie dokonano ekstradycji. Być może nie czują teraz żadnej winy w związku z popełnioną zbrodnią. Nie zmienia to jednak faktu, że gdyby tylko wrócili do Wielkiej Brytanii, natychmiast by ich uwięziono i skazano. Pewnego dnia każdy mężczyzna i kobieta znajdą się przed Bożym sądem. Zwykły upływ czasu albo wygodnie krótka pamięć nie zmażą przeszłości. Jeżeli nie pozwolili Chrystusowi złamać łańcucha winy łączącego ich z przeszłością, łańcuch pozostanie tam na wieki.

Wykupienie podkreśla, że Bóg może rozerwać ten łańcuch w tym życiu, jeżeli będziemy pokutować. Akt rozerwania łańcucha nosi nazwę przebaczenia. W oryginalnej grece Nowego Testamentu najczęstsze słowo na przebaczenie (*aphesis*) oznacza „uwolnić” lub „wyswobodzić”. To właśnie słowo jest używane na określenie wypuszczenia kogoś z więzienia, darowanie dłużnikowi, albo uwolnienie niewolnika. Cena za to uwolnienie została zapłacona przez Chrystusa: Nowy Testament mówi, że: *„W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów”* (Efezjan 1,7). Łańcuch zostaje rozerwany i już nic nie może go złączyć. Wykupienie, które zapewnił nam Chrystus, jest wiecznym wykupieniem (Hebrajczyków 9,11–12).

**2. Wolność od przekleństwa zapowiedzianego przez Boże prawo.**  
„*Chrystus wykupił nas od przekleństwa zakonu, stawszy się za nas przekleństwem*” (Galacjan 3,13).

Przekleństwo zapowiedziane przez Boże prawo to nie są jedynie puste słowa. Jest to ogłoszenie kary, która musi zakończyć każde przekroczenie prawa. Niektórzy mogą się skłaniać ku argumentom, że skoro nie wierzą w Boga, nie uznają Jego prawa ani do stawiania przykazań, ani do nakładania kar. Jednakże ten argument jest fałszywy. Moralne prawo Stwórcy jest wyryte w każdym ludzkim sercu (Rzymian 1,14–16). Za każdym razem, kiedy oskarżamy kogoś, że zrobił coś moralnie nagannego, za każdym razem, kiedy wybaczymy sobie jakieś moralne uchybienie, za każdym razem, kiedy obiecujemy sobie, że powinniśmy się lepiej zachowywać, dajemy – być może nieumyślnie – świadectwo temu, że prawo moralne jest wyryte w naszych sercach i że zgadzamy się na jego autorytet i obowiązywanie. To jakby, używając przerośni z Nowego Testamentu, moralne prawo Boże zostało postawione przed nami jako spisany dokument i przez nasze moralne oskarżanie innych, wybaczenie samym sobie i moralne postanowienia poprawy, osobiście podpisywalibyśmy się pod dokumentem potwierdzającym jego autorytet, żądania i kary.

Ci, którzy nie pokutują, odkryją ten „dokument” z własnym podpisem, przedstawiony jako dowód przeciwko nim w czasie sądu ostatecznego. Jednakże tych, którzy pokutują, sam Bóg zapewnił, że wymazał to prawne zobowiązanie podpisane naszymi rękami, które potwierdza naszą winę, ten „*obciążający nas list dłużny*” i przybił go do krzyża wraz z Chrystusem. Bóg ogłosił w ten sposób przed całym światem, że przez śmierć na krzyżu, Chrystus poniósł przekleństwo prawa za tych, którzy pokutują i ufają mu, aby mogli zostać wyzwoleni (zobacz Kolosan 2,13–15).

## KOSZT WYKUPIENIA

Okupem zapłaconym za wykupienie ludzkości nie było nic innego jak śmierć Chrystusa. W zasadzie, On sam ogłosił, że był to główny cel

Jego przyjścia na ziemię: „*Albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyono, lecz aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu*” (Marka 10,45). I Piotra 1,18–19 stwierdza, że „*zostaliście wykupieni drogą krwią Chrystusa.*”

Aby zrozumieć wielkość kosztów okupu musimy pamiętać kim jest Chrystus:

*„W którym mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów. On jest obrazem niewidzialnego Boga, pierwotnym wszelkiego stworzenia, ponieważ w nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi... wszystko przez niego i dla niego zostało stworzone. On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na nim jest ugruntowane”* (Kolosan 1,14–17).

Innymi słowy, Wykupiciel nie jest nikim innym jak wcielonym Stwórcą. Jezus jest zarówno Bogiem jak i człowiekiem. Właśnie dlatego mógł występować jako pośrednik między Bogiem a ludźmi i wydać siebie samego jako okup za wszystkich (1 Tymoteusza 2,5–6). Nie było tak, jak sobie to niektórzy wyobrażają, że Jezus, który kochał ludzi, musiał zapłacić swój okup jakiemuś niedobremu Bogu, aby odwieść go od wylania swego gniewu na ludzkość. Ten, który zapłacił okup, był Bogiem. A miłość, która popchnęła Chrystusa do oddania swego życia na okup za człowieka, była doskonałym wyrazem miłości Ojca do ludzi, ponieważ Chrystus, sam będąc Bogiem, był i jest doskonałym obrazem oddającym istotę niewidzialnego Boga. „*Na tym polega miłość*”, stwierdza Nowy Testament (I Jana 4,10), „*że nie myśmy umiłowali Boga, ale że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ublaganie za grzechy nasze.*”

„Wobec tego”, może ktoś powiedzieć, „jeżeli Jezus nie zapłacił okupu Bogu, to komu go zapłacił? Przecież musiał go komuś zapłacić.” Taka argumentacja zapomina o tym, co zauważyliśmy wcześniej, że słowo „okup”, w kontekście używanym w Nowym Testamencie, jest metaforą, która wyraża koszt poniesiony przez Boga i Chrystusa za nasze wykupienie. Koszt ten nie był dosłowną zapłatą, którą miała otrzymać jakaś trzecia strona. Kosztem było cierpienie i śmierć.

Przypuśćmy, że łódź ratunkowa jest przepelniona, istnieje

niebezpieczeństwo, że zatonie i ktoś skacze do wody, do lodowatego morza, wiedząc, że będzie to oznaczać jego śmierć. Możemy powiedzieć, że zapłacił wysoką cenę za uratowanie życia pozostałych pasażerów. Czy jednak miałobysens pytanie: „Komu zapłacił tę cenę?”

Powstaje jednak kolejne pytanie. Biblia uczy, że wszyscy jesteśmy stworzeniami Bożymi i, co się z tym wiąże, Jego własnością. Dlaczego więc Bóg musi płacić okup albo coś podobnego, aby odzyskać swoją własność? Nawet jeżeli sami się zniewoliliśmy i wpadliśmy w ręce Szatana stając się jego więźniami, czy Bóg nie może po prostu użyć swej wszechmocnej siły, zniszczyć Szatana, rozerwać nasze łańcuchy i przywieść siłą całą ludzkość do siebie, nie musząc płacić żadnego okupu?

Odpowiedzią na to pytanie jest fakt, że grzech jest kwestią moralności, a nie można rozwiązywać moralnych kwestii siłą. Są pewne rzeczy, których nawet wszechmocny Bóg nie może uczynić. Nie może uczynić rzeczy logicznie niemożliwych, na przykład narysować kwadratowego koła. Nie może również czynić rzeczy moralnie nagannych. Nie może kłamać (Tytusa 1,2). Nie może złamać własnego prawa moralnego. Jego prawo wyraża Jego własny charakter. Zaprzeczenie mu oznacza zaprzeczenie samemu sobie; a tego nie może zrobić (II Tymoteusza 2, 13). Nie mógł uwolnić nas z naszych łańcuchów przez prosty akt arbitralnej władzy. Jedynym rozwiązaniem była zapłata kary, której domagało się moralne prawo. W swej miłości uczynił to dla nas – stąd cena i cierpienie.

## WOLNOŚĆ KU CZEMU?

Wcześniej zauważyliśmy, że jeżeli kupi się kogoś po to, aby uczynić go niewolnikiem, cena, którą trzeba zapłacić, nie może być nazwana okupem. Chrystus zapłacił okup, aby uwolnić ludzi od winy ich grzechów i dać im wolność. Jednakże po co im ta wolność? Cóż, oczywiście jest, że nie po to, aby dalej mogli grzeszyć bez obawy przed karą. Grzech uzależnia i czyni niewolnikami tych, którzy stale i bez pokuty grzeszą (Rzymian 6,16–23). Oto więc fragment opisujący *od* czego i *ku* czemu Chrystus uwalnia ludzi:



*„Albowiem objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi, nauczając nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości i na tym doczesnym świecie wstrzeźliwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który dal samego siebie za nas, aby wykupić od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach” (Tytusa 2, 11–14).*

Odpowiedź na pytanie: jak Chrystus zapewnia to, że nowa droga życia okazuje się życiem wolności, a nie religijnej niewoli zostawiamy na później. Zauważmy, że Nowy Testament jasno stwierdza, że nie dostaliśmy pełni owoców naszego odkupienia tu i teraz. Do odkupienia, które zapewnił nam okup Chrystusa zalicza się też *„odkupienie naszych fizycznych ciał”*. Na to musimy jednak czekać aż do drugiego przyjścia Chrystusa (Rzymian 8, 18–25; Filipian 3, 20–21).

Z drugiej strony, Bóg daje tu i teraz wszystkim, którzy pokutowali i uwierzyli w Chrystusa, dar Ducha Świętego. Duch Święty zapewnia wszystkich wierzących o tym, że obietnice Boże są godne zaufania, sam będąc potwierdzeniem tego, że pewnego dnia całe dziedzictwo będzie należało do nich, kiedy Bóg wypełni wszystkie swe obietnice i weźmie do nieba ludzi, których kiedyś kupił krwią swego Syna (Efezjan 1, 13–14; Dzieje 20, 28).

# ŻYCIE WIECZNE

## *Tu i teraz*

Jednym z najbardziej majestatycznych stwierdzeń jakie wypowiedział Chrystus, kiedy przebywał na ziemi, było to, że ma władzę dać mężczyznom i kobietom życie wieczne (Jana 17,1–3).

Jak wiemy, stwierdzenie to często było wyśmiewane. Niektórzy krytycy przypuszczali, że Jezus obiecywał swym naśladowcom, że nigdy fizycznie nie umrą i, na bazie takiego założenia, dochodzili do wniosku, że Jezus musiał być jakimś religijnym fanatykiem, skoro sam umarł wkrótce po tym stwierdzeniu, to samo ma i miało miejsce z jego naśladowcami.

Krytyka ta opiera się na całkowitej ignorancji tego, co powiedział Jezus. Nowy Testament pokazuje, że Jezus nie tylko ostrzegł swych uczniów, że wkrótce zostanie ukrzyżowany, ale powiedział im także, że kiedy On odejdzie, będą musieli przygotować się do oddania swego życia za Niego (Łukasza 9,22; Jana 16,1–3). Cokolwiek by innego miało znaczyć stwierdzenie o życiu wiecznym, na pewno nie oznaczało, że naśladowcy Jezusa nie umrą fizycznie.

Inni, bardziej poważni krytycy, przypuszczali, że obiecane życie wieczne jest czymś, co dobrzy ludzie mają otrzymać po tym, jak odejdą

z tego świata, mówiąc innymi słowy: „po śmierci idą do nieba”. Krytycy odrzucili potem tę tezę jako niebezpieczną i irytującą opowiadkę. Powiadali, że głodujący mężczyźni i kobiety marzą o stekach, podobnie biedni i uciskani, rozczarowani i chorzy, wymyślają niebo po to, aby zagłuszyć ból życia i załagodzić swe cierpienia. Ateiści twierdzą, że nie potrzebują takich narkotyków. Mają inteligencję i odwagę, aby walczyć o poprawę swego życia, a na końcu stanąć twarzą w twarz z rzeczywistością śmierci bez ogłupiania swych umysłów nadzieją na niebo w jakiejś odległej przyszłości.

To prawda, że Nowy Testament naucza, że wierzący „po śmierci idą do nieba”, chociaż woli oddać to innymi słowami: „*odchodzą i są z Chrystusem*” albo „*wychodzą z ciała i zamieszkują u Pana*” (Filipian 1,23; II Koryntian 5,8). Zarzut krytyków, że nadzieja na przyszłe niebo niechybnie osłabia, jeżeli nie niszczy, ludzki wysiłek, aby osiągnąć jak najwięcej w tym życiu, jest z gruntu fałszywy. Nowy Testament bardzo jasno stwierdza, że życie wieczne nie jest czymś, co otrzymujemy, kiedy umieramy i idziemy do nieba. Jest to życie, które możemy otrzymać i którym możemy się cieszyć tu i teraz, na ziemi – na długo przed tym, zanim umrzemy i pójdziemy do nieba. Jest to, jeżeli można to tak ująć, inny wymiar życia, ponad i poza zwykłym fizycznym, emocjonalnym, estetycznym i intelektualnym życiem, jakie normalnie prowadzą istoty ludzkie. Jest to życie, na które wskazał Chrystus, kiedy powiedział: „*Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które płynie z ust Bożych*”.

Jeżeli jesteście w stanie, wyobraźcie sobie małżeństwo, które nie jest niczym innym jak tylko związkiem fizycznym, małżeństwo, w którym mężczyzna i kobieta nigdy ze sobą nie rozmawiają, nigdy nie dzielą się swymi najgłębszymi myślami, nadziejami, radościami, obawami i smutkami, miłością do muzyki i sztuki; nigdy się nie poznają. Życie takich małżonków nie różniłoby się bardzo od życia zwierząt. Brakowałoby mu ludzkiego wymiaru. Podobnie, istocie ludzkiej, która zgadza się na radość z życia na fizycznym, emocjonalnym, estetycznym i intelektualnym poziomie, ale nie wie nic o duchowej społeczności z Bogiem, brakuje najwyższego poziomu życia tu i teraz. Co więcej, istnieje niebezpieczeństwo, że nie dostąpi życia wiecznego także w

przyszłym świecie. Nowy Testament stawia sprawę jasno: „*ten kto wierzy w Syna Bożego, ma żywot wieczny*”. Zauważcie czas teraźniejszy: ma tu i teraz. Z drugiej strony dodaje ostrzeżenie: „*kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim*” (Jana 3,36).

Musimy jednak zrozumieć jeszcze jedną różnicę: życie wieczne, o którym mówi Nowy Testament, nie jest czymś równoznacznym z wieczną egzystencją. Wszystkie istoty ludzkie doświadczają śmierci własnego ciała, wszystkie będą też wiecznie istniały. Jednak niektóre będą istniały w takim duchowym stanie, który Biblia nazywa nie „życiem wiecznym”, ale „drugą śmiercią” (Objawienie 20,11–15, będziemy zajmować się tym tematem w dalszej części książki).

W tym momencie niektórzy krytycy mogą zaprotestować, mówiąc, że cała gadanina o życiu wiecznym, którym można cieszyć się w tym życiu, jest formą psychologicznego złudzenia. Jest to coś czysto subiektywnego, nie ma odpowiednika w obiektywnej rzeczywistości. To samo można jednak powiedzieć o docenianiu sztuki, będzie to też tak samo fałszywe. Prawdą jest, że są ludzie, którzy będą patrzeć na arcydzieło i nie zobaczą nic poza farbą rozmazaną na płótnie; ślepi natomiast nie mają w ogóle żadnej koncepcji sztuki. Jednakże nie udowadnia to tezy, że świat sztuki nie istnieje albo że radość z sztuki jest psychologicznym oszustwem. Oczywiście niektórzy fizycznie ślepi ludzie nie chcą widzieć. Znałem kiedyś człowieka, który częściowo widział, będąc dzieckiem, ale szybko całkowicie stracił wzrok. Często powtarzał mi, że nie chciałby widzieć, nawet jeżeli ktoś by mu to zaofiarował. Było mu dobrze z tym, co miał. Bał się, że jeżeli otrzyma wzrok, będzie oszołomiony tysiącami rzeczy, które będzie mógł zobaczyć i jego życie stanie się zbyt skomplikowane. Wolał prostotę życia bez wzroku.

Podobnie wielu ludzi uważa, że życie stałoby się zbyt skomplikowane i wymagałoby zbyt wielu radykalnych zmian, gdyby uznali istnienie Boga i możliwość otrzymania życia wiecznego. Wolał prostotę ateizmu. Dlatego też twierdzą, że „Bóg” i „życie wieczne” są tworem wyobraźni. Jednakże ich twierdzenie nie jest dowodem na to, że tak jest naprawdę, dowodzi raczej ich duchowej ślepoty.

Cóż więc oznacza, mieć życie wieczne?

**1. Mieć życie wieczne oznacza dzielić życie z Bogiem.** W terminologii Nowego Testamentu, zanim ludzie znajdą się w osobistej relacji z Bogiem i poznają Go, są martwi – nie fizycznie, ale duchowo.

Słowna przypowieść o synu mamotrawnym daje nam dobry przykład na użycie słowa „martwy” w tym sensie. Mówiąc do starszego syna, po powrocie mamotrawnego, ojciec wypowiada takie słowa: „*Należało zaś weselić się i radować, że ten brat twój był umarły, a ożył, zaginął, a odnalazł się*” (Łukasza 15,32).

Mamotrawny syn odwrócił się od ojca, opuścił swój dom i odszedł do odległego kraju. Nie kochał ojca ani się nim nie interesował. Nie skontaktował się z nim, nie pragnął zajmować się jego sprawami. Dla niego ojciec nie istniał.

Mamotrawny syn „wrócił do życia”, kiedy pokutował, wrócił do domu i pojednał się ze swoim ojcem. Podobnie, kiedy ludzie, którzy ignorowali Boga i byli duchowo martwi, pokutują, dostępują pojednania z Bogiem i rozpoczynają duchowe życie.

Jest jednak coś więcej. Kiedy ludzie pokutują i zwracają się do Boga, nie tylko odkrywają Boga, tak jak ktoś odkrywa wspaniały świat sztuki, który wcześniej był dla niego całkowicie martwy. Kiedy ludzie pokutują, zwracają się do Boga i składają swą wiarę w Chrystusa, Bóg zapoczątkowuje w nich nowe życie. Jeszcze raz, używając terminologii nowotestamentowej, Bóg „ożywia” ich. Zaczyna w nich swe własne, duchowe życie, tak jak ludzki ojciec przekazuje swe życie dzieciom, które poczyła.

*„Ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy byliśmy martwi przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem – łaską zbawieni jesteście”* (Efezjan 2,4–5).

*Analogia.* Żarówka elektryczna, kiedy jest jeszcze owinięta w ochronną folię, nie świeci. Wyciągnijmy ją z folii, wkręćmy do lampy i postawmy lampę w pokoju, który jest już wspaniale oświetlony przez wielką centralną żarówkę. Nasza żarówka jest teraz wspaniale oświetlona przez światło z głównego źródła, jednakże ciągle nie świeci sama, jest „martwa”. Pozostanie „martwa”, dopóki nie zostanie podłączona do

tego samego przewodu elektrycznego, który zasila główne światło. Kiedy to się stanie i prąd popłynie przez żarówkę – zobaczymy jak „ożywa”.

**2. Dar życia wiecznego ustanawia osobistą relację pomiędzy obdarowanym a Bogiem.** Nowoczesny komputer może nauczyć się rozpoznawać głos tego, kto do niego mówi. Wystarczy, że dana osoba będzie mówić w obecności komputera i komputer odtworzy w formie zapisu wszystko, co zostało powiedziane. Jednak komputer nigdy nie pozna człowieka w ten sam sposób, w jaki poznają go żona albo dziecko; nigdy nie pokocha człowieka tak jak żona albo córka. Komputer nie jest obdarzony ludzkim życiem. Kiedy człowiek począł swoje dzieci i przekazał im życie, razem z życiem dzieci otrzymały zdolność do miłości, do poznania swego ojca i do pogłębiania relacji z nim. Podobnie, kiedy Bóg przekazuje swe własne, duchowe życie, ożywia i odnawia człowieka, a to tworzy relację między nimi; ludzie są w stanie poznać i pokochać Boga. Dlatego Nowy Testament mówi, że *„to jest żywot wieczny, aby poznali jedynego i prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa”* (Jana 17,3) i aby mieli przez Chrystusa udział w prawdziwym, Bożym życiu (I Jana 1,1–4).

**3. Życie wieczne otrzymujemy teraz, na wieczność.** To objaśnia, jak życie wieczne może być, jak wskazuje na to jego nazwa, wieczne. Kiedy Bóg tworzy tę duchową relację z daną osobą i dzieli z nią swe życie, relacja ta jest z definicji wieczna. Fizyczna śmierć ciała nie kończy jej, nie może jej również zniszczyć. Skoro Bóg stworzył osobistą relację z kimś poprzez dar życia wiecznego, pozostanie lojalny wobec tej osoby i zachowa tę relację na wieczność. *„Ja daję im (moim owcom) żywot wieczny”,* powiedział Chrystus, *„i nie giną na wieki”* (Jana 10,28). *„Albowiem Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny”* (Jana 3,16).

Dlatego też śmierć ciała nie ma wpływu na życie wieczne. Ciało ludzkie, jakie znamy tu na ziemi, jest przyrównane przez Nowy Testament do namiotu dobrze przystosowanego do naszej ziemskiej pielgrzymki, ale kruchego, który łatwo może się zawalić albo zostać zwinięty. W przeciwieństwie do tego, przy zmartwychwstaniu każdy wierzący dostanie uwielbione ciało, zaprojektowane, aby wyrazić jego

## ŻYCIE WIECZNE: *Tu i teraz*

odkupioną i doskonałą osobowość, jest ono opisane w Nowym Testamencie jako „*Budowla od Boga, dom w niebie... wieczny*” (II Koryntian 5,1).

Co więcej, wraz z życiem wiecznym nadejdą wszystkie inne wieczne rzeczy, które Bóg daje tym, którzy chcą przyjąć Chrystusa. Tak więc Nowy Testament wskazuje na to, że zbawienie jest wieczne (Hebrajczyków 5,9), odkupienie i jego skutki są wieczne (Hebrajczyków 9,12), dziedzictwo obiecane tym, którzy zaufają Bogu, jest wieczne (Hebrajczyków 9,15), również chwała, którą przyniosą cierpienia i doświadczenia tych, którzy miłują Boga, jest wieczna (II Koryntian 4,17). Wspaniałą rzeczą odnośnie do życia wiecznego jest to, że jest ono darem dla tych, którzy w prawdziwej pokucie i wierze przyjmą Chrystusa jako Pana i Zbawiciela „*Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*” (Rzymian 6,23).

### POTENCJAŁ ŻYCIA WIECZNEGO

Życie wieczne, podobnie jak życie ziemskie, nie jest czymś statycznym. Kiedy rodzi się dziecko, od razu ma życie fizyczne, ale potrzeba tygodni, miesięcy i lat, aby rozwinęło swój potencjał. Podobnie jest z życiem wiecznym: jest pełne potencjału, dlatego zawsze daje nadzieję na przyszłość. Ci, którzy przyjęli życie wieczne, są napominani przez Nowy Testament, aby „*uchwycili się*” życia wiecznego, do którego powołał ich Bóg, tak jak młody człowiek, który może zostać światowej klasy sportowcem jest zachęcany do tego, żeby nie zaniedbywał swego daru, ale żeby wykorzystywał go w pełni (I Tymoteusza 4,7–8; 6,11–12). Główną nagrodą za rozwój potencjału życia wiecznego jest wzrastająca zdolność do radości z tego życia. Nowy Testament mówi, że „*Kto sieje dla Ducha, z Ducha żąć będzie żywot wieczny*” (Galacjan 6,8). Im więcej sportowiec biega, tym bardziej rozwija swe serce, płuca, mięśnie i układ oddechowy, a im bardziej są one rozwinięte, tym bardziej może się cieszyć z biegania.

Oczywiście poważny trening będzie wymagał od sportowca poświęcenia, dyscypliny, dążenia do jednego celu i ciężkiej pracy. A jeżeli sportowiec będzie chciał wygrać mistrzostwa, będzie musiał

przestrzegać reguł rządzących daną dyscypliną. Jeśli nie będzie przestrzegał tych reguł, nie straci swego życia, ale z pewnością nie wygra żadnej nagrody. Podobnie jest z życiem wiecznym. Aby rozwinąć jego pełen potencjał i otrzymać maksymalną nagrodę, ci, którzy je posiadają, muszą przygotować się na: „*złożenie z siebie wszelkiego ciężaru i grzechu, który ich usidla i na wytrwały bieg w wyścigu, który jest przed nimi*” (Hebrajczyków 12,1). Muszą przygotować się na zaparcie samego siebie, na codzienne branie swego krzyża i chodzenie za Chrystusem. Muszą wykształcić w sobie samokontrolę i „*dochować reguł gry*”. Inaczej zostaną zdyskwalifikowani i nie dostaną nagrody (I Koryntian 9,24–27; II Tymoteusza 2,5).

Cudowną rzeczą dotyczącą życia wiecznego jest to, że umożliwia ono tym, którzy je posiadają, prowadzić życie w taki sposób, aby doświadczeniom, obowiązkom, przyjemnościom i cierpieniom tego przemijającego świata mogli nadać wieczne znaczenie i otrzymać za nie wieczną nagrodę (Jana 12,25; I Piotra 1,5–11).

**Możliwość poznania, że mamy życie wieczne.** Niektórzy ludzie, nawet ci religijni, twierdzą, że niemożliwa w tym życiu jest pewność życia wiecznego. Dlatego dobrze przytoczyć jasne stanowisko Nowego Testamentu w tej sprawie. Dokładnie rozważymy je w następnym rozdziale, jednakże tutaj zamieścimy jego treść:

*„A takie jest świadectwo, że żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu jego. Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota. To napisałem wam, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny”* (I Jana 5,11–13).



## 8

# UPAMIĘTANIE

## *Coś więcej niż zwykły żal*

Dotąd zajmowaliśmy się słowami, których Nowy Testament używa, aby opisać to, co Bóg uczynił, aby pojednać, usprawiedliwić, odkupić i odnowić ludzkość. Obecnie musimy rozpocząć studium słów, które opisują to, co my musimy uczynić, aby korzystać z tego, co Bóg uczynił, co dalej czyni i co uczyni w przyszłości.

Pierwszym z tych terminów jest *upamiętanie*. Treścią pierwszego publicznego wystąpienia Chrystusa były słowa: „*Wypełnił się czas i przybliżyło się Królestwo Boże upamiętajcie się i wierzcie ewangelii*” (Marka 1,15).

Według Chrystusa, czas pokuty jest czasem wielkiej radości: „*Taka, mówię wam jest radość wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, który się upamięta*” (Łukasza 15,10). Upamiętanie jest również pożyteczną rzeczą. Tak, jak deszcz zmiękcza ziemię i pozwala ziarnu na obumarcie i wzrost, upamiętanie otwiera drogę do duchowego życia, oto jak opisuje to Nowy Testament: „*Tak więc i poganom dał Bóg upamiętanie ku żywotowi*” (Dzieje 11,18).

Upamiętanie jest rzeczą złożoną i aby było zdrowe, prawdziwe i skuteczne musi nieść z sobą wszystkie konieczne składniki. Na przykład,

## UPAMIĘTANIE: *Coś więcej niż zwykły żal*

pełne upamiętanie zawiera zdrowy smutek: „*Albowiem smutek, który jest z Boga sprawia upamiętanie ku zbawieniu i nikt go nie żałuje*” (II Koryntian 7,10). Z drugiej strony, smutek pozbawiony upamiętania jest nie tylko nieskuteczny w tym, że nie prowadzi do zbawienia i żywota, ale jest również chorobliwy i destrukcyjny. „*Smutek zaś światowy sprawia śmierć*” (II Koryntian 7,10).

Najlepszym przykładem na drugi rodzaj smutku jest Judasz, który zdradził Chrystusa. Kiedy zobaczył, że Jezus został skazany, „zasmucił się”. Próbował naprawić zło, które wyrządził, okazało się to jednak niewykonalne. Oczywiście mógł pobiec do krzyża i wołać do Chrystusa o przebaczenie i zmiłowanie, jak uczynił to umierający złodziej. Jednakże tak się nie stało. Jego upamiętanie nie było zdrowym i pełnym upamiętaniem, do jakiego wzywa nas Nowy Testament. Był to zwykły żal i wyrzuty sumienia. Nie prowadziły one ani do życia, ani do zbawienia. Wręcz przeciwnie – ostatecznie Judasz się powiesił (Mateusza 27,3–5).

W czasie tłumaczenia i powszechnego używania nowotestamentowe znaczenie upamiętania często było przekręcane i dlatego musimy je starannie zbadać. W oryginalnej grece Nowego Testamentu występują dwa słowa używane na określenie upamiętania:

1. *Metanoia* i związany z nią czasownik *metaneo*. Podstawowe znaczenie tych słów to „zmiana umysłu”. Różne emocje i uczucia mogą, ale nie muszą prowadzić do tej zmiany umysłu, towarzyszyć jej albo z niej wyrastać. Jednakże, główny element tego słowa wiąże się z intelektem. Jest to wykonanie moralnego osądu.

2. *Metamelomai* i bezosobowy czasownik *metamelei*. Te dwa słowa również wyrażają ideę upamiętania, ale większy nacisk kładą na smutek z powodu uczynienia czegoś.

A więc upamiętanie jest przede wszystkim zmianą umysłu, odwróceniem wcześniejszych poglądów moralnych, odrzuceniem wcześniejszego zachowania. Ma w sobie element negatywny. Tak więc Nowy Testament mówi o upamiętaniu od fałszywych i złych rzeczy, na przykład „upamiętaniu od martwych uczynków” (Hebrajczyków 6,1). Jest w nim jednak również element pozytywny: „upamiętanie ku Bogu” (Dzieje 20,21). Zauważcie jak poniższy fragment podkreśla

intelektualny element upamiętania (Boże i nasze myśli), element negatywny (porzucenie złej drogi) i element pozytywny (powrót do Boga).

*„Niech bezbożny porzuci swoją drogę, a przestępca swoje zamysły i niech nawróci się do Pana, aby się nad nim zlitował, do naszego Boga, gdyż jest hojny w odpuszczaniu! Bo myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje – mówi Pan” (Izajasza 55,7–8).*

Są trzy główne dziedziny, w których wzywa się nas do upamiętania:

**1. Relacja z Bogiem.** Oczywiście jest, że jeżeli jesteśmy ateistami, upamiętanie będzie oznaczać odrzucenie naszego ateizmu i uznanie istnienia Boga. Jednakże nie tylko ateści potrzebują upamiętania ku Bogu. Możliwe jest uznawanie istnienia Boga i jednocześnie praktyczne ignorowanie go, odrzucanie jego nakazu do upamiętania ku zbawieniu, nieprzestrzeganie jego przykazań i życie tak, jak gdyby nie istniał. W mniejszym lub większym stopniu jest to prawda dotycząca nas wszystkich. *„Wszyscy jak owce zblądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочzył” (Izajasza 53,6).* Upamiętanie oznacza odwrócenie się do Boga od bałwanów (czegośkolwiek, co zajmuje miejsce Jedynego Prawdziwego Boga), aby służyć żywemu i prawdziwemu Bogu (I Tesaloniczan 1,9).

**2. Relacja z samym sobą.** Nowy Testament wymaga dwóch różnych poziomów upamiętania. Ponieważ łatwo je pominąć, rozpoczniemy od ilustracji różnicy pomiędzy nimi.

Pięćdziesięcioletni człowiek nie czuje się dobrze i idzie do lekarza. Po gruntowym badaniu lekarz mówi mu, że przyczyną choroby jest nadmierne palenie. „Uświadamiam to sobie”, mówi mężczyzna, „i żałuję tego. Proszę dać mi coś, co mi pomoże.”

Na razie wszystko w porządku – człowiek ten upamiętał się z osobistego grzechu palenia, ale lekarz mówi: „Cóż, dobrze, że chce Pan rzucić palenie, jednak to Pana nie uratuje. Pana płuca są prawie całkowicie zniszczone, a serce jest poważnie uszkodzone. Jediną rzeczą jaka może Panu pomóc jest przeszczep płuc i serca.”

Powstaje kluczowe pytanie: czy ten człowiek będzie chciał się upamiętać na tym bardziej istotnym poziomie. To znaczy, czy zgodzi

## UPAMIĘTANIE: *Coś więcej niż zwykły żal*

się z lekarzem, że jego stan jest tak poważny, że zwykle rzucenie palenia nie może go uratować, tylko nowe serce i płuca mogą to uczynić?

Przypuśćmy, że ten człowiek odrzuci radę lekarza: „Nie jestem gotów na poddanie się tej drastycznej operacji. Nie jestem aż tak chory, jak Pan mówi. Ufam, że, jeżeli rzucę palenie, wrócę do zdrowia.” Co się stanie? Ten człowiek wkrótce umrze!

Z drugiej strony, jeżeli upamięta się na tym bardziej istotnym poziomie, zgodzi się z diagnozą lekarza, podda się operacji i przez to otrzyma nowe serce i płuca, ciągle będzie ważne, aby upamiętał się z grzechu palenia. W rzeczywistości chirurg może powiedzieć mu, kiedy będzie opuszczał szpital: „Nalegam, aby Pan całkowicie rzucił palenie. A jeżeli kiedykolwiek poczuje Pan głód nikotynowy, proszę przyjść, a dam Panu coś na przezwycięzenie pokusy.”

Podobnie jest z nami. Boża diagnoza jest tak zła, że upamiętanie się z pojedynczych grzechów nie może nas zbawić. Potrzebujemy czegoś, co można nazwać radykalnym upamiętaniem. Oznacza to zgodę z Bożą diagnozą nie tylko dotyczącą naszych grzechów, ale również nas samych. Nie jest to kwestia tego, co uczyniliśmy, ale tego, jacy jesteśmy. Bożą diagnozą jest nie tylko to, że grzeszyliśmy w przeszłości i że obecnie też nie dostajemy do Jego standardów świętości (Rzymian 2,23), ale że przez naszą własną naturę jesteśmy „dziećmi gniewu” (Efezjan 2,1–13). Nasza natura jest grzeszna i nie podoba się Bogu. Nie oznacza to oczywiście, że każda nasza część jest tak zła, że nie może być gorsza. Oznacza to jednak, że żadna część nas nie jest wolna od zniszczenia, jakie powoduje grzech.

Drzewo nie staje się jabłonią ponieważ rodzi jabłka. Rodzi jabłka, ponieważ jest ze swej natury jabłonią. Jeżeli zerwiemy wszystkie widoczne owoce, nadal pozostanie jabłonią! Proste wyznanie naszych osobistych grzechów, wielu lub kilku, jest podobne do zrywania jabłek z drzewa nie rozwiązuje problemu naszej wewnętrznej natury. Faktem jest, że jesteśmy, jak ujmuje to Jan Chrzciciel, „złymi drzewami”, które zasługują na ścięcie i wrzucenie do ognia (Mateusza 3,10).

Jednakże, w tym miejscu, wiele osób odmawia przyjęcia Bożej diagnozy. Odmawiają upamiętania się. Są gotowi uznać, że czynili złe, być może nawet przerażające rzeczy. Mogą nawet zgodzić się z tym,

że istnieją ciemne strony ich charakteru. Będą jednak trzymać się idei, że wszystkim, co powinni zrobić, jest upamiętanie ze złych uczynków przeszłości i szukanie Bożej pomocy w pozbyciu się złych przyzwyczajęń. Mają nadzieję, że pozostaną przez to dobrymi ludźmi, jakimi zresztą zawsze byli, z niezłymi nadziejami na zakwalifikowanie się do Bożego nieba.

Jednakże sam Chrystus wskazał na to, że jest to złudzenie: „*Nie ma bowiem drzewa dobrego, które by rodziło owoc zły, ani też drzewa złego, które by rodziło owoc dobry. Każde bowiem drzewo poznaje się po jego owocu, bo nie zbierają cierni z fig ani winogron z głogu*” (Łukasza 6,43–44). Nie ma sensu, by krzew cierniowy powiedział: „Przyznaję, że urodziłem kilka cierni. Jednak tak naprawdę nie jestem krzewem cierniowym; po prostu jestem drzewem figowym”.

Radykalne upamiętanie oznacza więc odrzucenie własnej oceny samego siebie i zgodę z Bożym werdyktem, że upamiętanie od poszczególnych grzechów nie może nas zbawić. Potrzebujemy nowego, duchowego życia ze źródła leżącego poza nami. Źródłem tym jest Chrystus, który umarł za nas i teraz żyje jako nasz Zbawiciel.

Takie jest w rzeczywistości historyczne znaczenie chrztu. Chrzt, jak objaśnia to Nowy Testament (Rzymian 6,3–4), jest symbolicznym pogrzebem, przez który jego uczestnik publicznie wyznaje, że zaakceptował Boży osąd, że nie jest godzien niczego innego jak egzekucji i pogrzebu. Nie jest to magiczna operacja przez którą złe części czyjegoś charakteru są jakoś usunięte, a dobre zostają, aby wzrastać i kwitnąć. W chrzcie cała osoba jest pochowana, tak jak w fizycznym świecie, kiedy człowiek zostaje stracony za morderstwo, cały człowiek ginie i jest grzebany: nie tylko jego złe usposobienie albo zazdrość, które skłoniły go do popełnienia morderstwa. Podobnie, kiedy osoba zostaje stracona za morderstwo, śmierć kończy całe jej życie. Nie kończy tylko przeszłego życia aż do teraz, zostawiając mu resztę życia, które ma prowadzić najlepiej jak potrafi. Następuje ostateczny finał – całe życie jest skończone. Śmierci nie trzeba (nie można) powtarzać.

Kiedy Chrystus umarł za nasze grzechy, umarł raz i już nigdy nie umrze, ponieważ nie będzie takiej potrzeby (zobacz Rzymian 6,8–11).

UPAMIĘTANIE: *Coś więcej niż zwykły żal*

Jego śmierć była całkowitą zapłatą za grzechy tych, którzy zaakceptują go jako Zbawiciela, za grzechy ich całego życia – przeszłego, teraźniejszego i przyszłego. Dlatego też, jeżeli ktoś zostaje ochrzczony, jednocześnie deklaruje, że zaakceptował Chrystusa jako Zastępcę i Zbawiciela danego mu przez Boga, i że poprzez przyjęcie Chrystusa stał się z nim jednym, tak jak jednym stają się mężczyzna i kobieta, gdy się pobierają (I Koryntian 6, 15–17). Dlatego też, w oczach Boga, kiedy umarł Chrystus, umarł również wierzący i prawnie był to koniec jego grzesznego ja. Mówi to, co powiedział Apostoł Paweł: *„Zostałem ukrzyżowany z Chrystusem”* (Galacjan 2, 19–21).

Chrzest staje się symbolicznym zmartwychwstaniem. Podkreśla, że Bóg wzbudził Chrystusa z martwych i daje każdemu, kto przyjmie Chrystusa, nowe duchowe życie, nie stare życie jakoś ulepszone, ale nowe życie, którego wcześniej nie miał. Nie jest to nic innego, jak życie samego Chrystusa. Dlatego wierzący naprawdę może powiedzieć (powtarzając stwierdzenia Apostoła Pawła):

*„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany; żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus; a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie”* (Galacjan 2, 20–21).

Nie trzeba dodawać, że chrzest jest tylko symbolem. Nie wpływa na śmierć i zmartwychwstanie, które symbolizuje. Jest jak obrączka ślubna. Niezamężna kobieta może założyć obrączkę, nie będzie to jednak oznaczać, że jest mężatką. Obrączka nabiera swego znaczenia dopiero po tym, jak zgodzi się ona przyjąć mężczyznę jako swego męża. Tak więc przed przyjęciem chrztu należy upamiętać się w takim radykalnym znaczeniu tego słowa, jakie przedstawiliśmy powyżej i osobiście przyjąć Chrystusa jako Zbawiciela. Inaczej chrzest jest tylko pustym symbolem, reprezentacją czegoś, co nie jest prawdziwe.

3. Kolejnym obszarem, w którym jesteśmy wzywani do upamiętania jest **stosunek do naszych własnych grzechów**. Osoba, która naprawdę się upamiętała i przyjęła Chrystusa, jest prawnie wolna. Nie musi już walczyć o własną poprawę, aby uzyskać Bożą akceptację, już jest przyjęta przez Boga. Jednak, dlatego że Bóg zaakceptował taką osobę

poprzez Chrystusa, będzie oczekiwał od niej rozwoju prawdziwie chrześcijańskiego sposobu życia. Oznacza to czytanie Bożego Słowa, aby poznać jakie skłonności i czyny Bóg uważa za grzeszne, następnie pokutę za nie, wreszcie szukanie mocy i siły Chrystusowej w celu ich eliminacji. A kiedy upadnie w słabości i pokusach, co będzie miało od czasu do czasu miejsce, będzie musiał wyznać swe grzechy Bogu. Dano nam następującą obietnicę: „*Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości*” (1 Jana 1,9). Ten rodzaj upamiętania jest więc zajęciem na całe życie. Powinien powtarzać się każdego dnia (Objawienie 2,5. 16.21; 3,3).

### NIEKTÓRE DAJSZE CECHY UPAMIĘTANIA

1. Upamiętanie nie jest jedynie kwestią słów. Powinno przejawiać się w zachowaniu, które potwierdzi jego prawdziwość. „*Wydawajcie więc owoc godny upamiętania*” – mówi Jan Chrzciciel (Mateusza 3,8).

2. Jednocześnie, upamiętanie nie powoduje, że zaczynamy zasługiwać albo zarabiać na zbawienie. Przebaczenie grzechów nie zależy od siły naszego smutku za grzechy, nie można go również uzyskać za żadne akty pokuty. Przebaczenie pozostaje całkowicie darmowym i niezasłużonym darem, który otrzymują przegrani grzesznicy wyłącznie poprzez wiarę. Dlatego więc „*upamiętaniu ku Bogu*” powinna towarzyszyć „*wiara w naszego Pana Jezusa Chrystusa*” (Dzieje 20,21).

3. Upamiętanie jest czymś pilnym. „*Bóg teraz jednak żywa wszystkich ludzi, aby się upamiętali*” (Dzieje 17,30–31). Sam Chrystus przypominał nam: „*jeżeli się nie upamiętacie, wszyscy podobnie poginiecie*” (Łukasza 13,3.5).

# WIARA

## *Nie skok w ciemność*

W poprzednim rozdziale zobaczyliśmy, że, aby korzystać z tego wszystkiego, co Bóg uczynił, czyni i jeszcze uczyni dla ludzkości, naszym pierwszym krokiem musi być *upamiętanie* ku Bogu. Jest jednak krok drugi, jest nim *wiara* w naszego Pana Jezusa Chrystusa (Dzieje 20,21).

Według Nowego Testamentu, warunki zbawienia są następujące:

- a) „*Jeżeli ustami swymi wyznasz, że Jezus jest Panem* (to znaczy obiektywnie, jako Syn Boży i subiektywnie, jako twój osobisty Pan), i
- b) *jeżeli uwierzysz w swym sercu, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz*” (Rzymian 10,9).

Automatycznie pojawia się pytanie: jak powstaje taka wiara?

### **PROBLEMY Z WIARĄ: WIARA A NAUKA**

Często można dzisiaj spotkać ludzi, którzy stwierdzają: „Chcielibyśmy uwierzyć w Boga i Chrystusa, ale po wielu latach ateistycznej indoktrynacji jest to dla nas bardzo trudne. Dla nas wiara jest tak arbitralną rzeczą. W nauce można mieć dowody i fakty, nie potrzeba wtedy wiary. W Chrześcijaństwie po prostu trzeba przekonać się do wiary bez żadnego dowodu i faktu. Jest to podobne do skoku z



## WIARA: *Nie skok w ciemność*

okna w otchłań czarnej nocy z zamkniętymi oczami, z nadzieją, że się gdzieś bezpiecznie wyląduję.”

Inni twierdzą, że z wiarą jest tak jak ze zdolnościami artystycznymi – albo się je ma, albo nie, i nic nie można na to poradzić.

Żaden z tych poglądów nie jest prawdziwy. Co więcej, idea, że nauka nie wiąże się z wiarą, jest również fałszywa. Wiara jest fundamentalna dla poszukiwań naukowych. Albert Einstein powiedział: „Wiara, że wszechświat istniejących rzeczy jest dostępny dla ludzkiego racjonalnego umysłu, i że zasady nim rządzące są racjonalne, należy do dziedziny religii. Nie potrafię sobie wyobrazić prawdziwego naukowca, który nie podziela tej głębokiej wiary.”

Oczywiście, byli naukowcy i filozofowie, którzy kwestionowali to czy wszechświat, jaki opisują naukowcy, rzeczywiście istnieje. Sugerowali, że istnieje on tylko we wzorach i w umysłach naukowców. Twierdzili, że naukowe teorie nie mają pokrycia w obiektywnej rzeczywistości. Zrozumiałym jest to, że jest to pogląd mniejszości.

Zdecydowana większość wierzy, że wszechświat, który badają, bezpośrednio albo za pomocą instrumentów, naprawdę istnieje. Nie tworzą go przez swoje obserwacje, pomiary, hipotezy, teorie, eksperymenty i interpretacje. Przyjmują jego istnienie takim, jaki jest. Prawdą jest, że odkryli składniki świata takie jak cząstki elementarne, o których wcześniej nie wiedziano, że istnieją. Te elementy istniały jednak zanim zostały odkryte. Naukowiec nie odkrywa wszechświata przez swe badania – po prostu stara się go zrozumieć. W tym celu poddaje swój umysł dowodom zawierającym się we wszechświecie; ocenia prawdziwość swoich teorii przez stopień, do którego można je wykazać i poprzez eksperymenty, które potwierdzają dowody.

Biblia stwierdza, że wszechświat istnieje, ponieważ Bóg go stworzył i umieścił we właściwym miejscu. Poprzez swe stwórcze Słowo wypowiedział jego istnienie (Genesis 1; Jana 1,1–4; Hebrajczyków 11,3). Jest on objawieniem Bożego umysłu, wyrazem Jego stwórczej myśli. Studiując Jego objawienie, naukowiec czy wie o tym, czy nie, powtarza za Bogiem Jego myśli, jak ujął to Kepler.

Biblia utrzymuje, że ten sam Bóg, który objawił się przez stworzenie, podobnie objawił się nam przez swego Syna Jezusa Chrystusa. Chrystus

nie został stworzony przez Kościół, nie jest też produktem religijnych i teologicznych spekulacji. W Biblii nazywa się Go Słowem Bożym, ponieważ Bóg objawił się w Nim i przemówił do nas, mężczyzn i kobiet, o wiele pełniej i bardziej bezpośrednio niż kiedykolwiek przez stworzenie. W Chrystusie, Słowie Bożym, ukazał nam swe serce. Dlatego naszym zadaniem jest badanie dowodów dostarczonych nam przez Boże samoobjawienie się w Chrystusie, podobnie jak naukowiec bada dowody zawarte w Bożym samoobjawieniu się w stworzeniu. Faktem jest, że naukowcy obawiają się naukowych wyjaśnień, które są zbyt powierzchowne. Doświadczenie nauczyło ich, że wszechświat bez przerwy odkrywa przed nami nieznanne zjawiska, które można wyjaśnić jedynie przez zaprzeczenie zwykłemu zdrowemu rozsądkowi. Nie odrzucają jednak tych trudnych wyjaśnień. Starają się raczej wierzyć im niż zdrowemu rozsądkowi; ostatecznym potwierdzeniem ich zaufania jest moment, w którym planowane na jego bazie eksperymenty działają w praktyce.

Podobnie jest z Bożym samoobjawieniem się w Chrystusie. Jak wiemy, Nowy Testament twierdzi, że Chrystus jest jednocześnie Bogiem i człowiekiem. To twierdzenie dla większości ludzi wydaje się być w całkowitej sprzeczności ze zdrowym rozsądkiem i kiedy odkrywają, że nawet sama Biblia nie oferuje dostatecznego wyjaśnienia tego jak jednocześnie może być Bogiem i człowiekiem, są skłonni odrzucić to jako prymitywny mit. Jednakże, jak już zauważyliśmy, jest to mało naukowa reakcja.

Ci, którzy napotkali Chrystusa, kiedy przebywał na ziemi, odkryli przede wszystkim, że oczywiście był prawdziwym człowiekiem. W tym samym czasie odkryli, że bez wątpienia czynił rzeczy, które demonstrowały, że był kimś więcej niż człowiekiem. Chrystus objaśniał to przez to, że był zarazem Bogiem i człowiekiem. A kiedy spytamy się, jak można spodziewać się, że uwierzemy w to wyjaśnienie, Nowy Testament skieruje nas do badań i eksperymentów, które możemy wykonać, a które udowodnią nam, że to wyjaśnienie jest prawdziwe (Jana 7, 16–17; 20, 30–31). Nowy Testament twierdzi, że Chrystus był nie tylko postacią historyczną: wzbudzony z martwych jest żywą osobą, z którą możemy się skontaktować.

## DLACZEGO POWINNIŚMY CZYTAĆ NOWY TESTAMENT?

W tym miejscu ktoś może zaproponować: „Moje czytanie Nowego Testamentu nie ma sensu. Aby Nowy Testament przyniósł mi jakikolwiek pożytek, zanim zacznę czytać, muszę najpierw uwierzyć, że to, co mówi, jest prawdziwe. A skoro nie wierzę, że jest prawdziwy, nie ma sensu, abym go czytał”. To zastrzeżenie opiera się na nieporozumieniu. Wcale nie trzeba uwierzyć, że Nowy Testament jest prawdziwy, zanim zacznie się jego lekturę. Z drugiej strony, jeżeli nigdy poważnie nie czytałeś Nowego Testamentu, nie możesz uczciwie i naukowo wiedzieć z góry, że nie jest prawdziwy. Nie miałbyś takiego nastawienia na przykład w stosunku do gazet. Po tym jak przeczytałeś wiele gazet, wiesz, że czasem gazety zawierają rzeczy, które nie są prawdziwe.

Jednakże nie jest to dla ciebie powodem, aby przestać czytać gazety. Czytasz je, ufając, że potrafisz odróżnić prawdę od fałszu, a jeżeli przez moment nie jest to możliwe, zawieszasz wydanie swego osądu. Czytaj w ten sam sposób Nowy Testament, a następnie, kiedy go przeczytasz (i tylko wtedy), zdecyduj czy Jezus mówił prawdę, czy nie. Wiara w Jezusa nie może się pojawić jeżeli najpierw nie będziesz słuchał tego, co on mówi; odmowa wysłuchania go nie jest oznaką intelektualnej dojrzałości: jest obskurantyzmem.

Oczywiście mowa tu o rzeczach o wiele ważniejszych niż czytanie sprawozdań w gazetach. Jak zauważyliśmy na początku, zgodnie z Nowym Testamentem, pierwszym warunkiem zbawienia jest uznanie Chrystusa jako Pana! Oznacza to uznanie Jezusa jako osobistego Zbawiciela i Pana i bycie gotowym na wyznanie tego przed światem. Oznacza także coś więcej. W Starym Testamencie Bóg mówi: „*Ja, jedynie Ja, jestem Panem, a oprócz mnie nie ma wybawiciela*” (Izajasza 43,11). „Pan” jest synonimem Boga Stwórcy. Jeżeli Jezus nie byłby tym Panem, wtedy, kiedy był w postaci człowieka, nie mógłby nikogo zbawić. To twierdzenie jest zadziwiające i Nowy Testament z pewnością nie wymagałby od nas, abyśmy w nie uwierzyli, nie podając nam dowodów, na których możemy oprzeć swą wiarę. Pytaniem jest więc, jakie dowody mają nas prowadzić do uwierzenia w to, że Jezus jest Panem w powyższym sensie.

## ŚWIADECTWO WŁASNYCH STWIERDZEŃ CHRYSTUSA

Na pierwszy rzut oka może się to wydawać naiwne, ale głównym powodem, dla którego można uwierzyć, że Jezus jest Synem Bożym jest to, że On sam tak twierdził. I jest to bardzo słuszne; bo nawet jeżeli cały zebrany materiał dowodowy nieomylnie wskazuje na jego boskość, ostatecznym pytaniem, na które musi odpowiedzieć ludzka dusza w konfrontacji z Chrystusem jest: Czy On jest prawdziwy? Czy mówi prawdę? Jaką wartość mają jego często powtarzane słowa: „*Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam*”. Taka sama sytuacja jest z Bogiem. Ostatecznym pytaniem nie jest: „Czy Bóg istnieje?”, ale „Czy Bóg jest prawdą? Czy należy mu zaufać?” Apostoł Jakub zauważa, trochę drwiąco, że demony wierzą, że Bóg istnieje (Jakuba 2,19). Jednakże ani mu nie ufają, ani nie są mu posłuszne. Podobnie wielu ludzi, którzy wierzą, że Bóg istnieje, nie ufa mu i nie są gotowi na oddanie swego życia tu albo w przyszłości dla prawdy jego słów. Czują, że nie mogą tego uczynić.

Ktoś może powiedzieć: „Nie możesz oczekiwać od nas, że uwierzymy, że Jezus jest Synem Bożym tylko dlatego, że on sam tak twierdził. Nie jest to rozsądne”. Współcześni Chrystusowi podnosili tę samą kwestię: „*ty sam o sobie świadczysz*”, mówili i z tego wyciągali wniosek: „*świadectwo twoje nie jest prawdziwe*”, to znaczy, nie jest ważne (Jana 8,13).

Chrystus natychmiast zakwestionował ten nieuzasadniony wniosek: „*Chociaż ja sam świadczę o sobie*”, powiedział, „*świadectwo moje jest prawdziwe, bo wiem, skąd przybyłem i dokąd idę; lecz wy nie wiecie skąd przybyłem i dokąd idę*” (Jana 8,14). Oczywiście miał na myśli niebo jako miejsce, z którego przyszedł i do którego wkrótce odejdzie. Przemawiał autorytatywnie, ponieważ opierał się na osobistym doświadczeniu. Dlatego też wniosek, że, ponieważ był jedyną osobą, która mogła im opowiedzieć o tych rzeczach, jego świadectwo było na pewno nieprawdziwe, był bezpodstawny.

Użyjmy analogii. Ludzie, którzy żyli w basenie Morza Śródziemnego trzy tysiące lat temu twierdzili, że jeżeli ktoś w południe stanie twarzą do słońca, niekwestionowanym faktem jest, że słońce wzejdzie po jego lewej stronie, a zajdzie po prawej. Przypuśćmy, że pewnego dnia

## WIARA: *Nie skok w ciemność*

przyjechał do nich samotny człowiek z Afryki Południowej, pierwszy, jaki kiedykolwiek przyjechał stamtąd w region Morza Śródziemnego i powiedział, że w kraju, z którego on przybywa, jeżeli stoi się w południe twarzą w kierunku słońca, niekwestionowanym faktem jest to, że słońce wszędzie po prawej stronie, a zajdzie po lewej. Powstaje pytanie: czy ludzie znad Morza Śródziemnego mogli mu uwierzyć? To, co powiedział, stało w sprzeczności z całym ich doświadczeniem i nie zgadzało się ze współczesną nauką i kosmologią. Mieli prawo powiedzieć: „Jesteś jedyną osobą, która nam coś takiego powiedziała. Nie możemy uwierzyć w to tylko dlatego, że ty tak mówisz. Twoje świadectwo nie jest prawdziwe. Nie możemy uwierzyć w to, że istnieje taka kraina, w której słońce zachowuje się w opisany przez ciebie sposób.”

On z kolei mógł odpowiedzieć: „Nawet jeżeli jestem jedynym, który wam to powiedział, moje świadectwo jest prawdziwe. Znam kraj, z którego przybyłem i do którego wkrótce powrócę. Wy nie znacie tego kraju.” I miałby rację. Jego świadectwo było prawdziwe i gdyby mu uwierzyli, uwierzyliby w coś, co rzeczywiście było prawdziwe.

Oczywiście możliwe jest, że ludziom z basenu Morza Śródziemnego trudno było uwierzyć w to, co mówił nieznajomy z Afryki Południowej; było przecież wiele „opowieści podróżników”, które były opowiadane przez ludzi, którzy twierdzili, że dotarli na krańce ziemi i widzieli fantastyczne i niesamowite rzeczy. Żadna z nich nie była prawdą. Były to tylko wytwory ich wyobraźni. Jak mieli oddzielić te opowieści, od tego, co powiedział przybysz z Afryki Południowej? A jak my mamy oddzielić to, co mówią religie pełne przesadnych legend, od tego, co powiedział Chrystus?

Chrystus sam wskazał na to, że pomimo tego, że jego własne słowa były prawdziwe same przez się, były również dodatkowe dowody, które wznaczały jego twierdzenia: jego cuda (Jana 5,36). Czynił to, co mówił, rzeczy takiego rodzaju i znaczenia, jakich nikt inny przedtem nie dokonywał (Jana 15,24). Zajmiemy się nimi w następnym rozdziale.

# 10

## WIARA

### *Odpowiedź na dowody (część pierwsza)*

#### A. DOWÓD CUDÓW CHRYSYTA

Podsumowaliśmy poprzedni rozdział, mówiąc, że stwierdzenia Chrystusa są potwierdzone przez cuda, które uczynił. Nowy Testament nazywa te cuda *znakami*, ponieważ wskazują na prawdziwość jego stwierdzenia, że jest Synem Bożym:

*„I wiele innych cudów uczynił Jezus wobec uczniów, które nie są spisane w tej księdze; te zaś są spisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu jego” (Jana 20,30–31).*

W porządku, ktoś może powiedzieć, ale jakie mamy dowody na to, że cuda zapisane w ewangeljach naprawdę się wydarzyły? Kiedy miały miejsce, nie było nas tam. Skąd możemy mieć pewność, że te zapisy są prawdziwe? A jaki był ostateczny cel tych cudów? Czy Biblia nie twierdzi, że inni ludzie, na przykład Eliasz, też czynili cuda? To przecież nie było dowodem na to, że któryś z nich był Synem Bożym. Dlaczego więc cuda Jezusa mają udowadniać, że był on Synem Bożym?

Jeżeli chodzi o dowody historyczne na to, że Jezus naprawdę dokonał

## WIARA: Odpowiedź na dowody (część pierwsza)

tych cudów, musimy polegać na świadectwie apostołów chrześcijańskich. Nie mamy ważnego powodu, który nakazywałby nam z góry odrzucić ich stwierdzenia, ponieważ idea, że cuda są niemożliwe, nie została udowodniona naukowo; jest to nieudowodniony i nieudowodnialny aksjomat niektórych (ale nie wszystkich) światopoglądów.

Tak więc ta kwestia nie jest kwestią naukową, ale historyczną: czy można zaufać świadectwu apostołów?

Po pierwsze, możemy być pewni tego, że apostołowie nie kłamali celowo. Apostoł Jan podaje to jako aksjomat, mówiąc: „*żadne kłamstwo nie wywodzi się z prawdy*” (1 Jana 2,21). Kłamstwa w jego ocenie były nie do przyjęcia, nawet w przypadku głoszenia większej prawdy, nie zgadzały się z tym, który twierdził, że jest Prawdą (Jana 14,6) i który wyraźnie zakazał dawania fałszywego świadectwa (Mateusza 5,33–37). Dlatego też, kiedy Jan mówi nam, że wraz z innymi apostołami widzieli Jezusa czyniącego cuda na ich oczach, jasne jest, że wierzy w to, że zapisuje wydarzenie historyczne.

Po drugie, powinniśmy zauważyć, że Jan twierdzi, że kiedy zapisuje cuda Jezusa nie powtarza pogłosek. On i inni apostołowie byli bezpośrednimi świadkami. Cuda, które miały miejsce, działały się: „*w obecności jego uczniów*”.

Po trzecie, najważniejsze, powinniśmy zwrócić uwagę na naturę cudów Chrystusa. Nie były one tylko wydarzeniami historycznymi. Dają nam szczególny rodzaj dowodów, które do dziś natychmiast rzucają nam wyzwanie wykraczające poza historię. Nowotestamentowa greka zwraca na to naszą uwagę. Cuda Chrystusa były nie tylko dziełami szczególnej mocy (greckie: *dunamis*), nie tylko dziwami (greckie: *teras*), które przykuwały uwagę ludzi; były również znakami (greckie: *semeion*), które wskazywały na coś o wiele ważniejszego niż sam fizyczny cud.

Weźmy, na przykład cud nakarmienia pięciu tysięcy (Jana 6). Na pierwszym poziomie odczytania, Chrystus uczynił ten cud ze współczucia dla ludzkiego głodu fizycznego. Nie był to jednak jego jedyny albo najważniejszy powód. Następnego dnia ludzie znowu zgłodnieli. Zapis powiada nam, że kiedy przyszli do Jezusa, prosząc o powtórzenie cudu, On odmówił. Dlaczego? Jeżeli dysponował tą

cudowną siłą, dlaczego nie używał jej każdego dnia, do momentu, w którym fizyczny głód zniknie z powierzchni ziemi? A dlaczego nie robi tego do dzisiaj? Ponieważ, jak powiedział, nie zauważyli albo specjalnie nie chcieli zauważyć, wyższego celu, znaczenia tego cudownego znaku (Jana 6,26). Cud miał uświadomić im nie tylko fakt, że Jezus był ich Stwórcą w ludzkiej postaci, ale że zszedł z nieba, aby złożyć z siebie ofiarę jako Chleb Żywota, który zaspokoi ich duchowy głód. Żołądek, sam będąc rzeczą materialną, może zostać zaspokojony materialnymi rzeczami. Jednakże duch ludzki, wywodzący się od Boga, który też jest Duchem, nigdy nie może zostać zaspokojony rzeczami materialnymi ani estetycznymi czy intelektualnymi przyjemnościami. Potrzebuje społeczności z osobą, a tą Osobą jest nikt inny jak jego Stwórca. Bez niego duch ludzki jest skazany na wieczny głód, którego nie ugasza tysiące fizycznych cudów.

### SPRAWDZANIE PRAWDZIWOŚCI CUDÓW

Na tym etapie sami możemy sprawdzić prawdziwość historii o cudach. Daje nam ona diagnozę potrzeb ludzkich. Mówi, że jesteście duchowo głodni, niezależnie od tego czy jesteście świadomi czego (albo raczej kogo) łakniemy. Czy jest to prawdą? Znamy nasze serca; możemy zdecydować, każdy za siebie, czy ta diagnoza jest prawdziwa.

Oczywiście miliony ludzi uczono tego, żeby tłumili w sobie ten duchowy głód. Niektórym się udało i szczerze twierdzą, że nie czują bólu duchowego głodu. Ten symptom powinien być alarmujący. Wiemy, że kiedy ludzie cierpią fizycznie z powodu braku jedzenia, na początku jest to bardzo bolesne. Jednak po pewnym czasie ból mija i nie wraca, dopóki śmierć nie jest bliska i nieunikniona. Podobnie może być z duchowym głodem i jego ostateczną fazą, drugą śmiercią.

Tym, którzy uznają swój duchowy głód, Chrystus oferuje siebie jako Chleb Żywota. Czy ci ludzie tęsknią za tym duchowym wymiarem życia, którym jest wieczna społeczność z Bogiem, która rozpoczyna się tu na ziemi i rozciąga się poza grób do Bożego nieba? Chrystus gwarantuje, że może to dać (Jana 6,28–58). Czy tęsknią za uwolnieniem swego ducha z cienia rzuconego przez winę i niewolę grzechu? Chrystus, przez swą śmierć, może dać im również to (Jana 8,31–36).



## WIARA: Odpowiedź na dowody (część pierwsza)

Skąd więc mamy wiedzieć czy to prawda, że on jest, tak jak twierdzi, naszym Stwórcą w ludzkiej postaci? Możemy się o tym przekonać w ten sam sposób, w jaki przekonujemy się, że bochenek chleba jest w stanie naprawdę zaspokoić nasz fizyczny głód. Przez zbliżenie się do niego, zaufanie mu, przyjęcie go i skosztowanie. Do tych, którzy uznają jego diagnozę swego duchowego głodu, Chrystus mówi: „*Ja jestem chlebem żywota; kto do mnie przychodzi, nigdy łaknąć nie będzie, a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie*” (Jana 6,35). Ci, którzy przyjdą i uwierzą, odkryją, że mówi prawdę.

Teraz zajmiemy się innymi dowodami, różniącymi się od tych, dostarczonych przez cuda Chrystusa.

### B. DOWODY DOSTARCZONE PRZEZ ŚMIERĆ CHRYSYDUSA

Według Nowego Testamentu, nie tylko cuda, a nawet nie głównie one, mają skłonić nas do wiary w Chrystusa. Tym, co powinno nas przekonać, jest raczej śmierć Chrystusa na krzyżu:

*„Podczas, gdy Żydzi znaków (to znaczy cudów) się domagają, a Grecy mądrości poszukują, my zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego... albowiem uznałem za właściwe nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego... aby wiara wasza nie opierała się na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej. Albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą”* (I Koryntian 1,22–23; 2,2.5; 1,18).

Jak więc krzyż Chrystusa wzbudza naszą wiarę w to, że jest on naszym Wcielonym Stwórcą, Synem Żywego Boga? Czyni to, przez to, że **krzyż Bożego Syna objawia nam jakie naprawdę jest Bóg.**

Oczywiście, jeżeli nasze serca kiedykolwiek mają uwierzyć, umiłować i zaufać Bogu, najpierw musimy dowiedzieć się, jakie naprawdę jest serce Boże. Filozofianie może nam tego powiedzieć. Może spekulować na temat Boga, ale nie może nam powiedzieć, jakie jest jego serce (nie może nam nawet powiedzieć, co dzieje się w sercu naszego sąsiada). Nie może nam też tego powiedzieć Boże stworzenie. Może nam pozwolić zobaczyć jego moc; ale nie może jednoznacznie pokazać nam jego serca. Jeżeli kiedykolwiek mamy się dowiedzieć, jakie jest

nastawienie Bożego serca wobec nas, to sam Bóg musi przejąć inicjatywę i objawić się, co więcej uczynić to w taki sposób, który będzie zrozumiały dla istot ludzkich. Stąd właśnie wcielenie, Słowo Boże stało się ciałem.

Jednakże właśnie tutaj, jeżeli można tak powiedzieć, Bóg miał problem; problem ten wskazał również Chrystus swoim współczesnym. Trochę cynicznie zasugerowali oni, że – aby zyskać publiczny szacunek i wsparcie – powinien szukać maksymalnej widowni i zaprezentować całą gamę spektakularnych cudów. Nie zrozumieli jednak fundamentalnej trudności. „Świat nie może was nienawidzić, lecz mnie nienawidzi, ponieważ Ja świadczę o nim, że czyni jego są złe” (Jana 7,1–7). Jego świadectwo nie wyrastało ani z dumy opartej na własnej sprawiedliwości, ani z ciasnej umysłowo, religijnej mizantropii. Chrystus był doskonałym wyrażeniem Boga, Bożym objawieniem samego siebie w ludzkich warunkach. Dlatego objawiał Bożą świętość w niespotykany wcześniej sposób; a im bardziej to czynił, tym bardziej ukazywał ludzką grzeszność, tym bardziej ludzie go odrzucali i tym bardziej sprzeciwiali się Jego słowom, że jest Synem Bożym.

Można to zrozumieć. Jeżeli twój przyjaciel powie, że zrobiłeś coś podłego, godnego pogardy, na początku możesz go zniechęcić, ale po upływie pewnego czasu, możesz zacząć pocieszać sam siebie, że było to tylko jego zdanie, a kim on jest, żeby się nim przejmować? Dlatego decydujesz się to zignorować i mimo wszystko kontynuujesz przyjaźń z nim. Jeżeli jednak ktoś powie ci, że jesteś grzesznikiem zasługującym na Boży sąd, a zaraz potem doda: „A ja, który ci to mówię, jestem Synem Bożym”, twoją naturalną reakcją będzie najpierw wyśmiać jego twierdzenie, że jest Synem Bożym, a następnie, jeżeli będzie się przy tym upierał, odrzucić go z całą stanowczością. Przecież, jeżeli on ma rację, ty będziesz potępiony.

Starożytny poeta łaciński, Lukrecjusz, który w długim i czasami patetycznym dziele przedstawił teorię atomistyczną wczesnych Greków, a następnie współczesną mu teorię ewolucji stawiającą w korzystnym świetle jego rodaków, Rzymian, wyznaje we wstępie, dlaczego te teorie tak mocno przemówiły do niego (De Rerum Natura, księga I). Przede wszystkim zdawały się udowadniać mu, że śmierć jest końcem

## WIARA: Odpowiedź na dowody (część pierwsza)

wszystkiego: nie ma życia po śmierci; to z kolei, uwalniało go z wszelkich lęków przed karą za grzechy popełnione w tym życiu. Dlatego też głosił te teorie z zapalem ewangelisty.

Podobnie jest dzisiaj z wieloma ludźmi. Uznanie twierdzenia Chrystusa, że jest Synem Bożym, w ich odczuciu natychmiast pociąga za sobą lęk przed świętym Bogiem, sądem ostatecznym i karą za grzech. Dlatego odrzucają to twierdzenie i postanawiają nie dać się przekonać. Biorąc to pod uwagę, uczynienie przez Chrystusa całej serii cudów, oznaczałoby tylko wzrost ludzkiego strachu, wzmocnienie ich oporu, i skłonienie ich do rozpatrzenia alternatywnego wyjaśnienia źródła mocy Chrystusa. Dlatego też, jeżeli chodzi o zdobycie ludzkiego serca, Bóg w głównej mierze polega na krzyżu a nie na cudach. Sam Chrystus złagodził wrogość swych oponentów, którzy gniewali się, gdy ujawniał ich grzeszność: „*Gdy wywyższycie Syna Człowieczego, wtedy poznacie, że ja jestem i że nic nie czynię sam z siebie, lecz tak mówię, jak mnie mój Ojciec nauczył*” (Jana 8,28).

Oczywiście Bóg ujawnia nasz grzech przez krzyż swego Syna. Nie tylko ujawnia go, ale wystawia całemu wszechświatu na pokaz. Takie jest wyobcowanie i bunt ludzkiego serca, że, kiedy dane jest mu rozwiązanie przez Boże wcielenie, ludzkość woli ukrzyżować swego Stwórcę. Przez krzyż swego Syna Bóg również okazuje swoją nieskończoną świętość. Grzech może jedynie wywołać jego niepojętą odrazę. Musi zostać ukarany.

Jednocześnie i ponad wszystko inne Bóg daje całe swe serce swym stworzeniom przez śmierć swego Syna. Chociaż zostały zwiedzione przez szatana i grzech uczynił je Jego wrogami, jest dalej lojalny w stosunku do nich. Kocha je miłością, do jakiej jest zdolny jedynie Stwórca wobec stworzonych przez siebie istot. Nie chce, aby którekolwiek z nich zginęło, woli, żeby wszystkie się upamiętały (II Piotra 3,9). Nie chce, żeby miały zapłacić karę za grzech, woli sam ponieść tę karę, kosztem cierpienia swego Boskiego Syna; po to, żeby móc sprawiedliwie i za darmo zaofiarować im wieczne odkupienie.

Krzyż ogłasza, że Bóg pragnie, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy, to znaczy odkryli, jaki naprawdę jest Bóg i jakie są uczucia jego serca wobec nich. Aby pokazać światu, jakie

naprawdę jest serce Ojca, Syn wydał się na okup za wszystkich, aby umożliwić spełnienie pragnienia miłości Boga (I Tymoteusza 2,3–6). Jego doskonała miłość pragnie usunąć wszelki strach (I Jana 4,18).

Tak więc krzyż Chrystusa jest najpełniejszym wyrażeniem Bożej miłości, jakie kiedykolwiek miało i będzie mieć miejsce. Wszystkie cuda nieba nie wyrażą Bożej miłości pełniej niż wydanie przez Niego swego Syna na Golgotę. W tym sensie jest to ostatnie przesłanie Boga; nie ma nic innego bardziej potężnego i chwalebego, czym mógłby zdobyć naszą miłość i wiarę.

Powstaje pytanie czy będziemy w stanie rozpoznać Bożą miłość, kiedy ją spotkamy. Owce, łagodne stworzenia, potrafią instynktownie rozpoznać prawdziwą miłość napotkanego pasterza. „*Ja jestem dobrym pasterzem*”, mówi Chrystus, „*dobry pasterz kładzie życie za swe owce*” (Jana 10,11). „*Po tym poznaliśmy miłość*”, stwierdza apostoł Jan, „*że On za nas oddał życie swoje.*” „*Ja jestem dobry pasterz*”, powtarza Chrystus, „*i znam owce moje, i moje mnie znają... i życie moje kładę za owce... dlatego Ojciec miłuje mnie, iż Ja kładę życie swoje...*” (Jana 10,14–17).

Pojawia się pytanie: „Czy ten Jezus, który został ukrzyżowany i zmarł na krzyżu za nas (jak mówi), jest Jezusem, Synem Bożym”? Jest to wyjątkowe pytanie. Żaden inny przywódca religijny albo założyciel ogólnoświatowej religii, nie stanie przed tobą i nie powie wprost do twego serca: „Jestem twoim Stwórcą. A ponieważ jestem twoim Stwórcą, kocham cię takim, jakim jesteś, pomimo twego grzechu. A oto dowód na to: sam, osobiście umarłem za ciebie.”

Dlatego też twierdzenie Chrystusa jest zadziwiające. Jest jednak więcej dowodów na potwierdzenie jego prawdziwości. Rozważymy je w kolejnym rozdziale.

# II

## WIARA

### *Odpowiedź na dowody (część druga)*

#### **C. DOWODY DOSTARCZONE PRZEZ ZMARTWYCHWSTANIE CHRYSYUSA**

Jest powszechnie wiadome, że zmartwychwstanie Chrystusa jest podstawą całego chrześcijaństwa. Z Nowego Testamentu wynika również jasno, że zmartwychwstanie Chrystusa i późniejsze Jego wniebowstąpienie nie są trudnymi, teologicznymi doktrynami, z uwierzeniem w które, wcześni chrześcijanie mieli wielkie problemy. Były to dwa wielkie wydarzenia, które wyzwoliły niesamowitą moc, która przemieniła wczesnych chrześcijan z wystraszonych ludzi w niepokornionych głosicieli ewangelii. Dalekie od bycia przeszkodą w ich wierze, zmartwychwstanie Chrystusa tysiącrotnie ją wzmocniło. Doprowadziło ich do doświadczenia rzeczywistości Żywego Boga, którego nigdy wcześniej nie znali. Posłuchajmy tego, co mówili:

*„Którzy przez niego (Chrystusa) uwierzyliście w Boga, który go wzbudził z umarłych i dal mu chwałę, tak iż wiara wasza i nadzieja są w Bogu” (I Piotra 1,21).*

Również ich nadzieja znacznie wzrosła. Bez Boga śmierć jest końcem wszelkiej nadziei, ostatecznym poniżeniem ciała, absurdem i powodem

## WIARA: Odpowiedź na dowody (część druga)

frustracji, która kończy wszelką walkę o postęp. Jednakże zmartwychwstanie Chrystusa zmieniło to wszystko. Apostoł Piotr powiada:

*„Bóg... według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie jest zachowane w niebie dla was” (I Piotra 1,3–4).*

Chrześcijanie bardzo szybko zauważyli, że zmartwychwstanie Człowieka, Jezusa Chrystusa, otworzyło drzwi do wiecznej chwały dla całej ludzkości. Dlatego też zmartwychwstanie Chrystusa było dla nich wzorem i obietnicą ich własnego zmartwychwstania (I Koryntian 15,20–23).

Co więcej, zmartwychwstanie Chrystusa niosło w sobie niesamowite zjawisko: pierwsi chrześcijanie, nawet ci, którzy nigdy nie widzieli Chrystusa, naprawdę Go miłowali. Przeczytajcie co mówili:

*„Tego (Jezusa) miłujecie, choć go nie widzieliście, wierzycie w niego, choć go teraz nie widzicie, i weselicie się radością niewysłowioną i chwalebnią” (I Piotra 1,8).*

Gdyby ktokolwiek powiedział: „Kocham Czajkowskiego”, uważalibyście, że ma na myśli miłość do jego muzyki, a nie do Czajkowskiego osobiście. Nikt nie powiedziałby: „Kocham Czajkowskiego osobiście”, ponieważ takie zdanie nie miałoby sensu. Czajkowski nie żyje, nie można zaś kochać nieżywej osoby. Wdowa zwykle mówi: „Kochałam swego męża”, nie zaś „Kocham mego męża”.

Jednak chrześcijanie tak właśnie mówią o Chrystusie. Dla nich Jezus nie jest tylko postacią historyczną, moralnym nauczycielem z przeszłości – jest żywą Osobą. Chociaż nigdy go nie widzieli, kochają go, rozmawiają z nim (w modlitwie), słuchają go, gdy osobiście do nich przemawia (przez Biblię), śpiewają mu, uwielbiają go i prowadzą swe życie dzięki jego mocy tak, aby mu się podobało. To jest wiara, która jest rezultatem zmartwychwstania.

Ktoś może powiedzieć: „Niekoniecznie jest ona rzeczywista. Wszystkie te doświadczenia pojawiają się u ludzi, którzy na początku

zakładają, że zmartwychwstanie Jezusa jest faktem historycznym. Sami siebie przekonują, że Jezus żyje, tworzą jego wyidealizowany psychiczny obraz i zakochują się w tym obrazie. Oczywiście jest to jedynie czysto subiektywna fantazja. Bo jakie są obiektywne, historyczne dowody na to, że Jezus naprawdę wstał z martwych?”

Odpowiedź jest następująca: istnieje wiele mocnych, łączących się ze sobą dowodów różnego rodzaju i pochodzących z różnych źródeł. Możemy podać jedynie kilka z nich.

**1. Dowód pustego grobu.** Jasno wynika z zapisów nowotestamentowych, że pierwsi, którzy przybyli do grobu, w niedzielę, po tym jak Jezus został w nim pochowany, spodziewali się znaleźć jego ciało. Przybyli z wonnościami, którymi chcieli zabalsamować ciało, po to, aby jak najdłużej zachować je przed zniszczeniem. Kiedy powiedzieli apostołom, że grób jest pusty, apostołowie byli zdziwieni; Jan i Piotr natychmiast pobiegli do grobu, starając się odkryć, co naprawdę miało miejsce (Jana 20, 1–10). Powiedzieli nam, co znaleźli. Grób nie był zupełnie pusty. Nie było ciała, ale chusty, w które ciało zgodnie z żydowskimi zwyczajami pogrzebowymi było owinięte, ciągle leżały w pozycji, w jakiej zostały położone, teraz leżały płasko. Chusty, które owijały głowę, leżały w pewnej odległości od reszty, na płytkim podwyższeniu, zaprojektowanym jako poduszka, która miała wspierać głowę ciała.

Ci dwaj uczniowie mówią nam, że ten właśnie dowód skłonił ich do uwierzenia w to, że Jezus musiał wstać z martwych: ciało przeszło przez chusty, nie naruszając ich. Jakie inne mogło być wyjaśnienie tej sytuacji? Wiedzieli, że żaden z apostołów nie usunął ciała, nikt inny też nie mógł tego uczynić z uwagi na to, że władze ustawiły straż wokół grobu właśnie po to, żeby nikt nie ukradł ciała, aby upozorować zmartwychwstanie.

To właśnie żołnierze, po tym jak dowiedzieli się, że ciała już nie ma w grobie, zapoczątkowali pogłoski, że uczniowie przyszli i ukradli ciało, kiedy oni spali (Mateusza 27, 62–66; 28, 11–15). Właśnie to zeznanie nie jest wiarygodne – skąd mogli wiedzieć, co się stało, skoro spali? Trudno uwierzyć, że uczniowie ominęli straż, odsunęli ciężki kamień leżący u wejścia do grobu, ukradli ciało, ukryli je, a następnie celowo

## *WIARA: Odpowiedź na dowody (część druga)*

rozpowszechnili kłamstwo, że Jezus wstał z martwych. Ciężko w to uwierzyć z dwóch następujących powodów:

**2. Zachowanie apostołów pod presją.** Charles Colson był jednym z późniejszych pomocników prezydenta Nixona, którzy stworzyli fałszywą historię mającą zakryć kryminalne działania prezydenta, którymi było włamanie się do siedziby jego politycznych przeciwników – tak zwana afera Watergate. Przez moment ci twardzi mężczyźni trwali przy swej wersji zdarzeń. Jednakże, kiedy presja narastała i zaczęły im zagrażać surowe kary, jeden po drugim zaczęli zdradzać swych towarzyszy i wyznawać prawdę. Odczuli, że nie mogą cierpieć za kłamstwo, które sami wymyślili.

Z własnego doświadczenia Colson wyciąga taki wniosek: Apostołowie byli politycznie i dyplomatycznie nieskomplikowanymi ludźmi. Jeżeli ich historia o zmartwychwstaniu byłaby kłamstwem, które sami wymyślili, wtedy, kiedy zostali poddani niesamowitej presji, co wkrótce się stało, nie mogli zachować solidarności: ten czy inny z nich musiałby się załamać i wyznać, że cała sprawa była oszustwem. Jednakże żaden z nich tego nie uczynił, nawet widząc wielu ludzi prześladowanych i traconych za wiarę w historię o zmartwychwstaniu, a nawet kiedy sami cierpieli z tego powodu męczarnie.

Przypuśćmy jednak, że mogli zachować solidarność wobec prześladowań, jak jednak ich historia mogła przekonać kogoś takiego jak Saul z Tarsu?

**3. Świadek Saula z Tarsu.** Często podkreśla się, że świadectwo zmartwychwstania Chrystusa jest mocno osłabione przez to, że pochodzi jedynie od chrześcijan. Twierdzi się, że żaden niechrześcijanin nigdy nie świadczył o tym, że Chrystus wstał z martwych. Cóż, oczywiście tak nie jest. Wszyscy niechrześcijanie, którzy zostali przekonani o zmartwychwstaniu Chrystusa naturalnie stają się chrześcijanami. Jednakże faktem, który trzeba zrozumieć, jest to, że nie byli chrześcijanami, zanim przekonali się do zmartwychwstania, to właśnie zmartwychwstanie ich przekonało.

Sławnym przykładem na to jest Saul z Tarsu. Przed swym nawróceniem nie tylko nie chciał uwierzyć w Jezusa i świadectwo o jego zmartwychwstaniu, gorliwie prześladował wszystkich, którzy to



czynili. Ostateczne nawrócenie się Saula z Tarsu jest niekwestionowanym faktem historycznym. Świat dalej nosi jego znaki. Co więc spowodowało jego nawrócenie? Żywy, zmartwychwstały Chrystus, mówi Saul, o którym myślał, że umarł i został pogrzebany, spotkał go na drodze do Damaszku (Dzieje 9).

Ktoś może utrzymywać, że Saul jest przypadkiem szczególnym, ale nie tylko on został przekonany o zmartwychwstaniu przez osobiste spotkanie ze zmartwychwstałym Chrystusem.

**4. Zachowanie wczesnochrześcijańskich kobiet.** Pierwszymi osobami, które odwiedziły grób trzeciego dnia były pewne chrześcijanki, które przyszły namaścić ciało. Zostawione same sobie, niewątpliwie zamieniłyby grób w jakąś świątynię i miejsce pielgrzymek, jak to miało miejsce z grobami wielu religijnych przywódców i jak rzeczywiście postąpiły późniejsze, przesądne pokolenia chrześcijan. Jednakże te kobiety nie uczyniły tego. Dlaczego? Ponieważ zastały grób pusty, a potem spotkały samego Pana Jezusa, zmartwychwstałego. Nikt nie czyni świątyni dla kogoś, kto żyje! (Mateusza 28,1–10; Jana 20,11–18).

**5. Świadectwo naocznych świadków.** I List do Koryntian jest jednym z pierwszych listów Pawła. W rozdziale 15 (wiersze 3–8), podsumowuje ewangelię. Zawiera on nie tylko ogłoszenie zmartwychwstania Chrystusa trzeciego dnia, ale również listę naocznych świadków, którzy naprawdę widzieli Chrystusa po jego zmartwychwstaniu. Ta lista nie jest wyczerpująca; pokazuje jednak, że ludzie różnych osobowości byli naocznymi świadkami. Także okoliczności, w których widzieli Chrystusa, różniły się: niektórzy z nich byli sami, inni w grupie ponad pięciuset osób. Skądinąd dowiadujemy się, że Chrystus pojawił się wieczorem grupie ludzi, przebywali oni w pomieszczeniu z zamkniętymi drzwiami (Jana 20,19–23), jeszcze innym ukazał się rankiem, nad jeziorem, kiedy byli przy swych łodziach rybackich (Jana 21), kolejnym w trakcie podróży (Łukasza 24).

Ciężko byłoby argumentować, że wszystkie te osoby były ofiarami halucynacji i masowej hipnozy.

Istnieje o wiele więcej historycznych dowodów, które by można zacytować. Rozważymy jednak kolejne zastrzeżenie: „według Nowego

## WIARA: Odpowiedź na dowody (część druga)

Testamentu, apostołowie musieli fizycznie zobaczyć i dotknąć Chrystusa, zanim byli gotowi uwierzyć w zmartwychwstanie. Jak więc możesz spodziewać się, że ja uwierzę, zanim sam zobaczę go i dotknę?"

To zastrzeżenie jest zrozumiałe: nie jest ono jednak aż tak rozsądne, jak mogłoby się na pierwszy rzut oka wydawać. Przypuśćmy, że pochodziłbym z bardzo prymitywnego kraju i nigdy nie widziałbym światła elektrycznego. Kiedy odwiedziłbym twoje mieszkanie, powiedziałbyś: „Naciśnij ten przycisk na ścianie, a zapali się światło.” Zapytałbym się: „Jak to jest możliwe?”. Odpowiedziałbyś: „Światło istnieje dzięki elektryczności, która jest produkowana w budynku zwanym elektrownią, odległym o wiele kilometrów.” Zapytałbym: „Czy widziałeś kiedykolwiek prąd elektryczny?” „Nie”, taka byłaby twoja odpowiedź. „A widziałeś kiedyś tę elektrownię?” „Nigdy tam nie byłem”, przyznałbyś. Kolejne pytanie: „Dlaczego więc wierzysz w tę elektryczność i elektrownię, cokolwiek to jest?” Cierpliwie tłumaczyłbyś: „kiedy wprowadziliśmy się do mieszkania, odwiedził nas pewien człowiek, który powiedział, że przychodzi z elektrowni. Wyjaśnił, że w tamtym okresie nasze mieszkanie było czasowo odłączone od sieci elektrycznej, jednakże wróci do elektrowni i podłączy nas. Prąd zacznie wtedy płynąć i jeżeli naciśniemy przycisk, zapali się światło. Idź więc teraz do swego pokoju, naciśnij przycisk, a światło zapali się również w twoim pokoju.”

Przypuśćmy, że odpowiedziałbym: „Nie, nie jestem na to gotowy. Mogę zwiść samego siebie, wyobrażając sobie, że światło się zapaliło. Nalegam na to, że najpierw sam muszę zobaczyć człowieka z elektrowni, tak jak ty to uczyniłeś, zanim zapaliłeś światło”.

Prawdopodobnie myślałbyś, że zwiariowałem.

Apostołowie mówią nam, że Jezus poinformował ich, zarówno przed śmiercią, jak i po zmartwychwstaniu, że celowo ich zostawi. Wracał do Ojca, od którego przyszedł, aby móc zesłać im Ducha Świętego (Jana 16,7–14.28). Mieli czekać w Jerozolimie, a potem, w ciągu kilku dni, otrzymać Ducha Świętego. Następnie opuścił ich i wstąpił do nieba (Dzieje 1,4–9). Uwierzyli w Jego słowa, czekali jak im nakazał, następnie przyjęli Ducha Świętego, a z nim światło, pokój i moc, aby żyć w codziennej społeczności z Bogiem.

Potem opowiadali ludziom wtedy żyjącym, że jeżeli upamiętają się ze swoich grzechów i uwierzą w Chrystusa, również otrzymają Ducha Świętego (Dzieje 2,38). Nie widzieli i nie mogli zobaczyć Ducha Świętego, jednakże doświadczyli jego światłości i mocy. Apostołowie to samo mówią nam dzisiaj. Sami musieli zobaczyć zmartwychwstałego Chrystusa, aby móc zapewnić świat, że był to ten sam Jezus, z którym żyli przez trzy lata (Dzieje 1,21–22). My jednak nie musimy zobaczyć „Człowieka z Elektrowni”. Bez tego możemy odkryć, że naprawdę żyje. Naciśnijmy przycisk upamiętania i wiary, a światłość i moc Ducha Świętego zstąpi na nasze serca.

Mamy jeszcze inne zabezpieczenie przed niebezpieczeństwem zwykłego subiektywizmu. Zmartwychwstanie Jezusa nie było zmartwychwstaniem przypadkowego człowieka. Starotestamentowe Pisma były Bożymi podręcznikami mówiącymi ludziom, czego mają się spodziewać po Zbawicielu, kiedy nadejdzie. Zapowiadały, że najpierw umrze jako ustanowiona przez Boga ofiara za grzechy świata. Następnie Bóg uwiarygodni ofiarę przez wskrzeszenie Go z martwych (Izajasza 53,4–6.10–12). Jezus twierdził, że jest tym Zbawicielem. Właśnie dlatego chrześcijańska ewangelia nie polega jedynie na tym, że Chrystus umarł i zmartwychwstał. Polega na tym, że „*Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism ... i że dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism*” (I Koryntian 15,3–4). Przeczytajcie te fragmenty; a następnie, przez odpowiednie uczynki, pokażcie, że ewangelia jest prawdziwa.

# 12

## WIARA

### *Kwestia tego, komu się ufa*

Do tej pory w rozdziałach dotyczących koncepcji wiary rozważaliśmy fundamenty, na podstawie których nakłania się nas do uwierzenia w fakt, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym. Biblia uczciwie ostrzega nas, że uwierzenie w ten fakt może narazić ludzi na spore cierpienia. Dlatego też wiara musi być bardzo jasno skierowana ku temu, w co dokładnie się wierzy. Jeżeli Jezus jest naprawdę Synem Bożym, Synem Właściciela wszechświata, Stwórcy wszystkich rzeczy, wtedy jakakolwiek strata i cierpienie, które poniesiemy dla jego imienia jest niczym w porównaniu do tego, co mamy w nim. Z drugiej strony, jeżeli Jezus nie jest Synem Bożym, byłibyśmy głupcami, ponosząc jakiegokolwiek cierpienia i straty dla jego imienia.

Niektórzy ludzie mogą powiedzieć: „Wierzmy w Chrystusa i we wszystkie inne religie”. Jednakże taka otwartość umysłu jest niebezpiecznie nielogiczna. Wiara w Chrystusa oznacza, według Nowego Testamentu, wiarę, że „*jeden jest Bóg i jeden pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Jezus Chrystus, który samego siebie złożył jako okup za wszystkich*” (I Tymoteusza 2,5–6). Oznacza to wiarę, że „*nie ma w nikim innym zbawienia... nie ma żadnego innego*

## WIARA: *Kwestia tego, komu się ufa*

*imienia... przez które moglibyśmy być zbawieni”* (Dzieje 4, 12) i że jego ofiara za grzechy jest wystarczająca. Żadna inna nie jest możliwa, żadna inna nie jest potrzebna (Hebrajczyków 10, 11–12). Twierdzenie, że wierzy się w Chrystusa i w jakiegoś innego zbawiciela, nie świadczy o wierze (ani o inteligencji), ale o niewierze.

Prawdziwa wiara chrześcijańska nie oznacza jedynie wiary w pewne fakty: oznacza również wiarę, której elementem jest zaufanie i całkowite oddanie się tej Osobie, to znaczy naszemu Panu, Jezusowi Chrystusowi. Niestety, jest wielu ludzi, którzy wierzą, że Jezus jest Synem Bożym, a którzy mimo tego nie oddali się Mu całkowicie, aby ich osobiście zbawił. Może się to wydać dziwne, ale jest to pokusa, na którą religijni ludzie (choć nie tylko oni), są szczególnie podatni.

Niektórzy nie odczuwają potrzeby osobistego oddania się Chrystusowi. Ufają, że ich własna kartoteka z zapisem uczciwych prób przestrzegania Bożego prawa i regularne uczestnictwo w sakramentach Kościoła pomoże im. Wydają się nie zwracać uwagi na Boże stanowcze zapewnienie, że wszyscy, którzy polegają na prawie, są przeklęci (Galacjan, 3, 10–12).

Niektórzy obawiają się zaufać jedynie Chrystusowi w kwestii zbawienia. Czują, że Chrystus odgrywa ważną rolę w naszym zbawieniu, ale my również powinniśmy wykonać naszą część, aby się zbawić. Twierdzą, że jest to ciężkie zadanie, dlatego też nigdy nie są całkowicie pewni, że wystarczy to do ich ostatecznego zbawienia. Ponownie muszą usłyszeć wyzwalające słowa Nowego Testamentu:

*„Uważamy bowiem, że człowiek bywa usprawiedliwiony przez wiarę, niezależnie od uczynków zakonu... Gdy zaś kto nie spełnia uczynków, ale wierzy w tego, który usprawiedliwia bezbożnego, wiarę jego poczytuje mu się za sprawiedliwość”* (Rzymian 3, 28; 4, 5).

Kiedy ratownik wypływa, aby uratować człowieka zagrożonego utonięciem, nie zawsze stara się uratować go od razu w chwili, w której go uchwyci. Powodem tego jest to, że człowiek ten w panice, walcząc o uratowanie się, może uchwycić się ratownika i przez to uniemożliwić ratunek. Ratownik pływa więc wokół takiego człowieka, dopóki ten nie osłabnie i nie przestanie walczyć. W tym momencie ratownik zbliża

się do niego i ratuje go. Bardzo często Chrystus postępuje podobnie. Czekają, aż ludzie odkryją, że nic nie mogą zrobić, aby się zbawić; następnie ukazują się im jako Zbawiciel, który wykonuje całe dzieło.

Innych ludzi dręczy kolejny problem. Uświadamiając sobie, że zbawienie jest przez wiarę, bardzo starają się uwierzyć. Jednakże, pomimo wszystkich wysiłków, ich wiara nie jest wystarczająco silna i nie mają pewności zbawienia. Ich błędem jest to, że świadomie bądź nie, uważają wiarę za jakiś zaszczytny uczynek, który da im zbawienie jedynie wtedy, kiedy będzie dostatecznie mocny. Zbawienie jest jednak prawdziwym darem. Nie jest zasługą wiary. Wiara jest wyciągnięta, drżącą ręką żebraka, który po prostu przyjmuje dar, na który nie zarobił i nie zasłużył (Efezjan 2,8–9).

Małe dziecko szczęśliwie zasypia w ramionach matki, wierząc, że matka zachowa je bezpiecznym. Matczyna troska nie jest zasługą dziecka, dziecko nie musi też ciężko pracować, aby móc się cieszyć bezpieczeństwem, które matczyna miłość zapewnia mu za darmo.

Z drugiej strony, wiara nie jest zwykłym poleganiem na samym sobie. Niektórzy ludzie mogą na przykład powiedzieć: „Wierzę mocno, że jeżeli będę się bardzo starał, Bóg w końcu okaże miłosierdzie i przyzna mi zbawienie.” Taka wiara nie jest wiarą w rozumieniu Nowego Testamentu, zaufanie nie opiera się w tym wypadku na tym, co mówi Bóg, ale na własnym zdaniu mówcy. Takie zaufanie w rzeczywistości jest niebezpiecznie źle ulokowane.

Przypuśćmy, że matka kupuje lekarstwo dla swego dziecka. Etykieta stwierdza, że lekarstwo to należy stosować zewnątrz: zażyte wewnątrz jest trucizną. Jednak matka nie troszczy się o przeczytanie etykiety i zmusza dziecko do wypicia łyżki lekarstwa. Ufa, że lekarstwo pomoże dziecku. Czy tak się stanie? Oczywiście, że nie, dziecko może umrzeć. Zaufanie ma więc sens jedynie wtedy, kiedy opiera się na Bogu i na tym, co On powiedział.

Istnieje jeszcze jedna ważna różnica: wiara nie jest uczuciem. Wiele osób (choć nie wszyscy), najpierw, kiedy ufają Chrystusowi i uzyskają całkowite przebaczenie grzechów wraz z pewnością zbawienia, doświadczają wielkiej emocjonalnej ulgi i uczucia radości. Nie ma w tym nic złego, ale po pewnym czasie uczucia naturalnie zanikają. W

WIARA: *Kwestia tego, komu się ufa*

tym momencie, jeżeli ich wiara polega na uczuciach, a nie na Chrystusie, mogą dojsć do wniosku, że być może stracili swe zbawienie albo nigdy go nie mieli. Dlatego też nie wolno nam mylić wiary z uczuciami. Wiara w Boga rzeczywiście może wywołać w nas uczucie bólu i cierpienia, na przykład, kiedy Boże Słowo przekonuje nas o naszym złym zachowaniu i szkodach jakie ono uczyniło, kiedy odkrywamy, że Bóg żąda od nas zaniechania nieetycznych praktyk, przez które zarabialiśmy pieniądze albo kiedy musimy znosić cierpienia i prześladowania z powodu naszej wiary. Dlatego też to Boże Słowo, a nie uczucia, musi być naszym ostatecznym przewodnikiem.

Przypuśćmy, że pewna kobieta żyje w mieszkaniu na piątym piętrze. Nagle jej mieszkanie staje w płomieniach. Zgodnie z oczekiwaniami, strażak pojawia się w jej oknie – wszedł tam po długiej drabinie. Wchodzi do środka i mówi jej, że powinna pozwolić znieść się na dół. Kobieta zgadza się i powierza się strażakowi. Kiedy spogląda na dół i widzi odległą ziemię, jest przepelniona strachem. Jednakże jej uczucia nie mają wpływu na jej bezpieczeństwo. Strażak chwytą ją w żelazny uścisk i znosi bezpiecznie na dół. Podobnie, gdy uwierzemy w Chrystusa, jego siła i wierność zagwarantują nam zbawienie. Nasze uczucia nie mają związku z naszym bezpieczeństwem.

### WIARA WIĄŻE SIĘ Z OSĄDEM MORALNYM

Ktoś może powiedzieć: „Jeżeli zaufam, że Chrystus da mi bezpieczeństwo życia wiecznego, jak mam poznać, że je posiadam? Oto odpowiedź Nowego Testamentu na to pytanie:

*„Jeżeli świadectwo ludzkie przyjmujemy, to tym bardziej świadectwo Boże, które jest wiarygodniejsze; a to jest świadectwo Boga, że złożył świadectwo o swoim Synu. Kto wierzy w Syna Bożego, ma świadectwo w sobie. Kto nie wierzy w Boga, uczynił go kłamcą, gdyż nie uwierzył świadectwu, które Bóg złożył o Synu swoim. A takie jest to świadectwo, że żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu jego. Kto ma Syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego nie ma żywota. To napisałem wam, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście wiedzieli, że macie żywot wieczny” (I Jana 5,9–13).*

Ten fragment Bożego Słowa mówi nam, że istnieją dwie podstawy, dzięki którym wierzący może być całkowicie pewien, że ma życie wieczne.

**1. Ponieważ tak mówi Bóg! A nie wierzyć w to, co mówi, oznacza zarzucać mu, że jest kłamcą.**

Boże Słowo jest jasne, proste i nie pozostawia żadnych wątpliwości:

*„A takie jest to świadectwo, że żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu jego. Kto ma Syna, ma żywot.”*

To powinno rozstrzygać sprawę dla każdego wierzącego.

Przypuśćmy, że spotkawszy Cię pierwszy raz, zapytałbym się jak masz na imię i odpowiedziałabyś: „Ludmiła”. I przypuśćmy, że w tej chwili ktoś podszedłby do mnie i powiedział, „Jak ma na imię tamta kobieta?” a ja odpowiedziałbym: „Nie wiem, ona mówi, że Ludmiła, ale nie mogę być pewny.” Jak byś się czuła? Na pewno byłabyś mocno urażona. Przez to, że nie chciałem uwierzyć w to, co mówiłaś, uznałbym Cię za kłamcę. Kwestionowałbym Twój moralny charakter. Jest to poważne, ale nic nie jest tak poważne, jak odmawianie uwierzenia Bogu i przez to kwestionowanie Jego moralnego charakteru. Uwierzenie Bogu oznacza zatem osądzenie Jego moralnego charakteru: czy można mu zaufać? Czy mówi prawdę?

Wszystkie problemy człowieka zaczęły się, kiedy w ogrodzie Eden, szatan sprytnie zwiódł go ku zakwestionowaniu i powątpiewaniu Bożym słowem, tak zaczęło się oddzielenie człowieka od Boga (Genesis 3, 1–7). To oddzielenie zostaje przerwane, kiedy człowiek w upamiętaniu i wierze złoży całe swe zaufanie w słowa i charakter Boga, który nie może kłamać.

**2. Ponieważ „kto wierzy, ma świadectwo w sobie” (I Jana 5, 10).** Załóżmy, że byłbyś chory i lekarz przepisałby Ci lekarstwo, mówiąc: „Zażyj to lekarstwo a wyzdrowiejesz”. Najpierw musiałbyś zdecydować czy mu wierzyć, czy nie. Czy jest dostatecznie wykształcony? Czy możesz być pewny, że lekarstwo, które Ci daje, jest odpowiednie, a nie jest na przykład trucizną? Przypuśćmy jednak, że zdecydowałbyś, że jest wykształconym lekarzem i człowiekiem godnym zaufania. Wtedy zażyłbyś lekarstwo; a jeżeli lekarstwo zadziałałoby i wyzdrowiałbyś, miałbyś dowód, że lekarz mówił prawdę i lekarstwo było dobre.



WIARA: *Kwestia tego, komu się ufa*

W ten sam sposób Bóg oferuje nam życie wieczne jako dar. Jeżeli uwierzymy mu, uświadamiamy sobie, że mamy ten dar, po pierwsze dlatego, że Bóg nam to mówi, po drugie z powodu faktycznych zmian jakie w nas zachodzą.

## ŻYCIE WIARY

Wcześniej dowiedzieliśmy się, że jeżeli dochodzi do przyjęcia zbawienia, wiara jest przeciwieństwem uczynków: „*przez wiarę*” oznacza „*nie przez uczynki*”. Teraz dowiemy się, że prawdziwa wiara prowadzi do uczynków albo są one jej skutkami. W rzeczywistości, wiara, która nie skutkuje uczynkami, nie jest prawdziwą wiarą. Jeżeli wygląda to na sprzeczność, rozważmy następującą analogię.

Rolnik ma tak słabe serce, że nie może już pracować. Jego przyjaciel, kardiochirurg, oferuje, że przeprowadzi za darmo transplantację serca. I operacja, i nowe serce mają zostać przyjęte jako dar. Rolnik wierzy chirurgowi, powierza mu się, operacja zostaje przeprowadzona i nowe serce zostaje szczęśliwie przeszczepione. W rezultacie rolnik jest pełen życia i energii, z radością pracuje nie dlatego, aby dostać nowe serce, ale ponieważ je otrzymał.

Podobnie Bóg daje każdemu, kto uwierzy w Chrystusa, duchowy dar nowego serca. Jest to prawdziwy dar, nie trzeba było nań zarobić uczynkami. Jednak wraz z nowym sercem pojawiają się nowe życie, energia, cele, motywy i pragnienia, które mają być poświęcone Chrystusowi (zobacz Ezechiela 11,19–20). Taki w rzeczywistości jest cel zbawienia, jak Paweł wskazuje ludziom, którzy nawrócili się dzięki niemu. Słowa, w których przypomina im, że zostali zbawieni przez wiarę, a nie przez uczynki poprzedzają wiersze, w których mówi im, że zostali „*stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył ich Bóg, aby w nich chodzili*” (Efezjan 2,8–10).

Również każdy krok na ścieżce życia będzie wezwaniem do stałego ćwiczenia wiary, a wiara, tak jak mięśnie, będzie silniejsza dzięki ćwiczeniom. Wiara umożliwi wierzącemu życie i pracę zgodnie z przykazaniami Chrystusa. Wiara wzmocni go do naśladowania przykładu bohaterów wiary wszystkich czasów, którzy dokonali

wielkich czynów albo cierpieli wielkie prześladowania za Bożą sprawę (zobacz Hebrajczyków 11).

Co więcej, Bóg zezwoli na sprawdzenie wiary, czasami bardzo bolesne, po to, aby się przekonać, że jest prawdziwa. Dlatego jest oczyszczana, tak jak złoto jest rozgrzewane, aby oczyścić je z żużlu, i uczynić bardziej wartościowym (I Piotra 1,6–7). Jednakże wierzący jest pewien, że Bóg nie pozwoli na pokuszenia większe niż potrafi znieść (I Koryntian 10,13). W rzeczywistości Chrystus poprzez swe wstawiennictwo zachowa jego wiarę, a jeżeli ona osłabnie, przywróci ją, tak jak uczynił to Piotrowi dawno temu (Łukasza 22,31–32; Hebrajczyków 7,25).

Wiara wzmacnia również wierzącego, aby ten trwał mocno przy fundamentalnych doktrynach chrześcijańskich, które Nowy Testament nazywa „*wiarą*”. Jak napisał Paweł, mamy „*toczyć dobry bój wiary*” (I Tymoteusza 6,12–16). A wiara z pewnością zostanie nagrodzona:

*„Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjście jego”* (II Tymoteusza 4,7–8).

# 13

## UŚWIĘCENIE

### *Być jak Ojciec i jak Syn*

W tym rozdziale będziemy studiować słowo *uświęcenie*. Opisuje ono proces, w trakcie którego Bóg zmienia grzesznych ludzi w świętych. Nowy Testament jest pełen niespodzianek dla ludzi, którzy go nie znają, ale nie ma większej niespodzianki niż sposób w jaki używa słowa „święty”. W potocznym języku słowa „święty” używa się, chcąc oddać chwałę apostołom chrześcijańskim, św. Piotrowi, św. Pawłowi i tak dalej; stosuje się go również do ludzi, o których sądzi się, że osiągnęli podobny stopień świętości za życia, na przykład św. Symeon czy św. Zofia.

Użycie tego słowa w Nowym Testamencie znacząco różni się od powyższego. Nigdzie w oryginalnym tekście (nagłówki listów nie są oryginalne; zostały dodane później) pojedynczy apostołowie nie są nazywani św. Piotrem, św. Pawłem itp. (choć apostołowie i prorocy są czasami nazywani *świętymi apostołami i prorokami*) (Efezjan 3,5; II Piotra 3,2). Z drugiej strony, *wszyscy* bez wyjątku chrześcijanie są cały czas nazywani świętymi. Na przykład kiedy w Dziejach 9,32 jest napisane, że Piotr „*przyszedł też odwiedzić świętych, którzy są w Lyddzie*”, nie oznacza to, że odwiedził jedynie wybranych chrześcijan,

## UŚWIĘCENIE: *Być jak Ojciec i jak Syn*

„święci” jest zwykłym słowem jakiego Nowy Testament używa w odniesieniu do wszystkich chrześcijan lokalnej społeczności.

Co jest jeszcze bardziej zadziwiające, list Pawła do zboru w Koryncie *pokazuje*, że zachowanie wielu jego członków było niezbyt godne, a mimo to Paweł w swych wstępnych uwagach zwraca się do wszystkich jego członków jako „*poświęconych w Chrystusie Jezusie, powołanych świętych*” (I Koryntian 1,2).

Taki język nie jest jedynie powierzchownym, dyplomatycznym wybiegiem. Wypływa z serca ewangelii. Niektórzy wierzący z Koryntu byli w przeszłości wielce niemoralni; wszyscy byli grzeszni; wielu z nich ciągle było duchowo słabymi i niedojrzałymi. „*Aleście*”, powiada Paweł, „*obmyci, uświęceni i usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego*” (I Koryntian 6,11). Mówiąc tak, Nowy Testament nie zakłada, że ludzie, którzy zostali uświęceni i przez to stali się świętymi, nie muszą stale czynić postępów w praktycznej świętości. Jednakże naprawdę stwierdza, że takie są zasługi ofiary Chrystusa, że wszystkich, którzy w niego uwierzą, Bóg ogłasza naprawdę uświęconymi i mającymi prawo nazywać się świętymi.

Aby zobaczyć, jak jest to możliwe, rozpoczniemy od definicji „świętości”. Uświęcenie ma dwie strony, negatywną i pozytywną:

1. Negatywna polega na oddzieleniu od brudu i nieczystości, innymi słowy, na oczyszczeniu.
2. Pozytywna, to oddzielenie do Boga i jego służby, innymi słowy poświęcenie.

Obydwa znaczenia są właściwie ukazane w Liście do Hebrajczyków 9,13–14. Autor stawia w kontraście znaczenia uświęcenia: stare żydowskie i chrześcijańskie. Łączy uświęcenie zarówno z oczyszczeniem od skażenia, jak i z poświęceniem się służbie Bogu:

*„Bo jeśli krew kozłów i wołów oraz popiół z jałowicy przez pokropienie uświęcają skalanych i przywracają cielesną czystość, o ileż bardziej krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu”* (Hebrajczyków 9,13–14).

Następnie powinniśmy zauważyć, że Nowy Testament mówi o „uświęceniu”, które osiąga się w trzech fazach: wstępnej, stopniowej i ostatecznej.

## WSTĘPNE UŚWIĘCENIE

Przyjrzyjmy się najpierw, jak dochodzi do wstępnego uświęcenia:

### 1. Przez ofiarę z ciała Chrystusa:

„Toteż, przychodząc na świat (Chrystus), mówi: *Nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobil... Tedy rzekłem: Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją o Boże... przez którą jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze*” (Hebrajczyków 10,5.7.10).

Tak więc nie nasze wysiłki, aby zachować Boże prawo i czynić jego wolę, czynią nas świętymi. Wszelkie nasze starania, do samego końca, byłyby katastrofalnie niewystarczające w porównaniu z czystością, świętością i oddaniem, jakich wymaga Bóg. Dobrą nowiną jest to, że Bóg akceptuje nas i czyni świętymi przez to, co Ktoś inny – Chrystus – uczynił. Bożą wolą było, aby złożył On swe ciało jako bezgrzeszną, zastępczą ofiarę za nas; i uczynił to raz na zawsze, kiedy ofiarował samego siebie Bogu na krzyżu. Właśnie ta ofiara, a nie nasze wysiłki, sprawia, że pomimo wszelkich naszych upadków, Bóg nas przyjmuje.

**2. Krew Chrystusa.** (zobacz Hebrajczyków 9,13–14 str. 104). Nikt nie może zostać przyjętym i służyć żywemu Bogu, jeżeli jego sumienie jest skażone przez winę. Wina tworzy aurę zniszczenia i chorobliwości, rzuca cień na całego człowieka i wszystko, co on czyni. Żaden wzrost aktywności religijnej nie może zasłonić tego skażenia. Nie mogą tego uczynić także religijne ceremonie i rytualne obmywania (zobacz Mateusza 15). Jednak to, czego my nie możemy uczynić, może zrobić dla nas krew Chrystusa, ponieważ: „*krew Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu*” (1 Jana 1,7). Oczyszcza nasze sumienie i uwalnia nas, abyśmy mogli służyć żywemu Bogu.

Tak więc krew Chrystusa jest odpowiedzialna za to, co nazywamy negatywnym elementem uświęcenia, oczyszczeniem ze skażenia. Co

## UŚWIĘCENIE: *Być jak Ojciec i jak Syn*

jest przyczyną drugiej strony uświęcenia, to znaczy pozytywnego poświęcenia się Bogu?

Z Bożej strony ważne jest działanie Ducha Świętego pracującego w naszych sercach, przekonującego nas o grzechu, przyciągającego nas do Zbawiciela, objawiającego nam Bożą drogę zbawienia i wszczepiającego nam, przez swą odnawiającą moc, życie Boże z całym potencjałem niezbędnym do rozwoju świętego życia.

*„Bóg zbawił nas przez kąpiel odrodzenia i odnowienie Ducha Świętego” (Tytusa 3,5).*

*„Według powziętegoz góry postanowienia Boga Ojca, poświęconych przez Ducha ku posłuszeństwu i pokropieniu krwią Jezusa Chrystusa” (I Piotra 1,2).*

Z naszej strony pozytywna i negatywna strona uświęcenia pojawiają się w naszych sercach przez wiarę:

*„Bóg, który zna serca...dał im Ducha Świętego jak i nam, i nie uczynił żadnej różnicy między nami a nimi, oczyściwszy przez wiarę ich serca” (Dzieje 15, 8–9).*

Rezultatem tego, że, odpowiadając na dzieło Ducha Świętego w naszych sercach, porzucamy wiarę w zbawienie samych siebie i ufamy jedynie Bogu i ofierze Chrystusa, jest niesamowita zmiana w orientacji naszego serca. Przemija wrogość wobec Boga i oddzielenie od Niego. Przemija nasza wcześniejsza niezależność i pogarda dla Boga. W ich miejsce Duch Święty sprawia, że jesteśmy świadomi Bożej miłości wobec nas: *„rozlewa Bożą miłość w naszych sercach”* (Rzymian 5,5). Sprawia, że jesteśmy świadomi tego, że staliśmy się dziećmi Bożymi, dzielącymi życie i naturę naszego Ojca, tak, że instynktownie i naturalnie zwracamy się do niego Abba Ojczy (Rzymian 8, 14–17) i odczuwamy zarówno możliwość jak i obowiązek bycia świętymi, tak jak nasz Ojciec jest święty (I Piotra 1,14–16).

Równocześnie odkrywamy, że *„przez niego (Chrystusa) mamy dostęp do Ojca, jedni i drudzy (to znaczy poganie i żydzi) w jednym Duchu”* (Efezjan 2,18). Oczywiście, nie zawsze tak było. Przez wieki, przed narodzeniem, życiem i śmiercią Chrystusa, ofiary składane przez

Izraelitów za ich grzechy były jedynie symbolami. Nie mogły zmazać ich grzechów przez to, że tak naprawdę nie spłacały kary za te grzechy. W konsekwencji zwykły Izraelita mógł wejść jedynie do zewnętrznego dziedzińca Bożego ziemskiego przybytku, czyli świątyni. Kapłani nie wchodziłi dalej niż do Miejsca Świętego. Jedynie arcykapłan mógł wejść do Miejsca Najświętszego, gdzie stał tron Boży.

Jednakże odkąd Chrystus przyszedł i złożył doskonałą ofiarę za grzechy, wszystko się zmieniło. Chrystus udoskonalił na zawsze wszystkich tych, którzy są uświęceni (Hebrajczyków 10,14). Dlatego też wszyscy wierzący, nie jedynie nieliczni, specjalnie ku temu ustanowieni, mają – nawet tu, na ziemi – prawo duchowego wstępu do Najświętszego Miejsca Bożej obecności w samym niebie i ufność, że mogą wejść i przebywać blisko Boga. List do Hebrajczyków 10,19–22 objaśnia jak jest to możliwe: Jezus otworzył dla nich drzwi przez swą krew i serce każdego wierzącego jest skropione tą krwią, która oczyszcza jego sumienie z winy, a ciało, w przenośni, jest wykąpane w czystej wodzie (porównaj Jana 13,6–11).

Wraz ze stałą radością z dostępu do obecności Bożej, wierzący stają się świadomi tego, że zostali uczynieni kapłanami Boga, wszyscy są poświęceni służbie Bogu przez krew Chrystusa (Objawienie 1,5–6.9–10). Podobnie apostoł Piotr powiadamia wszystkich wierzących:

*„I wy sami ... budujcie się w dom duchowy, w kapłaństwo święte, aby składać duchowe ofiary przyjemne Bogu przez Jezusa Chrystusa... Jesteście królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości; wy, którzy niegdyś byliście nie ludem, teraz jesteście ludem Bożym, dla was niegdyś nie było zmiłowania, ale teraz zmiłowania dostąpiliście”* (I Piotra 2,5.9–10).

Zrozumiałym jest, że wszystko to stwarza w wierzących głęboką miłość do Boga. „*Miłujemy*”, pisze apostoł Jan, „*gdyż On nas przedtem umiłował*” (I Jana 4,19). To z kolei staje się dla nich motywacją do ochotnego poświęcania swego życia służbie Bogu w domu, w szkole, fabryce czy biurze albo na farmie. „*Wzywam was tedy, bracia*”, powiada

## UŚWIĘCENIE: *Być jak Ojciec i jak Syn*

apostoł Paweł, „*przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza. A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe*” (Rzymian 12,1–2).

Apel ten jest oparty na niepodważalnych, logicznych argumentach. Kilka fragmentów Nowego Testamentu przedstawia ten tok rozumowania. Oto jeden z przykładów:

„*Bo miłość Chrystusowa ogarnia nas, którzy doszliśmy do tego przekonania, że jeden za wszystkich umarł; a zatem wszyscy umarli; a umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już nie dla siebie samych żyli, lecz dla tego, który za nich umarł i został wzbudzony*” (II Koryntian 5,14–15).

Kolejny fragment podaje następny motyw skłaniający do prowadzenia świętego życia:

„*Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie do też do siebie samych? Drogoście bowiem kupieni. Wysławiajcie tedy Boga w ciele waszym*” (I Koryntian 6,19–20).

Zauważamy tu taką samą logikę jak poprzednio: wierzący został odkupiony przez świętą krew Chrystusa. Od tego momentu ani wierzący, ani jego fizyczne ciało nie należą do niego samego. Oboje należą do Chrystusa. Co więcej: przez odkupienie Chrystusa ciało wierzącego zostało ustanowione świątynią Ducha Świętego, ponieważ, kiedy uwierzył, Bóg zesłał na niego Ducha Świętego. Dlatego też obecność Ducha Świętego w ciele wierzącego uświęca je jako miejsce, w którym mieszka Bóg. Właśnie ten wspaniały fakt nakłada na wierzącego obowiązek wychwalania Boga w swoim ciele i unikania skażenia tego, co stało się obecnie świątynią Ducha Świętego.

Następstwo zdarzeń jest uderzające i pouczające. Wierzącemu nie mówi się, że jeżeli wystarczająco oczyści swe życie, Duch Święty być może podejmie decyzję i uczyni jego ciało swą świątynią. Jest wręcz odwrotnie. Chrystus, przez swą ofiarę i krew, już oczyścił i uświęcił



ciało wierzącego i przemienił je w świątynię Ducha Świętego. Skoro tak się stało, wierzący jest teraz odpowiedzialny i umotywowany do tego, aby powstrzymywał się od zachowania, które zanieczyściłoby jego ciało.

Podsumujmy to, czego się dotychczas nauczyliśmy. Wstępne oczyszczenie, jak je nazwaliśmy, ku prowadzeniu świętego życia, nie jest czymś, co mamy osiągnąć albo wykonać przez nasze własne uczynki. Jest to coś, co nadaje nam Bóg od tego momentu, w którym zaufamy Chrystusowi: „*Ale wy dzięki niemu (Bogu) jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla was mądrością od Boga i sprawiedliwością, i poświęceniem, i odkupieniem*” (I Koryntian 1,30). Wstępne uświęcenie czyni każdego wierzącego świętym. Daje każdemu wierzącemu natychmiastowy i bezpośredni dostęp do Ojca. Uświęca każdego wierzącego jako kapłana Boga, aby składał Bogu duchowe ofiary i mówił innym o Bożej łasce i miłości, które przynoszą odkupienie. Zmienia ono ciało każdego wierzącego w świątynię, w której zamieszkuje Duch Boży. Stwarza w każdym wierzącym instynktowną świadomość tego, że jest on teraz dzieckiem Bożym, które ma życie własnego Ojca w sobie, a wraz z nim cały potencjał potrzebny do tego, żeby być tak świętym jak Ojciec. Powoduje również w każdym wierzącym miłość i wdzięczność dla Boga i Chrystusa, które motywują go do prowadzenia życia pełnego oddania Osobom Boskim. Miłość ta nie jest miłością tylko do Boga i Chrystusa, ale do wszystkich, bez względu na rasę i narodowość, którzy narodzili się z tego samego Ojca (I Jana 5,1).

Ktoś może w tym momencie zaprotestować: „To wszystko wygląda zbyt łatwo. Czy sama Biblia nie przedstawia życia chrześcijanina jako pełnego walki, starań i wojny?” Owszem, przedstawia, zajmiemy się tym w następnym rozdziale.

# UŚWIĘCENIE

## *Synostwo zamiast niewoli*

W poprzednim rozdziale zajmowaliśmy się wstępnym uświęceniem, obecnie musimy rozważyć, co Nowy Testament ma na myśli poprzez stopniowe uświęcenie, a następnie przez uświęcenie ostateczne.

### STOPNIOWE UŚWIĘCENIE

Pierwszą rzeczą, którą należy zauważyć, jest niekwestionowany fakt: Biblia podkreśla, że pomimo tego, że ludzie są uświęceni i stają się prawdziwymi świętymi w chwili, w której uwierzą w Chrystusa (jak to widzieliśmy w poprzednim rozdziale), ciągle muszą później „*oczyszczać się od wszelkiej zmazy, dopełniając świętobliwości swojej w bojaźni Bożej*” (II Koryntian 7,1). Zauważenie tego pozwoli nam uniknąć pospolitego błędu. Biblia rzeczywiście naucza, że człowiek jest usprawiedliwiony z wiary, wyłącznie przez łaskę, a nie w oparciu o swe uczynki albo duchowe osiągnięcie czy to przed, czy po nawróceniu (Rzymian 3, 19–28). Jednakże nie oznacza to, jak wielu mylnie zakładało, że raz usprawiedliwiony przez łaskę człowiek może prowadzić grzeszne życie. Posłuchajmy podwójnego protestu Pawła: „*Cóż więc powiemy?*”

## UŚWIĘCENIE: *Synostwo zamiast niewoli*

*Czy mamy pozostać w grzechu, aby łaska obfitsza była? Przenigdy! Cóż tedy? Czy mamy grzeszyć, dlatego że nie jesteśmy pod zakonem, lecz pod łaską? Przenigdy!”* (Rzymian 6,1–2.15).

Co więcej, Paweł z niekwestionowaną jasnością pisze, że kiedy Chrystus podejmuje się naszego zbawienia, nie tylko przebacza nasze grzechy, ale kładzie nacisk na nasze dalsze uświęcenie. Prawdziwe nawrócenie, jak przypomniał ludziom, którzy się przez niego nawrócili (Efezjan 4,17–24), zawiera w sobie natychmiastową zgodę na „zewleczenie z siebie starego człowieka”, to znaczy grzesznego stylu życia i „obleczenie się w nowego człowieka”, to znaczy stylu życia, który sam Bóg przewidział dla tych, którzy zostali z nim pojednani. Oznacza to aktywny nacisk na „zewlekanie” i „oblekanie” przez resztę życia. Innymi słowy, dla człowieka, który został usprawiedliwiony przez wiarę, jedynie przez łaskę Bożą, a nie przez własne uczynki, stopniowe uświęcenie nie jest kwestią wyboru. Zgodnie z Nowym Testamentem jest konieczne. W rzeczywistości każdy, kto odrzuca to zobowiązanie, nie jest prawdziwym wierzącym.

Przyjrzyjmy się teraz jakie środki służą do osiągnięcia stopniowego uświęcenia.

Najprościej rzecz biorąc są dwa sposoby. Obydwa wymagają od nas aktywnego działania i wytrwałości, ale jedna droga jest zła, a druga dobra. Jedna droga jest drogą niewolnika; jest nieskuteczna i prowadzi do frustracji i rozpacz (zobacz Rzymian 7,7–25). Druga droga jest drogą wolnych Bożych synów i prowadzi do głębszej społeczności z ich Ojcem i do rosnącej zgodności z jego sposobem myślenia i zachowania (zobacz Mateusza 5,43–48). Jest ona dobrze podsumowana w Rzymian 8,13–17:

*„Jeżeli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie. Bo ci, których Duch Boży prowadzi są dziećmi Bożymi. Wszak nie wzięliście ducha niewoli, byznowu ulegać bojaźni, lecz wzięliście ducha synostwa, w którym wołamy: Abba, Ojcze! Ten to Duch świadczy wspólnie z duchem naszym, że dziećmi Bożymi jesteśmy. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Bożymi, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpimy, abyśmy także razem z nim uwielbieni byli.”*

Problem ze złą metodą jest następujący: człowiek widzi, że Boże prawo jest święte, sprawiedliwe i dobre, że jego przykazania są rozsądne i że korzyści płynące z wypełniania prawa są godne pożądaniami (Rzymian 7,12). Stąd pochopnie wyciąga wniosek, że nowotestamentowa recepta na stopniowe uświęcenie jest taka: „Oto jest Boże prawo, oto jest dziesięć przykazań, oto jest kazanie Chrystusa na górze, zdecyduj się, nakieruj nań swą wolę, staraj się jak najbardziej ich przestrzegać, a przez to staniesz się bardziej święty.”

Taki pogląd pomija jednak trzy istotne fakty:

1. Istoty ludzkie zostały tak zniszczone, osłabione i zanieczyszczone przez grzech, że nieważne jak bardzo by chciały, nie potrafią przestrzegać Bożego prawa. Mogą cieszyć się prawem Bożym, służyć mu intelektualnie i całą mocą swej woli postanawiać, że będą go przestrzegać, jak apostoł Paweł wyznaje, że kiedyś czynił (Rzymian 7,22.25.15.18–19). Jednakże odkrywają, tak jak Paweł, że w praktyce nieuchronnie nie uda im się wypełnić go całkowicie. W rzeczywistości przekonują się, że głęboko w nich jest silny sprzeciw wobec przestrzegania Bożego prawa, który działa z całą determinacją kampanii zbrojnej, aby utrzymać władzę grzechu (Rzymian 7,23).

2. W tej sytuacji Boże prawo, jakkolwiek dobre by nie było, nie może pomóc takiej osobie. Człowiek nie może, jak ujmuje to Biblia, osiągnąć sukcesu, z powodu słabości ciała (Rzymian 8,3). W rzeczywistości, przez zwracanie uwagi umysłu na grzeszne skłonności, często prawo wzmacnia je (Rzymian 7,7–8); a przez wypuklanie ciągłych niepowodzeń osłabia siły niezbędne do uniknięcia upadków (Rzymian 7,21–24).

3. Jest jeszcze trzecia rzecz, o której łatwo zapominamy. Boże prawo instruuje nas, jak mamy się zachowywać, ale jest także czymś więcej. Jest przykazaniem *połączonym z karą za upadek* albo nieposłuszeństwo; a jego ostateczną karą jest odrzucenie przez Boga. Wystarczy, że człowiek raz upadnie, a żaden, nawet największy sukces, nie może skompensować upadku albo zlikwidować kary. W systemie, który wymaga ciągłej doskonałości, nie może być zwiększenia dobroci, która wyrówna jakieś niedoskonałości.

Aby lepiej zrozumieć praktyczne implikacje tej sytuacji, posłużymy

## UŚWIĘCENIE: *Synostwo zamiast niewoli*

się analogią. Przypuśćmy, że w odległej dolinie mieści się sanatorium dla chorych na gruźlicę. Na drugim końcu doliny znajduje się elektrownia atomowa, która zaczyna wydzielać niewidzialne, ale śmiertelne promieniowanie. W związku z tym, rząd zaleca pacjentom, aby uciekali i ratowali swe życie. Niestety, jedyna droga wiedzie przez cztery pasma górskie sięgające czterech tysięcy metrów, a rząd informuje pacjentów, że bezpieczni będą dopiero po przejściu całego pasma gór.

Oczywiście rada rządu jest rozsądna, każda myśląca osoba posłuchałaby jej. Jednakże tak się składa, że rząd nie może i nie udziela pacjentom żadnej pomocy w przejściu przez góry, żadnych helikopterów, autobusów ani nawet koni czy mułów. Po prostu muszą iść pieszo. Prowadzeni przez strach przed śmiertelnym promieniowaniem podejmują heroiczny wysiłek ucieczki, jednakże ich choroba tak spowolni ich tempo, że stanie się oczywistym, że nie ma żadnej nadziei na przekroczenie gór, zanim dopadnie ich własna choroba albo skutki promieniowania.

Przypuśćmy jednak, że dodatkowo rząd ogłosił, że muszą przejść przez wszystkie cztery pasma w ciągu trzech dni. Każdy, komu zabierze to więcej, będzie tak napromieniowany, że stanie się niebezpieczny dla innych ludzi. Dlatego też, tacy ludzie zostaną zastrzeleni, jak tylko się pojawią. Osłabieni pacjenci odkrywają, że przejście pierwszych dwóch pasm zajęło im więcej niż dozwolone trzy dni. Jaki więc sens starać się przejść dwa następne, jeżeli na końcu, pomimo wszystkich wysiłków, czeka ich kara śmierci?

Każda cząstka naszego ja protestuje: Bóg nie może taki być i oczywiście nie jest! Jego sposobem na osiągnięcie przez człowieka stopniowego uświęcenia nie jest proste danie ludziom swego prawa i nakazanie im jak największych starań, aby go przestrzegali. Jeżeli tak by było, ich położenie nie byłoby lepsze od położenia pacjentów. Zarówno Boża miłość jak i realizm skłoniły go do zapewnienia innej drogi.

Jego pierwszym krokiem w kierunku przełamania wszechogarniającej fortecy grzechu było usunięcie na zawsze, w doskonały sposób, kary za nieprzestrzeganie jego prawa. „*Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską*” (Rzymian 6, 14).

Chrystus przez swą śmierć zapłacił karę raz na zawsze i za wszystkich (Rzymian 6,6–11). Dlatego też teraz są wolni. Gdyby ciągle byli „pod zakonem” i podlegali jego karze, jeden błąd, upadek lub grzech wystarczałby do nałożenia kary. We wszystkich tych przypadkach dalszy postęp w uświęceniu byłby bezcelowy. Grzech zwyciężyłby i udaremnił ich wysiłki, by wyrwać się spod jego panowania.

Nie jest to jednak bezcelowe. Kiedy ludzie, pomimo swoich wysiłków, zgrzeszą i upadną, mogą wyznać swe grzechy Bogu, a „*wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy i oczyści od wszelkiej nieprawości*” (I Jana 1,9). A skoro nie stoją przed żadną karą ani teraz, ani w przyszłości, wolno im ponownie wstać i trudzić się na ścieżce stopniowego uświęcenia.

Drugim podjętym przez Boga krokiem, aby przełamać władzę grzechu, jest zapewnienie pomocy i siły, jakiej prawo nie może nigdy dać. „*Przeto, bracia moi, i wy umarliście dla zakonu przez ciało Chrystusowe, by należeć do innego, do tego, który został wzbudzony z martwych, abyśmy owoc wydawali dla Boga*” (Rzymian 7,4). Nie oznacza to, powtórzmy, że Boże prawo jest złe, albo że można ignorować jego wymagania. Bożym zamiarem jest, abyśmy wypełnili jego przykazania (Rzymian 8,4), ale samo prawo nie może wyposażyć nas w potrzebną do tego moc. Dlatego też nowotestamentową odpowiedzią na ten problem jest coś, co możemy nazwać, mówiąc metaforycznie, „małżeństwem z Chrystusem”, albo, jak ujmuje to nasz fragment „*należeniem do Innego*” (zobacz również I Koryntian 6,16–17).

Kobieta może czytać niekończącą się książkę o fizjologii i tęsknić za dziećmi, jednakże nie będzie miała nadziei na posiadanie dziecka bez męża. Podobnie zmartwychwstały Chrystus, staje się żywym, kochającym, duchowym mężem dla tych, którzy mu zaufają, wyposaża ich w niezbędną moc i życie, aby mogli „wydawać Bogu owoc” w formie stopniowego uświęcenia.

Ewidentne jest, że Nowy Testament nie postrzega tej relacji jako pozbawienia wierzącego osobowości, podobnie jak zamążpójście nie redukuje kobiety do roli zwykłej maszyny. Wierzący dalej pozostaje odpowiedzialną jednostką. To właśnie on musi być staranny w stopniowym uświęceniu (II Piotra 2,1–11), on musi żyć tak, aby podobać

## UŚWIĘCENIE: *Synostwo zamiast niewoli*

się Bogu i służyć mu. Jednakże nie jest to już tylko kwestia przeczytania instrukcji zapisanych w książce albo na kamiennych tablicach, na jakich było spisane dziesięć przykazań, a następnie próba ich przestrzegania. Byłoby to tym, co następujący fragment nazywa „służbą w przestarzałej literze”:

*„Lecz teraz zostaliśmy uwolnieni od zakonu... tak iż służymy w nowości ducha, a nie według przestarzałej litery”* (Rzymian 7,6).

Duch Boży, który zapisał prawa Boże w Biblii jako wyrażenie świętego charakteru Boga, teraz wprowadza te prawa w wierzącym i przez niego w życie jako Osoba. Pracuje w wierzącym, aby odnowić jego umysł, zmienić jego wygląd, zreorganizować jego skalę wartości, umocnić wolę, skierować jego ambicje w inną stronę i przeciwstawić się jego złym pragnieniom. *„Duch pożąda (to znaczy używa wielkiej siły) przeciw ciału... abyście nie czynili tego co chcecie”* (zobacz Galacjan 5,16–24).

Jednakże ta relacja pomiędzy wierzącym a Chrystusem przez Ducha Świętego nie jest kwestią niewyraźnych i nieostrych wrażeń, niezrozumiałych i niewyraźnych wizji. Chrystus stale będzie kierował umysł swoich ludzi w stronę Słowa Bożego. Nowy Testament podaje, że kiedy modlił się do swego Ojca, aby uczniowie wzrastali w uświęceniu, mówił: *„Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą”* (Jana 17,17). Oczywiście wierzący ciągle może wybierać czy „siać dla ciała, czy dla Ducha” (zobacz Galacjan 6,8). Jednak w swoim wyborze nie jest już kierowany, jak niewolnik batem, obawą przed karą Bożego prawa, ale prowadzony przez Ducha, który sprawia, że instynktownie wie, że jest dzieckiem Ojca, z miłością i życiem Ojca w sobie (Rzymian 8,14–17). I podobnie jak siła wytwarzana przez żyrokompas pomaga samolotowi utrzymać swój kurs, tak wstawiennictwo Ducha Świętego, wraz z własnymi, wewnętrznymi pragnieniami wierzącego, utrzymują go na kursie zaplanowanym dla niego przez Boga, kursie, który poprzez powołanie i usprawiedliwienie, wiedzie do ostatecznego celu – jego uwielbienia (Rzymian 8,26–30).

Nie ma w Biblii obietnicy, że podążanie tym kursem będzie zawsze łatwe. Kiedy dziecko Boże zboczy ze ścieżki, jak to czasami dzieci

czynią albo będzie potrzebować jakiegoś bodźca, który przyspieszy postęp, Bóg, jako jego Ojciec, nie będzie się wahał go ukarać. A kara ta może być bolesna. Stosuje ją jednak Ojcowiska mądrość i miłość, aby wierzący tym bardziej mógł mieć udział w świętości Ojca (Hebrajczyków 12,1–13). A cel ten jest pewny i bezpieczny. Od samego początku drogi wierzącego zapewnia się, że będąc usprawiedliwiony przez wiarę, otrzyma chwałę Boga (Rzymian 5,1–2).

### OSTATECZNE UŚWIĘCENIE

Od czasu do czasu ludzie występowali z ideą, że chrześcijanin może być bezgrzesznie doskonały w trakcie swego życia na ziemi. Biblia odrzuca to. Tak długo jak żyjemy na tym świecie musimy przyznać za Pawłem:

*„Nie jakoby już to osiągnął albo już był doskonały, ale dążę do tego, aby pochwycić, ponieważ zostałem pochwycony przez Jezusa Chrystusa” (Filipian 3,12).*

Uświęcenie wierzącego będzie dopełnione w czasie drugiego przyjścia Chrystusa. Wtedy wierzący zostanie fizycznie, moralnie i duchowo dostosowany do Chrystusa. Biblia mówi nam w jaki sposób:

*„Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale się jeszcze nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzemy Go takim, jakim jest” (I Jana 3,2).*



## SĄD OSTATECZNY

### *Wymagania sprawiedliwości*

#### **NASZE INSTYNKTOWNE POCZUCIE SPRAWIEDLIWOŚCI**

Bardzo interesującym faktem jest to, że dzieci, nawet bardzo małe, rozwijają w sobie bardzo mocne poczucie tego, co jest sprawiedliwe i słuszne i tego, co niesłuszne. „To niesprawiedliwe”, mówi małe dziecko, kiedy jego młodszy brat porwie mu zabawkę, a rodzice pozwalają młodszemu dziecku zatrzymać ją i bawić się nią. „To niesprawiedliwe”, mówi uczeń, kiedy nauczyciel obwinia i karze go za coś, czego tak naprawdę nie zrobił.

Może, kiedy stajemy się starsi, intensywność naszego wyczulenia na naruszenie sprawiedliwości ulega pomniejszeniu, z prostego powodu, że widzieliśmy tego tak wiele, że staliśmy się zatwardziali i cyniczni. Nawet wtedy, ciągle możemy się zdenerwować, kiedy widzimy kogoś bogacącego się poprzez sprzedaż własności publicznej i wkładanie zysków do własnej kieszeni. Możemy zrezygnować z uczucia, że sami będziemy w stanie coś na to poradzić, ale ciągle protestujemy: „To niesprawiedliwe”; a nasz protest niesie za sobą, w sposób wypowiedziany bądź nie, uczucie, że ktoś powinien coś z tym zrobić:

## SĄD OSTATECZNY: *Wymagania sprawiedliwości*

niesprawiedliwości nie można kontynuować, kłamców, oszustów, morderców i innych zwolenników zła nie można puszczać bezkarnie.

A jednak historia, a nawet nasze własne doświadczenie, pokazuje nam, że dokładnie to ma miejsce. Nawet rządy, które odpowiadają za karanie przestępców, zbyt często są winne korupcji albo innych okropnych przestępstw. Na końcu śmierć, jak się wydaje, zabiera bez żadnej dyskryminacji i przestrzegających prawa i łamiących je, świętych wraz z grzesznikami. Czy musimy skonkludować, że przestępstwo i grzech, mała i wielka niesprawiedliwość, nigdy nie będą ukarane, że nasze poczucie dobra i zła jest szyderczym złudzeniem, że nasza nadzieja na sprawiedliwość na zawsze będzie daremna?

Nie! Według Biblii sam Bóg jest autorem naszego poczucia dobra i zła. Stwórca wypisał prawo na naszych sercach (Rzymian 2,14–15); a sumienie jest jego wewnętrznym czujnikiem ostrzegającym nas przed złamaniem prawa, składającym nam świadectwo, że uczyniliśmy coś złego, kiedy je złamiemy i napelniającym nas poczuciem winy, kiedy zły uczynek został popełniony.

Pewnego dnia, jak zapewnia nas Nowy Testament, Bóg wypełni swe prawo. Nadejdzie dzień sądu, który jest tematem tego rozdziału. W związku z tym, używa się również innego terminu: „druga śmierć”. Termin ten określa, w jakim wiecznym stanie znajdą się ci, którzy będą potępieni na sądzie ostatecznym.

*„I widziałem wielki, biały tron i tego, który na nim siedzi, przed którym obliczem pierzchnęła ziemia i niebo, i miejsca dla nich nie było. I widziałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed tronem; i księgi zostały otwarte; również inna księga, księga żywota została otwarta; i osądzeni zostali umarli na podstawie tego, co zgodnie z ich uczynkami było napisane w księgach. I wydało morze umarłych, którzy się w nim znajdowali, również śmierć i piekło wydały umarłych, którzy się w nich znajdowali, i byli osądzeni, każdy według uczynków swoich. I śmierć, i piekło zostały wrzucone do jeziora ognistego; owo jezioro ogniste, to druga śmierć. I jeżeli ktoś nie był zapisany w księdze żywota, został wrzucony do jeziora ognistego” (Objawienie 20,11–15).*

## KIEDY BĘDZIE MIAŁ MIEJSCE SĄD OSTATECZNY

Jeżeli chodzi o pojedyncze osoby, sąd ma miejsce po śmierci: „*A jak postanowione jest ludziom raz umrzeć, a potem sąd*” (Hebrajczyków 9,27). Jednakże, jeżeli zapytamy kiedy będzie miał miejsce sąd ostateczny, odpowiedź jest następująca: sąd ostateczny będzie miał miejsce po tym, jak ziemia i niebo przeminą, to znaczy, po końcu świata.

Łatwo stwierdzić, dlaczego tak musi być. Raz popełniony grzech, pociąga za sobą reakcję łańcuchową, która trwa długo po śmierci osoby, która popełniła ten grzech. Na przykład, ojciec może przez surowe traktowanie i brak miłości, zranić psychikę swego młodego syna. Syn, kiedy dorośnie, będąc psychicznie nieprzystosowany, może ranić swą żonę, dzieci, krewnych, współpracowników, którzy mogą zwrócić się przeciwko niemu.

Podobnie zniszczenie i niesprawiedliwość, które wielcy tyranii wyrządzili milionom ludzi nie ustały, kiedy umarli, rozprzestrzeniały się jak zaraza. Dopóki cała skomplikowana pajęczyna ludzkiej historii na końcu świata nie zostanie odcięta od tkalni, dopóty nie będzie można oszacować w pełni sprawiedliwie prawdziwego znaczenia każdego grzechu.

## POWSZECHNOŚĆ SĄDU

Fragment Nowego Testamentu zacytowany na poprzedniej stronie stwierdza: „*księgi zostały otwarte... i martwi zostali osądzeni na podstawie uczynków, które były w księgach*”. Nie możemy przypuszczać, że Boże księgi są podobne do tych, jakie mamy na ziemi: słowo „księga” jest metaforą. Przypomina nam jednak o tym, że Bóg zapisuje wszystko, co każdy człowiek kiedykolwiek pomyślał, powiedział i uczynił. Zdolność Boga do przechowywania takich zapisów nie powinna zdawać się nam niewiarygodna. Sam człowiek może dzisiaj stworzyć komputery z prawie nieograniczonymi zasobami pamięci.

Nowy Testament przypomina nam również, że po śmierci ludzie nie tylko dalej istnieją, ale są w stanie pamiętać swą przeszłość, być może z większymi szczegółami niż są w stanie to czynić w tym życiu

## SĄD OSTATECZNY: *Wymagania sprawiedliwości*

(Łukasza 16,25). Bóg osądzi nie tylko zewnętrzne uczynki, ale tajemnice ludzkie (Rzymian 2,16). Tak jak możemy zapisać nasze uczynki na video, a potem odtwarzać, aby móc w teraźniejszości oglądać nasze uczynki i słowa sprzed lat, podobnie Bóg będzie w stanie odtworzyć przed ludźmi ich sekretne myśli i jawne uczynki sprzed lat, a nawet stuleci.

Dlatego też sąd będzie skrupulatny w swej uczciwości, skoro, jak powiada nasz fragment, każdy będzie osądzony według swych uczynków. Nikt nie będzie ukarany albo nagrodzony za coś, co uczynił ktoś inny. Co więcej, Sędzia (którym będzie nikt inny jak nasz Pan Jezus Chrystus; zobacz Jana 5,22, 27–29), weźmie pod uwagę jaką świadomość dobra i zła mieli ludzie. Sam ujął to w następujących słowach:

*„Ten zaś sługa, który znał wolę pana swego, a nic nie przygotował i nie postąpił według jego woli, odbierze wiele razów. Lecz ten, który nie znał, choć popełnił coś karygodnego, odbierze niewiele razów. Komu wiele dano, od tego wiele będzie się żądać, a komu wiele powierzono, od tego więcej będzie się wymagać”* (Łukasza 12,47–48).

Dzikus może zabijać, ponieważ od dzieciństwa wychowywał się w niepiśmiennym plemieniu, które nauczyło go, że zabicie członka wrogiego plemienia jest dobrą i chwalebną rzeczą. To, co czyni, jest grzechem w oczach Boga, ale nie zostanie potraktowany z taką samą surowością, jak narkotykowy baron w cywilizowanym kraju, który bardzo dobrze wie, że morderstwo jest grzechem, niemniej jednak celowo morduje członków konkurencyjnego gangu.

Sędzia ogłosił jeszcze jedną zasadą, która będzie zastosowana na jego sądzie:

*„Komu wiele dano, od tego wiele będzie się żądać, a komu wiele powierzono, od tego więcej będzie się wymagać”* (Łukasza 12,48).

Człowiek obdarzony doskonałym umysłem i doskonałym zdrowiem psychicznym, który używa swych darów jedynie w celu samolubnego gromadzenia bogactw, nie zważając na cierpienia biedaków i nie stara się miłować swego bliźniego jak siebie samego, będzie potraktowany

surowiej niż biedny, nieutalentowany człowiek, którego nędza uniemożliwiła mu pomoc bliźnim (Łukasza 16,19–31).

## PODOBNE PRZEZNACZENIE NIEWIERZĄCYCH I NIESKRUSZONYCH

Tak więc wymierzana *kara* będzie się różnić w zależności od osoby. Z drugiej strony, *przeznaczenie* wszystkich nieskruszonych i niewierzących ludzi będzie takie samo. Jest ono opisane w Objawieniu 20,11–15 jako „druga śmierć” i jako „jezioro ogniste”.

**a) Druga Śmierć:** Druga śmierć jest tak nazywana w odróżnieniu od fizycznej śmierci jaką znamy na ziemi. Fizyczna śmierć jest drzwiami, przez które istota ludzka przechodzi do niewidocznego (dla nas) świata, nazywanego w naszym fragmencie Hadesem (jest to greckie słowo „niewidzialny”). W tym niewidzialnym świecie duchy niewierzących i nieskruszonych są trzymane pod strażą, oczekując na sąd ostateczny, w podobny sposób w jaki tu, na ziemi, czeka na proces kryminalista osadzony w areszcie (porównaj Judy 6).

Aby przygotować duchy na stawienie się przed sądem, sąd ostateczny będzie poprzedzony przez zmartwychwstanie, a duchy zostaną uwolnione ze swego czasowego odosobnienia i połączą się z ciałami. Właśnie o tym mówi fragment Objawienia: „*I wydało morze umartwych, którzy się w nim znajdowali, również śmierć i piekło wydały umartwych, którzy się w nich znajdowali*”. Ciała tych, którzy utonęli w morzu (albo tych, których prochy zostały rozsypane do morza) zostaną wzbudzone z martwych; ich duchy uwolnione z czasowego odosobnienia zostaną połączone z ciałami. Oczywiście jest to tylko przykład dotyczący wszystkich, którzy umarli w różnych miejscach i na różne sposoby.

Co się stanie z tymi, którzy zostaną potępieni na sądzie ostatecznym? Czy zostaną skazani na powtórne doświadczenie fizycznej śmierci? Nie, fizyczna śmierć, drzwi, przez które przeszli z obecnego świata do tego niewidzialnego, nie będzie spełniać już żadnej funkcji. Zostanie zastąpiona kolejną, inną formą śmierci, nazywaną w naszym fragmencie drugą śmiercią. A jaka to będzie śmierć?

1. Dla pojedynczej osoby będzie to stan moralnej i duchowej śmierci.

## SĄD OSTATECZNY: *Wymagania sprawiedliwości*

Spójrzmy jeszcze raz na to, czego nauczyliśmy się w poprzednim rozdziale. Nowy Testament ogłasza, że każda osoba, która nie upamiętała się, jest martwa już w tym życiu, nie posiada jasnego zrozumienia i jest odłączona od Boga z powodu zatwardzenia swego serca. Każdy jest duchowo martwy, intelektualnie nierozbudzony, emocjonalnie zmartwiały (Efezjan 2,1–3; 4,17–19). Życie na tej ziemi daje sposobność do upamiętania, do pojednania się z Bogiem, do duchowego nowego narodzenia się i do dzielenia życia z Bogiem zarówno tutaj, jak i w przyszłości, ale jeżeli ktoś odrzuci tę okazję, poprzez fizyczną śmierć przejdzie do wiecznego świata i zostanie potępiony na sądzie ostatecznym, druga śmierć na zawsze postawi taką osobę w stan odłączenia od życia z Bogiem. Nie będzie to unicestwienie, ale postawienie w wiecznym, chorobliwym stanie, którego nie przerwie ożywiający Boże miłosierdzie ani nadzieja na polepszenie sytuacji.

2. Będzie to duchowa śmierć nie tylko dla pojedynczej osoby, ale również dla całego społeczeństwa, pośród którego żyje. Grzech nie jest zwykłą chorobą, na którą pojedynczy człowiek może cierpieć w całkowitej izolacji od innych grzeszników. Wyraża się również w zachowaniu się i nastawieniu pojedynczej osoby do innych. Ludzie, którzy w tym życiu byli zazdrośni, zawistni, poządlwi, kłamliwi, okrutni, dumni, agresywni, nie zmieniają się nagle w świętych przez przejście przez fizyczną śmierć i pojawienie się na sądzie ostatecznym. Śmierć nie czyni cudów. Biblijny opis przyszłego świata nie jest bajką dla dzieci. Wyobraźcie sobie, jak będzie wyglądało życie w takim społeczeństwie przepelnionym moralną i duchową chorobą, której nie łagodzi łaska Boża, którą kiedyś mogli otrzymać, ale którą teraz ostatecznie i na zawsze odrzucili.

Nowy Testament wskazuje na błogosławieństwo życia odkupionych z Bogiem w niebie poprzez kontrast ze społeczeństwem, które będzie istniało na zewnątrz:

*„Błogosławieni, którzy piorą swoje szaty, aby mieli prawo do drzewa żywota i mogli wejść przez bramy do (niebiańskiego) miasta. Na zewnątrz są psy i czarownicy, i wszetecznicy, i zabójcy, i bałwochwálcy, i wszyscy, którzy miłują kłamstwo i czynią je”*  
(Objawienie 22,14–15).

**b) Jezioro Ogniste:** Przeznaczenie niewierzących i tych, którzy się nie upamiętali jest również opisane jako jezioro ogniste. Nawet jeżeli założymy, że termin ten jest metaforą, a nie dosłownym określeniem, możemy być pewni, że wskazuje on na rzeczywistość, która jest o wiele bardziej straszna niż są to w stanie oddać jakiegokolwiek dosłowne opisy.

Po pierwsze, pojawi się świadomość niepodobania się Bogu (Rzymian 2,4–6). Po drugie, ból wynikający z konieczności znoszenia konsekwencji rezultatów grzesznych skłonności i zachowania (Galacjan 6,7–8). Po trzecie, pojawi się cierpienie związane z wyrzutami sumienia, wzmocnione przez niechęć i niezdolność do pokuty za grzechy, która powoduje wyrzuty sumienia (Hebrajczyków 6,4–8).

Ten ogień nie unicestwi ludzi znajdujących się w nim, tak jak uczyniłby to ziemski ogień. Nasz Pan Jezus opisał go takimi słowami: „*piekło, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie*” (Marka 9,47–48). Kiedy nie ma już nic do spalenia, ogień gaśnie; a kiedy robak nie ma się czym żywić, umiera. Jednakże, skoro grzeszne skłonności zgubionych nigdy się nie zmieniają, również ból, związany z niepodobaniem się Bogu, który powodują, nigdy nie wygaśnie.

Z drugiej strony wydaje się, że tak jak sól powstrzymuje rozkład mięsa, tak wieczny ogień powstrzyma dalszy moralny i duchowy rozkład potępionych (Marka 9,48–49). C.S. Lewis ujął to w następujący sposób: „Bóg w swym miłosierdziu ograniczył boleści piekielne. Aby rozpacz nie wzrosła, Bóg w swym miłosierdziu uczynił wieczne granice i powstrzymał jej fale przed dalszym gniewem”. Moralny i duchowy rozkład każdego człowieka nie będzie wzrastał nieskończenie dopóki nie osiągnie nieskończonych rozmiarów. Poprzez Boże miłosierdzie pozostanie takim, jakim był w chwili sądu ostatecznego. „Ogień” powstrzyma dalszy rozwój.

## SĄD OSTATECZNY

### *Dobroć i Surowość Boga*

Myśl, że sprawiedliwości ostatecznie stanie się zadość, a złoczyńcy zostaną ukarani, powinna wypełniać każdą rozsądną osobę prawdziwą satysfakcją, jeżeli nie radością. Starożytny poeta biblijny ujmuje to w ten sposób:

*„Grajcie Panu na cytrze... niech rzeki klaszczą w dłonie, a góry niech się radują razem przed Panem, bo idźcie, aby sądzić ziemię! Będzie sądził świat sprawiedliwie i narody według słuszności”*  
(Psalm 98,5–9).

Nawet ateista, który nie wierzy w to, że będzie sąd ostateczny, powinien chcieć, aby tak się stało. Nie powinien cieszyć się z tego, że miliony ludzi, którzy cierpieli niesprawiedliwość w życiu i niesprawiedliwie umarli, nigdy, zdaniem ateistów, nie zaznają sprawiedliwości.

Jednakże jest jeszcze jedna strona tej kwestii. Podczas gdy każdy stoi po stronie sprawiedliwości i nasz osąd moralny zgadza się z tym, że sprawiedliwości musi stać się zadość, serce ludzkie ma swe własne powody i nie zgadza się z ideą, że każda istota ludzka powinna zostać skazana na wieczne potępienie. Kara wydaje się niewyobrażalnie sroga



i nieproporcjonalna. Nawet ludzki instykt sugeruje, że miłosierdzie powinno zatriumfować nad surową sprawiedliwością; a jeżeli my tak czujemy, czy Bóg z definicji nie powinien odczuwać tego w ten sam sposób a nawet bardziej?

Jest jeszcze jeden powód, dla którego nie podoba się nam idea Sądu Ostatecznego. Jest on bardzo prosty. Każdy z nas uświadamia sobie, że również on zgrzeszył i że również jego grzechy, a nie tylko grzechy notorycznych grzeszników powinny zostać ukarane. Kiedy ludzie uświadamiają sobie ten fakt, zaczynają wymyślać powody, dla których nie ma i nie może być, czegoś takiego jak wieczna kara. Zbadajmy niektóre z tych zastrzeżeń.

## ZASTRZEŻENIE I

### „Bóg miłości nigdy nikogo nie ukarze”

a) **Pierwsza odpowiedź:** Coś dokładnie przeciwnego jest prawdą. Właśnie dlatego, że Bóg jest Bogiem miłości, ukarze On grzech. Jeżeli narkoman zwiedzie twą córkę, uzależni ją od narkotyków i zrujnuje jej mózg, Bóg nie zachowa się jakby nic się nie stało. On kocha twą córkę. Jakikolwiek grzech przeciwko niej powoduje Jego gniew. A jeżeli ten narkoman się nie upamięta, Bóg nie przebaczy mu jego zbrodni, właśnie dlatego, że Boża miłość jest wieczna. Oznacza to, że wiecznie będzie gniewał się na narkomana.

b) **Druga odpowiedź.** Bóg rzeczywiście jest Bogiem miłości, a nikt inny nie opowiedział nam więcej o Bożej miłości i nie sprawił, że czuliśmy jej rzeczywistość głębiej niż nasz Pan Jezus Chrystus. Być może największym i najślawniejszym wyrażeniem Bożej miłości są te słowa: „*Albowiem Bóg tak umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” (Jana 3,16). Powinniśmy zauważyć jednak w tym wierszu, że miłość Boża w nadrzędny sposób jest okazana w tym, co On uczynił, aby nas zbawić od zatracenia. Dał największy z możliwych do wyobrażenia darów, swą własną substancję, samego Syna Bożego. A dał ten dar po to, aby tacy grzeszni ludzie jak my mogli dostąpić przebaczenia i aby nigdy nie musieli cierpieć kary za swe grzechy. Jednakże

sam fakt, że Bóg musiał tak wiele dać, aby nas zbawić od zatracenia, musi podkreślać w naszym rozumowaniu powagę znaczenia kary.

To samo wrażenie jest stworzone przez słowa Chrystusa: „*Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, kto słucha słowa mego i wierzy temu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie stanie przed sądem, lecz przeszedł ze śmierci do żywota*” (Jana 5,24). Apeluje tutaj o naszą wiarę i zaufanie, aby mógł uwolnić nas od potępienia i zbawić nas od wiecznej śmierci.

Naturalnie zapytamy, jakim prawem tak twierdził i na jakich podstawach oparł swe wezwanie. Odpowiedzią na te pytania jest to, że on będzie Sędzią na sądzie ostatecznym: „*Bo i Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszelki sąd przekazał Synowi... I dał mu władzę sądenia bo jest Synem Człowieczym*” (Jana 5,22.27).

Poza tym, ten sam, który będzie Sędzią na sądzie ostatecznym, jest tym, który na krzyżu poniósł karę Bożego prawa w imieniu tych wszystkich, którzy upamiętają się i uwierzą, aby sami nigdy nie musieli ponieść kary. Ostateczną konsekwencją jest to, że jeżeli ktokolwiek odrzuci wezwanie Chrystusa do upamiętania i wiary, nieuchronnie zginie.

Dlatego też, w tym miejscu powinniśmy jeszcze raz spojrzeć na fragment, którym zajmowaliśmy się w poprzednim rozdziale (Objawienie 20,11–15) i przyjrzeć się dokładnie temu, co uważa on za kluczowy czynnik decydujący o tym czy ktoś będzie wrzucony do jeziora ognistego. Oto odpowiednie wiersze:

*„I widziałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed tronem; i księgi zostały otwarte: również inna księga, księga żywota została otwarta; i osądzeni zostali umarli na podstawie tego, co zgodnie z ich uczynkami było napisane w księgach... I jeżeli ktoś nie był zapisany w księdze żywota, został wrzucony do jeziora ognistego.”*

Zauważcie, czego ten fragment nie mówi. Nie mówi, że jeżeli osoba popełniła wiele, bardzo wielkich grzechów, jest wrzucona do jeziora ognistego ani że jeżeli ktoś popełnił tylko kilka mniejszych grzechów i skompensował je poprzez spełnienie wielu dobrych uczynków, nie zostanie wrzucony do jeziora ognistego. Nie, według naszego fragmentu,

decydującym czynnikiem jest to: „*Jeżeli nie był zapisany w księdze żywota, został wrzucony do jeziora ognistego*” (Objawienie 20, 15).

Ta *księga żywota* jest *księgą żywota Baranka* (zobacz Objawienie 21,27) i w tej księdze są zapisane imiona tych, którzy upamiętali się i złożyli swą wiarę w Baranku Bożym. A skoro On zapłacił za nich karę za ich grzechy, Nowy Testament daje im te wspaniałe słowa zapewnienia: „*Przeto nie ma teraz żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie... będą oni przez niego zachowani od gniewu*” (Rzymian 8, 1; 5,8–9). Co więcej, wszyscy, którzy przyjęli Chrystusa jako ich Zastępcę i Zbawiciela, mogą wiedzieć tu i teraz, w tym życiu, że ich imiona są zapisane w tej księdze żywota. Mógł to wiedzieć apostoł Paweł i jego przyjaciel (Filipian 4,3) i podobnie my możemy.

Jednak jeżeli ludzie odrzucą Zbawiciela, którego zapewnił im Bóg, jak czyni to wielu, ich imiona nie są zapisane w księdze żywota Baranka. Co więc Bóg może uczynić, aby ich zbawić? Sami dokonali wyboru. Nieuchronnie będą wrzuceni do jeziora ognistego i poniosą karę, i konsekwencje swych grzechów. Nie będą mogli oskarżać nikogo, oprócz samych siebie. Z pewnością nie będą mogli krytykować za to Boga. Bóg jest sumą całego dobra. Z definicji nie może być innego raju dla tych, którzy go odrzucili. Podobnie Bóg nie jest moralnie zobowiązany do zapewnienia czegoś, co jest niemożliwe. „*Umiłowali ciemność zamiast jasności bo ich uczynki były złe*” (Jana 3, 19), i dostaną to, co sami wybrali.

Zauważmy teraz jeszcze jedną cechę Bożej sprawiedliwości. Wszyscy, którzy odrzucą zbawienie, będą w podobnej sytuacji, zostaną wrzuceni do jeziora ognistego. Ale nie wszyscy poniosą tak samo surową karę. Nasz fragment mówi nam, że zostaną osądzeni według swych uczynków. Nawet w ludzkim sądzie, dwie osoby mogą zostać skazane i wysłane do więzienia za podobną zbrodnię, a jednak otrzymać różne wyroki z powodu okoliczności łagodzących, które wystąpią w jednym przypadku, a będzie ich brak w drugim. Dama, której duma nie pozwoliła na ukorzenie się, upamiętanie i zaufanie Zbawicielowi, zostanie skazana na wieczne potępienia, ale nie zostanie ukarana taką samą ilością cierpień jak, na przykład, Hitler, którego ręce są splamione krwią milionów.

Co więcej, aby zobaczyć, że Bóg jest uczciwy w swym traktowaniu ludzi, zastanówmy się nad kolejną cechą jego sądu. Wszyscy, którzy uwierzą Chrystusowi ku zbawieniu, zostaną na wieki zbawieni nie na podstawie swych uczynków, ale wiary. Z drugiej strony ci, którzy od czasu swego nawrócenia prowadzili życie, które podobało się Bogu, zostaną nagrodzeni za swe dobre uczynki, podczas gdy prawdziwi wierzący, którzy mimo wszystko żyli bez troski i wykonywali uczynki podrzędnej jakości, poniosą stratę. Ich niegodne uczynki zostaną spalone, a oni sami zostaną zbawieni, jednak nastąpi to jakby przez ogień (I Koryntian 3,14–15).

## ZASTRZEŻENIE 2

**„A co się stanie z milionami ludzi, którzy żyli w czasach przed Chrystusem, i milionami po nim, którzy nigdy nie słyszeli o Jezusie. Czy sprawiedliwe będzie jeżeli Bóg potępi ich za niewiarę w Jezusa?”**

Nie potępi. Bóg nigdy nie potępi nikogo za to, że nie uwierzył w coś, o czym nigdy nie słyszał (Jana 15,22–24). Jednak wszyscy ludzie wiedzą w swych sercach, że Bóg istnieje. Wszecławiat oferuje różne dowody potwierdzające jego istnienie. I wszyscy ludzie wiedzą w swych sumieniach, że zgrzeszyli przeciw Bogu (Rzymian 1,18–2,16). Ci, którzy wyznają swe grzechy i zdadzą się na miłosierdzie Boże, będą zbawieni. Śmierć i ofiara Chrystusa na krzyżu sprawia, że dla Boga jest sprawiedliwe przebaczyć im ich grzechy, nawet jeżeli nigdy nie słyszeli o Jezusie (Rzymian 3,23). Dlatego też ludzie będą osądzeni na podstawie światła, jakie mieli, nie na podstawie światła, którego nigdy nie mieli.

Jednakże wszyscy, którzy czytają ten artykuł, słyszeli o Jezusie i powinni potraktować to jako ostrzeżenie, że w czasie sądu ostatecznego skrupulatnie zostanie zbadane, jakie światło miał każdy z nich i jaką sposobność poznania prawdy i uwierzenia. Według Chrystusa ci, którzy mają najwięcej światła, nie są tymi, którzy na pewno właściwie odpowiedzą. Wielu religijnych i wykształconych spośród współczesnych Chrystusowi było mniej skłonnych uwierzyć mu i upamiętać się niż poganie (Łukasza 11,29–32).

### ZASTRZEŻENIE 3

**„Niesprawiedliwe byłoby, gdyby Bóg ukarał kogoś na całą wieczność za grzechy, jakkolwiek wielkie by nie były, które zostały popelnione w trakcie krótkiego okresu mniej więcej siedemdziesięcioletniego życia.”**

Ta obiekcja opiera się na podwójnym nieporozumieniu:

1. Zakłada, że ci, którzy zgrzeszyli w tym życiu, a odrzucili Boga i Chrystusa, przestaną grzeszyć i być grzesznymi w przyszłym świecie. To nie jest prawdą.

2. Zakłada, że ludzie, którzy nie chcieli upamiętać się w tym życiu, upamiętają się i zaufają Zbawcy w przyszłym świecie. Również to nie jest prawdą. Ci, którzy odrzucili Zbawiciela i nie przyjęli Boga tutaj, dalej będą odrzucać Zbawiciela i nie przyjmować Boga potem. Są winni wiecznego grzechu (Marka 3,29). Bogaty człowiek z historii, którą opowiedział nasz Pan (Łukasza 16,19.31), który po śmierci został oddzielony od Boga, w mękach okazał skruchy i żal, ale żadnego znaku prawdziwego upamiętania.

### ZASTRZEŻENIE 4

**„Gdyby to wszystko okazało się prawdą,  
Bóg miłości nakazałby ludziom uwierzyć i upamiętać się  
nawet wbrew ich woli.”**

Nie, nie nakazałby. Jedną z rzeczy, które odróżniają istoty ludzkie od zwierząt i roślin jest wolna wola. Człowiek jest duchową i moralną istotą stworzoną na obraz Boga, z niezwykłą mocą wyboru albo umiłowania i posłuszeństwa swemu Stwórcy, albo odrzucenia Go. Bóg nie odbierze tej wolnej woli istocie ludzkiej, nawet w celu jej zbawienia. Ponieważ, gdyby tak uczynił, to, co zostałyby zbawione, nie byłoby już istotą ludzką, ale zwierzęciem, rośliną, a nawet maszyną. Poza tym, Bóg nie jest dyktatorem. Możliwe jest, aby istota ludzka odrzuciła go i oparła się mu i aby istniała wiecznie.

### ZASTRZEŻENIE 5

**„Skupienie się umysłów ludzi na tym, co stanie się z nimi po śmierci oddala ich i odciąga od jak najlepszego wykorzystania swego życia tu, na ziemi.”**

Prawdą jest coś wręcz przeciwnego. Wiara w niebo i piekło sprawia, że każda myśl, nastawienie i czyn w naszym życiu na ziemi nabiera nieskończonego znaczenia. To właśnie odrzucenie wiary w niebo i piekło relatywizuje i degradowuje ludzkie wartości moralne i duchowe.

### ZASTRZEŻENIE 6

**„Tylko nieczule i nieludzkie monstrum wierzyłoby i głosiłoby wieczne piekło.”**

Przecież właśnie Jezus Chrystus, który bardziej niż ktokolwiek inny nauczał nas, że Bóg jest miłością, przez swe łzy ostrzegał nas przed realnością piekła. Mówił na ten temat więcej niż ktokolwiek inny w Biblii. Ten, który umarł, aby zbawić nas od piekła, ostrzega nas, że nie umarł bez powodu; i do dziś rozpacza nad tymi, którzy się nie upamiętali, tak jak kiedyś rozpaczał nad Jerozolimą: *„Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie byli posłani, ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła a nie chcieliście”* (Łukasza 13,34).

W tej rozpacz Chrystusa słyszymy uderzenia serca Boga, naszego Stwórcy: *„Gdyż nie mam upodobania w śmierci śmiertelnika, mówi Wszchemocny Pan. Nawróćcie się więc, a żyć będziecie!”* (Ezechiela 18,32).

Dlatego też nasza mądrość powinna nakazywać nam naśladować miliony ludzi, którzy przez wszystkie wieki *„nawrócili się od bałwanów do Boga, aby służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwać Syna jego z niebios, którego wzbudził z martwych, Jezusa, który nas ocalił przed nadchodzącym gniewem Bożym”* (I Tesaloniczan 1,9–10).

# 17

## ZBAWIENIE

### *Wielki zbiorczy termin*

Koncepcja zbawienia jest centralna dla całego Nowego Testamentu, a powód tego jest oczywisty. Kiedy Chrystus miał się narodzić, Józefowi, przyszłemu mężowi Marii, nakazano nazwać go „Jezus”, grecką formą hebrajskiego imienia oznaczającego „Jahwe zbawia”. Imię to zostało mu nadane, jak powiedział anioł „*albowiem On zbawi lud swój od grzechów jego*” (Mateusza 1,21). Zbawienie było głównym celem, dla którego Jezus przyszedł na świat: „*Syn Człowieczy przyszedł na świat, aby szukać i zbawić to, co zginęło*” (Łukasza 19,10, zobacz również Jana 3,17; I Tymoteusza 1,15).

Zrozumiałe jest więc, że słowa *zbawienie, Zbawiciel, zbawić*, bardzo często pojawiają się w Nowym Testamencie. Co więcej, „zbawienie” jest bardzo szerokim, zbiorczym pojęciem. Obejmuje ono wiele innych terminów takich jak: usprawiedliwienie, wykupienie, odnowienie, żywot wieczny i tak dalej, którymi już się zajmowaliśmy, ponieważ każdy z nich definiuje inny aspekt zbawienia. Koncepcja zbawienia jest często obecna w kontekście, w którym samo słowo nie zostało użyte wprost. W świetle powyższego, studium „zbawienia” pomoże nam powtórzyć materiał, który już omówiliśmy w tej książce.

## SZEROKIE ZNACZENIE TERMINU

Grecki czasownik „zbawić” (*sozo*) niesie kilka znaczeń. Można go użyć mówiąc o wyratowaniu kogoś z niebezpieczeństwa albo uzdrowieniu kogoś. W ewangeliami widzimy Jezusa zbawiającego ludzi w różnym sensie. W odpowiedzi na apel Piotra „*Panie ratuj mnie*”, Chrystus ratuje go przed utonięciem (Mateusza 14,30–31). Uzdrawia kobiety z długotrwałej choroby i komentuje to „*Córko, wiara twoja cię uzdrowiła, idź w pokoju*” (Łukasza 8,48). Zapewnia człowieka, którego córka właśnie zmarła, „*Tylko wierz, a będziesz uzdrowiona*”, a następnie idzie do domu tego człowieka i wzbudza dziewczynkę z martwych (Łukasza 8,49–56).

Gdzie indziej Chrystus używa terminu „zbawić” w moralnym i duchowym sensie. Na przykład, powiedział do grzesznej, ale pokutującej kobiety: „*Odpuszczone są grzechy twoje... wiara twoja cię zbawiła, idź w pokoju*” (Łukasza 7,48.50). Właśnie w tym sensie słowa „zbawić” i „zbawienie” są najczęściej używane w Nowym Testamencie, a wiele czynów Chrystusa polegających na fizycznym uzdrowieniu również służy jako ilustracja zbawienia na duchowym poziomie.

W 9 rozdziale ewangelii Jana, kiedy nasz Pan zobaczył człowieka, który był ślepy od urodzenia, użył tego fizycznego uzdrowienia jako ilustracji jego zdolności do darowania duchowego wzroku ślepym duchowo: „*I rzekł Jezus: przyszedłem na ten świat na sąd, aby ci, którzy nie widzą, widzieli, a ci, którzy widzą, stali się ślepymi*” (Jana 9,39). To właśnie zbawieniem na moralnym i duchowym poziomie będziemy się głównie, choć nie wyłącznie, zajmować w tym rozdziale.

Ponieważ jest to zbiorczy termin opisujący to, co Bóg uczynił, czyni i uczyni dla wierzącego, będziemy o nim mówić w trzech czasach: przeszłym, teraźniejszym i przyszłym.

## ZBAWIENIE W CZASIE PRZESZŁYM

Według Nowego Testamentu, Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i właśnie dlatego Chrystus wydał siebie samego jako okup za ludzi (I Tymoteusza 2,3–6). Dlatego też dobrą nowiną jest to, że zbawienie jest dostępne dla wszystkich, chociaż staje się skuteczne



dopiero, gdy ludzie uwierzą. Skoro tylko osoba uwierzy, może prawdziwie mówić o swym zbawieniu jako o czymś, co miało już miejsce. Nie potrzebuje pocieszać się mówiąc: „Mam nadzieję, że ostatecznie będę zbawiony”. Może z pewnością użyć czasu przeszłego i powiedzieć „Zostałem zbawiony”. Przemawiając do wierzących, Nowy Testament mówi: „*Laską jesteście zbawieni*” (Efezjan 2,5). Nie oznacza to, że wierzący doświadczyli już *pełni* zbawienia, ponieważ niektóre fazy zbawienia ciągle leżą przed nimi, w przyszłości. Jednakże pozostaje prawdą, że niektóre fazy zbawienia są już skuteczne i kompletne w momencie, w którym człowiek prawdziwie i osobiście powierzy się Chrystusowi.

Wśród tych faz znajdują się:

**1. Przebaczenie.** We wspomnianym wyżej przypadku grzesznej kobiety, Chrystus użył trzy razy czasu dokonanego: „*Odpuszczono jej liczne grzechy... Odpuszczone są grzechy twoje... Wiara twoja cię zbawiła*” (Łukasza 7,47.48.50). Podobnie, apostoł Jan mówi: „*Piszę wam dzieci, gdyż odpuszczone są wam grzechy dla imienia jego*” (1 Jana 2,12), a apostoł Paweł pisze: „*On (Bóg) ... odpuścił nam wszystkie grzechy*” (Kolosan 2,13).

W Piśmie Świętym jest użytych kilka metafor, które zadziwiają nas kompletnością tego przebaczenia. Bóg:

a) usunął nasze grzechy sprzed swego wzroku: „*Poza siebie rzuciłeś wszystkie moje grzechy*” (Izajasza 38,17)

b) oddalił nasze grzechy poza nasz zasięg: „*Jak daleko jest wschód od zachodu, tak oddalił od nas występki nasze*” (Psalm 103,12)

c) unicestwił nasze grzechy: „*Ja mogę zmazać twoje przestępstwa*” (Izajasza 43,25)

d) nie pamięta naszych grzechów: „*A grzechów ich nigdy nie wspomnę*” (Jeremiasza 31,34)

e) nie przywróci naszych grzechów: „*Któż jest, Boże, jak Ty, który przebaczasz winę.. zmyjesz nasze winy, wrzucisz do głębin morskich wszystkie nasze grzechy*” (Micheasza 7,18–19).

**2. Odnowienie i nowe duchowe życie (zobacz rozdział 7):**

a) „*Zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego przez kąpiel odrodzenia oraz odnowienie*

ZBAWIENIE: *Wielki zbiorczy termin*

przez *Ducha Świętego*" (Tytusa 3,5)

b) „*Ale Bóg... i nas, kiedy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem... albowiem łaską zbawieni jesteście, przez wiarę, i to nie z was: Boży to dar; nie z uczynków, żeby się kto nie chlubił*" (Efezjan 2,4–9).

### **3. Pojednanie z Bogiem (zobacz rozdział 4):**

„*A nie tylko to, lecz chlubimy się też w Bogu przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez którego teraz dostąpiliśmy pojednania*" (Rzymian 5,11).

## **ZBAWIENIE W CZASIE TERAŹNIEJSZYM**

Zbawienie nie dotyczy tylko przeszłości danej osoby. Ma również wpływ na jej terażniejszość. Dobrym przykładem, od którego można zacząć, jest historia Zacheusza (przeczytaj o nim w Łukasza 19,1–10). Kiedy zbawienie weszło do domu Zacheusza, nie tylko przyniosło mu przebaczenie przeszłości, drastycznie zmieniło jego terażniejszy styl życia. Zaczęło uaktywniać jego społeczne sumienie. Kiedyś żądał od ludzi więcej podatku, niż miał do tego prawo, teraz zaoferował im zwrot w czterokrotnej wysokości. Nie mógł już dłużej być zadowolony z zarabiania pieniędzy tylko dla siebie, nawet zgodnie z prawem, podczas gdy wielu jego współobywateli cierpiało ubóstwo: „*Połowę moich dóbr*", powiedział, „*daję ubogim*".

Troska o ubogich, chorych i poszkodowanych zawsze była znakiem rozpoznawczym prawdziwego chrześcijaństwa. W rzeczywistości ci, którzy zostali zbawieni przez ewangelię Jezusa Chrystusa, są zobowiązani do zachowywania się w taki sposób we wszelkich relacjach życiowych, aby „*we wszystkim byli ozdobą nauki Zbawiciela naszego, Boga*", to znaczy, muszą okazywać jak atrakcyjna jest ewangelia, przez pokazywanie jej praktycznych skutków w sposobie, w jaki żyją (Tytusa 2,10–14).

Oto jeszcze jeden obszar, w którym zbawienie musi kontrolować to, co chrześcijanie robią w swym życiu. Chrystus ujął to następująco: „*Bo kto by chciał duszę swoją zachować, utraci ją, a kto by utracił duszę swoją dla mnie i dla ewangelii zachowa ją*" (Marka 8,35). Jeżeli

zauważymy, że greckie słowo „dusza” niesie z sobą szerokie znaczenie, pomoże nam to zrozumieć to stwierdzenie. Może ono oznaczać czyjeś życie fizyczne (jak w Mateusza 2,20): „*zmarli bowiem ci, którzy nastawali na życie dziecięcia*”. Może również wskazywać na czyjeś życie wewnętrzne, to wszystko, co czyni, życie czymś więcej niż tylko istnieniem, czyjąś energię, miłość, intelekt, emocje, ambicje, zdolności, pragnienia (tak jak w III Jana 2): „*modlę się...abyś był zdrów tak, jak dobrze ma się dusza twoja*”. W stwierdzeniu naszego Pana (Marka 8,35) zawarte są obydwie konteksty, jak to zaraz zobaczymy.

Jednakże jak ktoś może zbawić swą duszę poprzez jej utratę? Wydaje się to być sprzecznością. W rzeczywistości można to zrozumieć, jeżeli będziemy pamiętać, że obecna era nie jest jedyną: jest jeszcze inna, mianowicie nadchodzące Królestwo Boże. To właśnie w tym kontekście Chrystus nauczał tej lekcji: „*Kto bowiem wstydzi się mnie i słów moich przed tym cudzołóznym i grzesznym rodem, tego i Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w chwale Ojca swego z aniołami świętymi*” (Marka 8,38).

Chrystus przewidział, że władze w Jerozolimie skażą go na śmierć. Piotr, przewidując, że tak się stanie, i że mogą również jego stracić, chciał przekonać Chrystusa, aby ten starał się uniknąć egzekucji. Jednak Chrystus nie szedł na kompromis w swej misji, po to, aby uratować swe życie. Ostrzegł Piotra, aby ten nie starał się uratować swego życia na tym świecie poprzez próbę zaparcia się Chrystusa; jeżeli by tak uczynił, straciłby swe życie w przyszłości. Jak wiemy, Piotr ostatecznie stracił odwagę i zaparł się Chrystusa. Był to jednak tylko czasowy upadek, z którego Chrystus wyratował go poprzez swe wstawiennictwo (Łukasza 22,31–34).

Ta lekcja jest wciąż ważna dla nas wszystkich. Przyznajmy, że zarabiamy na zbawienie poprzez bycie męczennikami dla Chrystusa. Zbawienie jest za darmo, ale nie możemy mieć daru zbawienia bez Zbawiciela. Pismo mówi: „*Gdyż wam dla Chrystusa zostało darowane, że możecie nie tylko w niego wierzyć, ale i dla niego cierpieć*” (Filipian 1,29). Przypuśćmy więc, że kiedyś znajdziemy się w sytuacji, w której będziemy musieli wybrać: albo zaprzemy się i odrzucimy Chrystusa, albo zachowamy naszą wiarę, pozostaniemy wobec Niego lojalni i

## **ZBAWIENIE: *Wielki zbiorczy termin***

stracimy nasze życie na tym świecie. Musimy być gotowi stracić nasze życie na tym świecie, będąc zapewnieni, że zachowamy je w przyszłym świecie; podczas gdy jeżeli uratujemy nasze życie na tym świecie poprzez to, że zaprzemy się Chrystusa, stracimy je w przyszłym świecie.

Co więcej, życie w tym świecie nie jest rzeczą, którą możemy włożyć do pudełka, aby je schować na lepsze czasy. Życie trzeba prowadzić: jego energię, czas, ambicje, miłość i zdolności muszą zostać spożytkowane na rzeczy, czynności lub dla ludzi. Powstaje pytanie: na czym spędzimy nasze życie?

Wierzący jest powołany do tego, aby wszystko co czyni, czynił z całego serca dla Pana (Kolosan 3,23) i aby poświęcił tyle swej energii i czasu, ile może, na rozszerzanie ewangelii Chrystusowej. Jeżeli postanowi spędzić swe życie w ten sposób, wcześniej czy później będzie to wymagał wiele poświęcenia i samozaparcia. Dla człowieka o światowym umyśle, wierzący będzie wyglądał jak ktoś, kto marnuje swe życie, w rzeczywistości jednak wszystko, co wierzący czyni dla Chrystusa albo wydaje dla niego i jego sprawy, niesie w sobie permanentne i trwałe znaczenie. Jego skutki będą trwałe wiecznie (Jana 12,25).

Z drugiej strony, jeżeli wierzący nie jest gotowy prowadzić życia dla Chrystusa i samolubnie poświęca swój czas, energię, miłość, zdolności dla zaspokojenia własnych potrzeb i dba jedynie o ziemskie, nic niewarte rzeczy, wtedy, jeżeli chodzi o Królestwo Boże, wszystkie ziemskie rzeczy, którym wierzący tak wiele poświęcił, są na zawsze stracone. Kiedy Chrystus, w trakcie swego drugiego przyjścia, zbada uczynki tego człowieka, zostaną one spalone i poniesie on stratę, chociaż sam zostanie zbawiony (I Koryntian 3,10–15).

## **ZBAWIENIE W CZASIE PRZYSZŁYM**

Podczas, gdy wierzący może ufnie powiedzieć: „Jestem zbawiony”, ważne części jego zbawienia leżą w przyszłości. Właśnie z tego powodu wierzący ma mieć na nie nadzieję. Nie dlatego, że są one niepewne, ale ponieważ nie są jeszcze obecne.

Z równą słusnością może o nich mówić z ufnością i pokornie

przyznać: „Będę zbawiony”. Do przyszłych kwestii związanych ze zbawieniem zalicza się:

**1. Zbawienie od gniewu Bożego:** „*Tym bardziej więc teraz, usprawiedliwieni krwią jego, będziemy przez niego zachowani od gniewu*” (Rzymian 5,9; zobacz również I Tesaloniczan 5,9–10).

**2. Odkupienie naszych fizycznych ciał.** To jest również coś, co będzie miało miejsce w trakcie drugiego przyjścia Chrystusa.

a) „*Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa, który przemieni znikome ciało nasze w postać, podobną do uwielbionego ciała swego, tą mocą, którą też wszystko poddać sobie może*” (Filipian 3,20–21).

b) „*A nie tylko ono, lecz i my sami, którzy posiadamy zaczątek Ducha, wdychamy w sobie, oczekując synostwa, odkupienia ciała naszego. W tej bowiem nadziei zbawieni jesteśmy, a nadzieja, którą się ogląda, nie jest nadzieją, bo jakże może ktoś spodziewać się tego, co widzi? A jeśli spodziewamy się tego, czego nie widzimy, oczekujemy żarliwie, z cierpliwością*” (Rzymian 8,23–25).

**3. Ostateczne uświęcenie chrześcijanina (zobacz rozdział 14):**

a) „*Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który według wielkiego miłosierdzia swego odrodził nas ku nadziei żywej przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was, którzy mocą Bożą strzeżeni jesteście przez wiarę w zbawienie, przygotowane do objawienia się w czasie ostatecznym*” (zobacz I Piotra 1,3–5).

b) „*Gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okażecie razem z nim w chwale*” (Kolosan 3,4).

**4. Wejście chrześcijanina do nieba:** Wejście wierzącego do nieba może odbyć się na dwa sposoby. Ci, którzy umrą przed ponownym przyjściem Pana „*wyjdą z ciała i zamieszkają u Pana*” (II Koryntian 5,8) pomimo tego, że ich fizyczne ciała nie zostały jeszcze wzbudzone. Potem, w trakcie przyjścia Pana, martwe ciała tych wierzących zostaną wzbudzone, ciała tych wierzących, którzy jeszcze żyją zostaną przemienione i wszyscy zostaną pochwyteni, aby spotkać Pana na powietrzu (I Tesaloniczan 4,13–18).

## ZBAWIENIE: *Wielki zbiorczy termin*

*„Oto tajemnicę wam objawiam: nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy będziemy przemienieni w jednej chwili, w okamgnieniu, na odgłos trąby ostatecznej; bo trąba zabrzmi i umarli wzbudzeni zostaną jako nieskażeni, a my zostaniemy przemienieni... a gdy to, co skażone, przyoblecze się w to, co nieskażone, i to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność, wtedy wypełni się słowo napisane: Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie!” (I Koryntian 15,51–52.54).*

To właśnie w tym sensie Pismo mówi: *„teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedy uwierzyliśmy”* (Rzymian 13,11) – bliższe, ponieważ z każdym mijającym dniem przybliża się drugie przyjście Chrystusa.

